



1718

Angelika.

40n

Historya ciekawa dawnych czasów.

Pan Ryszki Walenty

INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 75
Tel. 20-60-33

W KALISZU,

W DRUKARNI MEHWALDA.

<http://rcin.org.pl>

1809.

28

Anglicka

—

Historie království českého

První díl

—

Alekydy
Zalubsky

24020

W. KALISZ

HERBERT M. W. B. D. A.

<http://rcin.org.pl>

Nie chętnie się z tobą rozstaę mówiła Angelika, „lecz muszę.

Wola twęgo Oycy jest przykra odpowiedziała Lauretta, „gdyby przynajmniey ieszcze z jeden Rok,

„Jeden Rok? może by nam ieszcze cięższe rozstanie się sprawił.

„Jakże to rozumiesz?“

„Mnie się zdaie że nie zawsze z Sobą bydz możemy.

„Czemuż nie?“

„Ponieważ nasze Przeznaczenie nie ist, bydz zawsze Dziewczętami.

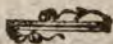
„Dla przyiaźni twoiey nie ledwo bym na to przysięgła.

„Nieprzysięgay Lauretko. — Są takie okoliczności, ktorym przyiaźń ustąpić musi.

Lauretta zrozumiała myśl swey Przyiaciółki, i dała się przekonać.

Nigdy tak ściśle i nierozłącznie nieżyły z sobą, Dziewczeta, jak Angelika z Laurettą.

Od



Od Kolebki razem wychowane, dzieliły z sobą uciechy i smutki. Co się iedney przykrzyło i niepodobało, to niemogło bawić drugą, a co się tey podobało, wzbudzało w drugiey ukontentowanie, zyczenia były iednakie, a co iedney własnością było, tóż samo posiadała druga.

Można ie było mieć za Siostry, tak podobne były sobie nasze Przyziaciolki z zewnętrznego układu, i dziwił się każdy słysząc, iż tylko razem wychowane, a tak nierozdzielnie z sobą złączone były, ze z ich ścisłego przywiązania każdy w nich upatrywał bardzo bliskie Pokrewieństwo. Równne wychowanie i Edukacyą miały, i z równą pilnością tak w fizycznym iako i moralnym cwiczeniu się postępowały. Ich uczucia w iednym znaydowały się Stopniu, a ponieważ iedną, tylko kilka tygodniami od drugiey starszą była, więc przeszły razem z dziecinnych Lat, do wieku zaczy-
nającej się rozwiać roży.

Serdeczne zaufanie i iednomysłność prowadziły ie na droge ktora im pod dozorem uczciwey Matrony wskazana była, która przyczynę miała, tak z Urzędu swego, iako i z szczęśliwego Skutku swey Edukacyi chlubić się.

Angelika z Laurettą były iednakowego Temperamentu, ich skłonność do słodkiego marzenia była równa, z tą tylko różnicą ze
w pier-



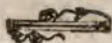
w pierwszej było więcey Statku y Powagi, w drugiej zaś więcey Zarcikow, i swywoli znajdowało się.

Tak tedy w tey ścisley przyiaźni z sobą żyły, nietroszcząc się bynajmniey, iż przydzie ten moment, który tak mocno skliione Serce od Serca oderwie. Gdy Hrabia Odoardo z swym przyjacielem Anzelmem do nich przyszedł i rozstanie się z sobą zapowiedział.

Ogniwo Przyiaźni, mówił Hrabia, jest tylko dla Serca, a nie dla czynnego Ducha, który więcey obeymującey w działaniu Sfery potrzebuie. Nie urodziłaś się do tego, aby w zaciszu Wieyskiego Zycia Roza twoja okwitła, Wenecya będzie odtąd twym mieszkaniem. To piękne Miasto ma wszystko, co ci stratę twych Ogradow, Łak, i Stawow, nadgrodzie może. Znajdziesz ukontentowanie na wielkim Swiecie, i nie będziesz żałować, że cię z tego snu obudzono.

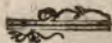
To zapowiedzenie Hrabiego było Piorunem tak dla iego Corki, iako y iey Przyiaciolki, czytały na wzajem w oczach swych nieukontentowanie, i zdawało Jm się w tym momencie, iż rozstania się godziny znieść niepotrafią; Lecz Czas ujął ich Serca, y przyzwyczał ich powoli do tey myśli, iż się przecie rozstać muszą.

Hrabia odiechał, powrócił, poiechał znowu, i zostawił tym Przyiaciolkom dosyć Cza-



su, do przygotowania się na to. Tym czasem zatrudniały się Angelika, i Lauretta tak przysłym rozstaniem się, iako i tą Rolą, którą pierwsza na wielkim Swiecie niezadługo rozpocznie. Przygotowania które dla niey czyniouo, niemałych rzeczy kazały iey się spodziewać, a bezustanne zatrudnienia iey Oycy, iego, niespokoyność, iego taienie się, iego nieustanne zamyślenie, wydawały wielkość y ważność iego Planu, nad którym po całych dniach pracował, niepuszczając do siebie żadnego Człowieka, i niewychodząc na Swiat.

Angelika łożyła te godziny w których się sama znajdowała. — Lecz to ztrudna bywało, ponieważ Lauretta prawie na Krok iey nieodstępowała, na rozmyślanie nad swym Przeznaczeniem. Czula coś takowego w Sobie, co ją nad całą iey Istność wywyższało, i wyraźnie iey poznać dawało, iż przynajmniey nie mała znaczącą Rolę obić będzie musiała. Jey tak rychle rozstanie się z Matką, osobliwie przypadki iey Oycy, iego tajemne Schadzki, i wybor iey wychowania, były to okoliczności, które gdy ie pojedynczo, roztrząsała, do wielkiego Celu zmierzały. Przez wzgląd tedy na to przedsięwzięła tyle, ile iey siły pozwolą, do tego wszystkiego, co by tylko do iey wydoskonalenia, ściągąć się mogło, z chwalebłą przykładac się pilnością. Oddaliła od Siebie wszelką boiazń, nikczemość, i zaboboność.



a szukała swą Duszę szczególnie takimi rzeczami zatrudnić, ktoreby iey rozum rozprzeszczerzyć, iey odwagę ustalić, i iey przedsięwzięcia utwierdzić mogły.

Z wielkim ukontentowaniem spostrzegał Hrabia Odoardo tak moralny iako i fizyczny wzrost swej piętnastoletniej Corki, która w kazdym widoku iego Oycowskiemu Sercu najsławniejszymi Nadziejami podchlebiała, Lecz niezdawała mu się ieszcze pora do tego, azeby swoje względem niey ułożone Plany teraz iuz skutecznił, i temu doswiadczenia ieszcze niemającemu Dziewczęciu głowy niezawrocił, a ztąd może ją na zdrożność wprowadził; Niechciał iey także psuć tey niewinney roskoszy, ktora iey młodość zabespaczała, wstrzymywał więc przed Nią umyślnie dokładniejsze poznanie tych rzeczy, ktore iey się tak bardzo tyczyły, i przypominał iey tylko zbliżanie tych ważnych Momentów, ktore ją z Rąk Przyiazni wydrzeć, a na Pole sławy y Honoru zaprowadzić mają.

Owóz przyszedł moment.

Moja Corka! mówił Hrabia, gotuy się do Podróży; ieszcze trzy dni „a potem zaczniesz nowy bieg zycia,

To oświadczenie nie było Angelice niespodziane, iuz była przygotowana, i czekała tylko iego rozkazow.



Do jakiego tylko sposobu życia mój Oyciec mię przeznaczył „mówiła Angelika“ iestem gotowa. Jego wola iest dla mnie Prawem, a jego Zamiany niemogą bydz insze; tylko wielkie, i do mego Uszczęśliwienia zmierzające.

Takie są Angeliko! na Boga takie są! mowił Oyciec z ponurą twarzą i wpadł w milczenie, a Angelika uczuła w tym momencie osobliwe jakieś wzruszenie w Sobie, ktorego doysć niemogła, gdy smutny Wzrok iey Oyca, iego milczenie, zdawało iey się bydz rozkazem toz uczynić.

Jak się mało przedtym ządziwialo, kiedy wśród rozmowy zamilkł, tak iey się teraz wcale inaczey bydz zdawało. Zastanawiała się więc Angelika nad tym, coby mogły bydz za zamiany tego niedocieczonego Człowieka, ktorego iako Oyca poznała, i lubo nie zawsze przy nim była iednak go z dziecinnym przywiązaniem kochała. Znała ona go, iako Człowieka wielkich Talentow, tak też przeciwnich Losow, ktorych iednak niemogła dociec, ponieważ tylko cokolwiek o tym zasłyszała, bo nigdy się z tym przed nią iey Oyciec w najmnieyszym podobieństwie niewydał, i iego Tajemnica naturalnie że w niey zastanowienie sprawiała, gdy już bliską tego była, iz ogniwo Przyjazni rozerwać, a w większą Czynności Sferę wkroczyć miała.

Hrabia zdawał się sam z Sobą pasować, co też Angelika zpostrzegła.

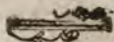
Jak to? „mówiła do Siebie“ miałaby mój Oyciec? — Ale precz odemnie te myśli — iak czas przyidzie, wszakże sie o wszystkim dowiem.

Tu odwróciwszy się Hrabia od Okna, u ktorego długo w zamysleniu stał, wzięwszy Angelikę za Rękę mówił do niey: Tylko Angelika może rozbić te Kaydany, ktore mię iuz od Czternastu lat krępują; „wyszedł potem nagle z Izby, y przez cały dzień, nie dał się nikomu widzieć.

Kaydany? — ktore go od Czternastu Lat krępują? powtarzała sobie Angelika, zostawszy sama, i czas mając do zastanowienia się nad tem. Cozby to za Kaydany mogły krępować Człowieka, iakim iest Odoardo moy Oyciec? Nie iest że on wolny? i dependujesz on od kogo? niedostarczają mu iego Bogactwa wszystkiego, czego mu potrzeba?

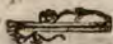
Z tych i tym podobnych wynurzeń, można dostatecznie poznać, że Angelika mniej wiedziała o sytuacji Oyca swego, iak iey się zdawało.

Mniemała go być bogatym, ponieważ ile razy ją odwiedził, zawsze iey iaki znaczny podarunek przyniósł, ktory w swęy drodze podług iey zdania za gotowe Pieniądze kupił lecz ona nieznała Zrzodeł iego Bogactwa.



Mniemała go bydz Człowiekiem, który iako nie dependujący y wolny od wszystkich związkow Interesow Państwa, i wielkich na Swiecie Ludzi, tylko dla dobra Publiczności żyje, a względem iey przyszłego Przeznaczenia, nie więcey iak tylko nayszlachetnieysze Zamiary układa, lecz niewidziała na czem właściwość iego zatrudnień się zasada, y iaki Cel jest iego zamiarow. Niedziw tedy iż iego tajemne postępowanie iey bardziey niż przedtem w oczy wpadało, i iego mistyczne wynurzanie się, ton, y affekt, który do tego przyłączał, wzbudzały w niey myśli, które iey spokojność odbierały, i ciekawość iey z swych obrębów wyprowadzały.

Lecz obawiała się wyiawieniem swey ciekawości Oycza urazić, i postrzegła się bydz w nieprzyjemnym zamieszaniu. Czas y okoliczności przezwyciężyły wszystko, a Angelika, lubo ią to srodze zatrudniało, musiała bydz cierpliwą, i oczekiwać tego momentu, w którym by ią iey Oyciec sam przez się choc cokolwiek w tych Tajemnicach obiasnił; nawet przed swą tak miłą Przyjaciółką Lauretką z którą sam na sam Kolacyą iadła, ani jedną Syllabą nie nadmieniła, co między nią, i Hrabią zaszło. Przeciwnie zas dowiedziała się od Niey, iz Hrabia Odoardo, i Anzelmo zamknąwszy się z niektórymi nieznanymi Osobami, długo się naradzali, ktorego naradzania Przed-



miotem bydź miało. Xiążęcia Peschii iako Uzurpatora zrucenie.

Ta nowina zdawała iey się w początku bydź oboietną, lecz Angeliki bystrość głębiey weyjrzała, niż iey Przyiaciołka Lauretta ktora iey to zwiętką oboiętnością powiadała, i tego wrazenia uiewazała, ktore ta powieść Przyiaciołce iey sprawiła, w czem ona nieskończoną materyą do rozmyślania znalazła, y co iedynym Przedmiotem głębokich myśli w samotności iey było, do pòki w Domu Oycy swe go zostawała..

Gniewała się sama na siebie, że sobie Cłowę łamie takimi rzeczami, ktore ją bynajmniey obchodzić niepowinny, a iednakowoż nieustannie te myśli w Duszy iey zostawały, ktore iey spokoyność, nawet i Sen odbierały. Do czego przystąpiło zbliżające się coraz bardziey dopełnienie Posłuszeństwa swemu Oycu, w rozłączeniu się z tak ukochaną Przyiaciołką, i stawienie się tam, gdzie iey Osoba wszystkich Oczy na się zwrocić, a może na Niebezpieczeństwo utracenia Cnoty wystawić by ją mogła.

Jednakowoż oczekiwała z odwagą tego momentu, ktory tak serdecznemu wylaniu Przyiazni Tamę założyć, wyznaczony był; Przygotowała się na to serce kraiące pożegnanie i poiechała trzeciego dnia switem z Oycem do Wenecyi.



Ledwo co zoczyła Angelika pierwszy raz w Wenecyi Światło dnia, gdy iey nowy widok w oczy upadł. Obudziwszy się z posiadającego Snu, w którym spokojnie po sfatygowaniu się, całą Noc leżała, y wstawiając ażeby do poblizszego Pokoju poyść mogła, swemu Oycu dziecinną powinność złożyć, y przez serdeczne pocałowanie swą radość z dobrego iego Zdrowia okazać; Jedna powazna Matrona która uszanowanie ku sobie wzbudzała, wchodząc we drzwi odezwała się „Nietrwożcie się Signora, i niemieycie za złe, że do was tak śmiało wchodzę.

„Ktożeście wy? spytała się Angelika,

„Wasza; i waszego Oycy Przyiaciolka.

„Znacież wy mego Oycy?

„Byłam iego Mamką.

„J czegoż żądacie odemnie?

„Abym mogła iego rozkazy wypełnić.

„Jego rozkazy?

„Zebym wam Kómpanii dopomagała, o wygodzie, y usłudzeniu staranie miała.

„Czy tak mój Oyciec rozkazał?

„Tak Signora.

„O! ten dobry Oyciec?

W mniemaniu zastania Oycy swego albo już obudzonego, albo ieszcze spiącego, zapuściła się do drzwi iego Pokoju, gdy ta przyjemna Matrona iey powiedziała, iż tam już Hrabiego Benedotty niemasz.



„Co? co wy mówicie? Hrabiego Benedot-
ty niemasz!

„Niemasz Signora“

Tu Matrona zamilkła, a Angelika rozwa-
żała nad tem, co dopiero słyszała, y radziła,
co o tem myśleć miała, a dwa razy się o ied-
no pytać, niebyło iey zwyczajem, dla tego
chciała inaczey wykręcić, i tylko do słowa te stro-
cącey przed sobą matrony powiedziała. „Nie-
mowiliście wy ze Hrabiego Benedotty niemasz?

„Takem mówiła.“

„Gdzież on iest?“

„Wiemże ia?“

„O niemiłosierny Oycieć!“

„Tak wy inniemacie?“

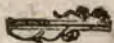
„Ledwo co tu ze mną stanął, zaraz mię
opuścił:

„On nigdzie długo niebawi.

„Jakto?

„Jego bawienie się iest tu, i tam, na
Południu, i na zachodzie, na Północy, i na
Wschodzie, iest on w Domu, a iego przy-
tomność wszędzie równie potrzebna. Sfera ie-
go Dziełania potrzebuie Lat, zeby ją obniść, a
kazda iego Czynność iest wielka i wyniosła,
tak iak Cel iego zamiaru.

Angelika zastanowiła się i zamilkła, w ci-
chości równała ostatnie Słowa tey wielomo-
wney Staruszki, z ową mową swego Oyca,
gdy powiedział.



„Tylko Angelika może skruszyć te Kaydany, które mię od Czternastu lat Krępują“ — i starała się, przez co raz smielsze zapytania wybadać co z tey świegotliwej Babusi, lecz na próżno. — Jey odpowiedzi były obojętne, i zdawały się do tego zmierzać, ażeby ciekowość piętnastoletniey Panie swoiey w naywyższym Stopniu natężyć, a iednak iey niezaspokoić,

Angelika zaczęła się gniewać, lecz to Staruszkę bynajmniey niepochodziło. Była ona zawsze sobie równą: a Angelika czuła w sobie iakiś osobliwszy Stopień poszanowania dla Starości téy, którą iako przydaną sobie Dozorczynią powazała, wstrzymywała się od dalszey niechęci, i prosiła iey z właściwym sobie układem, aby ją na kilka minut w osobności zostawiła.

„Chętnie Signora“ odpowiedziała Staruszka, nieznaydnie w waszym żądaniu nic niesłusznego, tylko się strzeżcie, żeby wam się iaki przypadek niestał, „z temi słowami wyszła.

Teraz widząc się byź Angelika samą, i zatopiwszy się przez kilka minut w głębokich myślach przyszła potem do siebie.

„Samotna? — w Obcym Mieyscu — między obcemi Ludzmi? — Bez Przewodnika, bez Przyjaciela? — Ha! to jest srogość. — Ktoż to jest ta czci godna Matrona, która sobie przywłaszcza moje postęпки roztrzasać, i me kroki prowadzić, mogęz iey zawierzyć? — Niepo-

Włlnnaż obojętność iey Słow podeyrzenia we mnie sprawić? — a przecię! — Jakżeby iey moy Oyciec mógł moje opatrywanie i usługę powierzyć? gdyby nie był przekonany o iey dobroci?

(Pausa)

Hrabia Benedotty? — do czegoż to Jmie? — co za Tajemnica ukrywa się pod tym? — niepotrafię iey zgadnąć, a przecie to Jmie sprawie dziwne we mnie uczucie. — Jako? — jeżeli nie — moy Oyciec! lecz nie, to niepodobna.

(Pausa)

„Co za lęklive przeczucie! biedne Serce coż ci to? z tak gwałtownie słyszeć się dającym biciem ieszcze nigdy młot Serca mego niebił, — wszystkie moje pulsa, — uczucie moje w tym momencie jest mi niedościgłe, niewiem co mię tak koniecznie do tey Izby ciągnie.“ I w tym otworzyła drzwi do Pokoju, w którym zostawiła przezłego wieczora Oyca swego zasypiającego, i spostrzegła zamiast iego na stojącym przy Sofie Stoliku otwarty List. Ha! krzyknęła głośno, „List! — List iego Ręki“ Zradośnym Uniesieniem się prycisnęła ten znaleziony Skarb do swych Ust, a perłowe z iey Oycze rozplywając się po Rożami kwitnącey Twarzy łzy spadały na Papier.

Osnowa tego Listu była.

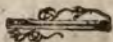
„W tym momencie gdy to czytasz, bardzo



dzom daleko od ciebie, lecz moy Duch unosi się nad tobą, i żaden krok twoy nie iest mi tainy. O gdyby ci twoie bawienie się teraz, tak miłym się stało, iak było mieszkanie niewinnych uciech twej młodości; Jednakowoż twoie Przeznaczenie wyciągało tey odmiany. Wene-cya iest wprawdzie pełne, niebespieczeństwa miejsce; lecz bez niego niemogłabyś żadną miarą dojsć do przeznaczonego tobie przez wyższą moc Celu.

Cnota tylko sama musi bydz Prawidłem twych Czynności, celem twego zamiaru, ta niech cię prowadzi na drodze, w którą wstepujesz, i niech cię podpiera, bo ia niemogę zawsze z tobą bydz, a doswiadczenie będzie ostre, i ciężkie; także niewiem kiedy, i pod iaką postacią mię zobaczysz, bo na moię Głowę wysoką Cenę włożono, a moment ostatniego dźbła w Klepsydrze mego Rátunku ieszcze nie nadszedł.

Angeliko! nie troszcz się bynajmniej o mnie, iestem Mężem stałym. — Twoie przeznaczenie iest, bydz Niewiastą. — Tą żebyś była, nasladuy wzor, którym ci w Margalissie zostawił, słuchay iey skinienia, nieurągay się z iey ułomności, — ochraniaj iey starość, szanuy iey Cnotę — Margalissa iest niewiasta, ktory Rozum, doswiadczenie, i miłość bliznego razem w niey połączone są; z iey Piersi odebrał naypierwszy Pokarm, twoy cię serdecz-

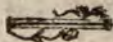


nie kochający Oyciec, pod Jmieniem Hrabia Benedetto.

„Ha! teraz już jasno — i równo też jeszcze nie jasno, zawołała Angelika, przeczytawszy ten List. Szukała potym wszędzie oczami swej Przyjaciółki, a niewidząc iey gniewała się, że ją tak długo opuściła, gdyż List iey Oycza wlał w nią zaufanie ku Matgalissie, i przygotował pierwsze miejsce w Sercu dla niey.

Podobno niepotrzeba będzie Czytelnikowi długim okrzyślaniem wywodzić, iż Margalissa, a owa swięgotliwa Matrona, którąśmy w Pokoju Angeliki poznali, tą samą jest osobą. Była ona z dawnéj Slacheckiey Familii, ale bez Fortuny. Chlubna ztąd; iż była Odoarda Mamką, szukała go, jako iedna z wiernie przywiązanych, i ubolewających nad Losem zepchniętego, i wygnanego Hrabiego Zanetty, i sądziła się bydz nayszczęśliwszą, gdy go spotkała, i na nowo mu swe usługi ofiarowała.

Była to bezdzietnia Wdowa, iey Małżonek był Parucznikiem w Służbie wielkiego Xiążęcia Peschii, lecz musiał za swe przywiązanie y wierność ku Familii strąconego przeszłego Rządcy tego małego Kraiu, życiem przyplacić, iego Śmierć przymusiła ją Oyczynę swą porzucić. Siedziała długo w Półermie, lecz potym się do Wenecyi udała, gdzie podług doszłych iey sekretnie wiadomości, wyratowany młody Xiąże Peschii



Peschii, incognito pod Jmieniem Hrabiego Zanetti miał się znaydować.

Udało iey się zaz, na ślad iego wpaść, lecz wiele razy na prozno żądała, zbliżyć się do niego, raz widziała się bydz przymuszoną, swego Planu odstąpić, drugi raz, że dla niebezpieczeństwa iuz to z tey, iuz z inney Strony mu grożącego pod przybranym Jmieniem na niepewny Czas tam, albo owdzie musiał umykać, wszystkie swe usiłowanie porzucić, i iako proznych odstąpić, gdy iuz mnie mając się bydz bliską celu, iednak niespodzianie od niego oddaloną została, przez co iuz zupełnie wszelką nadzieję straciła, żeby kiedykolwiek swego dopiąć mogła; zamiaru az nakoniec innośćwo tych, którzy dla niego uciekać; y iako Współwinowaycy z swey Oyczyzny umykać musieli; w Wenecyi i iey Okolicach coraz większe się robiło, ktore chociaz jeszcze niebezpieczeństwa dla niego niezinnieyszało, iednakowoż iz ie zmnieyszyć można, pozor czyniło. To więc naturalnym sposobem niemało dopomogło, iż Pani Margalissa swego Zamiaru dopięła, a zaufaniem mniemanego Hrabiego Zanetty za swe nieustanne Usiłowania bydz mu pożytecznym, nakoniec nadgrodzoną, bydz się widziała. Jey bezpieczeństwo także z tąd zostało zapewnione, gdyz przez kilka lat zastępowała w tym Domu miejsce Gospodyni, czyli naywyższej Dozorczyny, Lecz

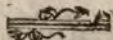
ona



ona więcey ieszcze nad obowiązek powierzonego Sobie Urzędu czyniła; Z niezmordowaną Usilnością więcey w cichości dokazała, iak inni z iego Przywiązanych, ktorzy mieli więcey się czego obawiać niż ona, i ziednała przez swoy Rozum i nieustanne czuwanie swemu Panu niejednego Przyziaciela, nie iedną korzyść, ktorey by bez niey niemógł dostąpić, aż na koniec na iey mieysce ta nastąpiła, ktora do skutecznienia iego głęboko ułożonych Planow, i w nierownie krotszym Czasie zakończyć miała, iak ten ktorego przez długie lata Hrabia z swemi sprzymierzonymi potrzebował. Dom, w którym teraz Angelika mieszkała, leżał w naypiękniejszey okolicy Miasta z nayprzyjemniejszym Prospektem na Brentę. Hrabia Odoardo niał go, od iednego bogatego, ktory był iego Przyziacielem, y podług swego gustu wszystko ułożył.

Za tym znaydował się sliczny Ogrodek z kwiatami, ktory się daley w Trawnik, a naostatek w mały Gaik przemieniał, a po mimo swey niby dzikości chodzącemu w nim nieiedno spoczynku mieysce okazywał.

Margalissy Izba dotykała tego Ogrodu. Z Listem w Ręku, ktory Angelika ieszcze parę razy przeczytawszy z uwagą, trzymała, biegła szukać swey Przyziaciółki, ażeby wtym co iey za ciemno było, od niey obiasnioną bydz mogła, gdyż się nie bez fundamentu spodzie-



wała, iż Margalissa dokładniejszą wiadomość Łosu iey Oyca mieć musiała; Ale nieznalazszy iey nie tylko w Izbie, ale nawet y w całym Domu spodziewała się iż musiała poyść do Ogrodu, dla tego w tey myśli zesłała po Schodach na doł, ażeby ją tam znaleźć mogła.

Osobliwsza rzecz! Zadnego Człowieka w całym Domu niewiadać; i lubo się sama tylko znaydowała, iednak iey to w tym momencie tak bardzo w Oczy nie wpadało, i o niczem więcey niemyślała, tylko żeby się z swą Przyiaciolką znisć mogła. Innego czasu bardzo by ją to było zadziwiał, że żadnego Człowieka oboiey Płci z Służących w tym Domu niezaśtała, tylko Ogród, który, niemyśląc o inney rzeczy, rzucając wszędzie Oczy, przezierała.

Szła tedy w myślach zatopiona swą drogą, iedną razą postanowiwszy się z dadziwieciem, iż się w dziczyźnie bydz spostrzegła, z ktorey aby wyjście znayść mogła, bać się zaczęła.

Ten widok iednak przyprowadził ją do siebie, gdyż osnowa tego Listu tak bardzo iey była zmysły pomięszala, że na tak wyborne Natury Przedmioty nieczułą się stała. Sama tylko odmiana była w Stanie obudzenia iey zagłuszonych Zmysłów. Stanęła, patrzała do koła lecz nic więcey niespostrzegła, tylko gesty ze wszystkich Stron Bor. Zdawało iey się spostrzegać ślady, ktore mniemała bydz swo-

iem,

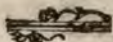


iemy, i odważyła się poyść za niemi, w myśli wniść na drogę, z ktorey zbłądziła; Lecz tym bardziej błąkała się po Boru, raz szła wprzod, drugi raz w tył, to w tę, to w owę stronę, gdzie się spodziewała wyniść na bitą drogę. Zdawało iey się znowu, iż Głos ludzki blisko, i w odległości słyszy, azeby się zbliżyć do wyniścia z tego Labiryntu, szła za odgłosem, i cieszyła się słodką nadzieją, dościa do celu swych Zyczeń lecz im bardziej się zbliżała do tego miejsca, z kąd ogłos zdawał się pochodzić, tym większe podziwienie w niey powstawało, że te odgłosy tam ginęły, a na przeciwney Stronie znowu dawały się słyszeć.

Tym sposobem więcey niż dwie godziny błądziła. Sprykrzywszy sobie te Balamuctwa, i zmordowana bieganiem po nierowney drodze rzuciła się pod ielno Drzewo stojące na trawiatey wzgorzystości, ktore niby Altana cien robiło. Zdawało iey się iż iuz Południe, tak iey czas zdał się być długim, a jednakowoż Słońce niedoszło ieszcze do swey naywyższej Mety. Głębokie zatopienie się w myślach przytłumiło w niey potrzebę posiłku, i tylko iey Ducha zatrudniało który ieszcze w takim Zdarzeniu nigdy się nieznaydował.

„Doswiadczenie!“ mowiła sama do siebie.

„Masz że to być Doswiadczenie o którym



rym moy Oyciec w swym Liście w spomina? —
to wymowyszy zaczęła szukać Listu tego.
Lecz zdziwiła się niezmiernie, gdy w swey
Ręce Papier goły zamiast Listu zobaczyła.

„Przebog! coż to jest?“ Zdzesięć razy
przewracała ten Papier w Ręku, niemogąc wię-
cey żadnego słowa przemówić, szukała po wszy-
stkich kieszeniach, ale nic nieznalazła, chciała
się porwać z swego spoczynku, lecz czuła się
bydź niesposobną, i niby iakąś skrytą mocą
do niego przykowaną, chciała mówić ale iey
Język przylgnął do Podniebienia, a przenika-
jąca wonność ktora wten moment czuć się da-
ła w tey okolicy, tym bardziey iey niepoiętą
była, gdy nic więcy do koła spostrzedz nie-
mogła, tylko Swierkowe y modrzejowe Drze-
wa ktora, tak iey zmysły zaczął, iż wpadła
iakby w smiertelny Sen, w którym bardzo
dlugo zostawała. Obudziwszy się, spostrzegła
się bydź w swym Pokoju na Sofie, zdawało
iey się to wszystko, samym tylko snem, y
tylko coś słabo sobie przypominała, że prze-
cie była wyszła do Ogrodu, y w ten przyle-
gły Gaik weszła. — Czuła się bydź słabą
y zfatygowaną, nieznając przyczyny słabości y
nieroztrząsając iey — Stoiący zas Chłop-
czyzna przed nią w białym odzieniu, utwier-
dził w niey pomieszaną Fantazyą, iakoby by-
ła przez Geniuszow na Powietrzu z owego

La-



Labiryntu przeniesiona, y tu na to miejsce położona.

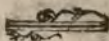
Chłopiec ten stał iak wryty, i czekał na iey rozkazy, lecz Angelika nie śmiała się do niego odezwać, inniemaiąc w samey rzeczy że to był Duch, który albo na dręczenie iey, albo też na obronę z wysokości do niey zląpił. Przesiloną iey fantazyą złączoną z wrodzoną iey Płci boiaznią i wierzenie w podobne tym objawienia pomnazała Ciemność iey Pokoiu słabo objaśnionego, i wznieciła w iey Duszy myśl, iż to wszystko bydz może, co w samey rzeczy nie było.

Niemasz ze nic Signora do rozkazania? zapytał iey się Chłopiec, a Angelika wazyła się nieco odpowiedzieć mu, ponieważ ieszcze zastanawiała się, czy go ma mieć za Człowieka. Jednakowoż nabrawszy Serca odezwała się do niego.

„Proś Pani Margalissy, a żeby mię odwiedziła.“

„Pani Margalissy?“ powtorzył Chłopiec rozwlekłym tonem, zapewniając swą Panią, iż Pani Margalissy wcale niezna.

Tu na to wpadła znowu Angelika w poraszenie, y czuła się bydz w nowe wątpliwości wprowadzoną. „Gdziez ia iestem?“ pytała się boiazliwie do koła się oglądając, a rzuciwszy okiem na stojący przy Sobie stół, spostrzegła na nim ow List swego Oyca.



„W Ogrodowym Domu sławnego Ferdinanda de Villa“ odpowiedział Chłopiec, a potem zamknął.

„Nie jest ze to Mieszkanie mego Ojca Hrabiego Odoardo. — Benedetto? chciałam mówić.“

„Tak jest Signora! Aha! teraz wiem.“ rozumie może Signora tego starego domowego koczkodona, „ktory z Dia: — ktory z Diabłem ma mieć przymierze, chciał mówić, ale się wstrzymał.

Jak mało Angelika do śmiechu skłonna była, tak niemogła się tu od niego wstrzymać, do ktorego tak pocieszna mina tego Chłopca ją przywiodła, i prosiła go znowu o przyspieszenie swego zadania.

Chłopiec poszedł, a w kilku Minutach potem weszła Margalissa do Izby.

„Rozkazaliście!“ mówiła Pani Margalissa wchodząc, y —

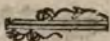
„Kazałam was prosić“ odpowiedziała Angelika, podając jej Rękę. „Wiram.“

Staruszka usiadłszy na Sofie przy niej, prosiła o oznaymienie jej rozkazow.

„Wy znacie mego Ojca?“ temi Słowy zaczęła Angelika dyskurs.

„I mam to sobie za szczęście“ odpowiedziała Margalissa.

„Już dawno?“



„Już! i nie! możecie do brać. Signora, jak wam się podoba. — Ja go iuz znam po drugi raz.

„To dziwna rzecz, — Jednak tak, — ten List dowodzi ze prawdę mowicie,

„Ten List?“

„Umiecie czytać?“

„Czytać y pisać.“

„Mogę temu wierzyć?“

Dała iey potem ten List. Pani Margalissa przeczytawszy z ukontentowaniem, oddała go na powrot swoiey młodey Pani mówiąc; Hrabia wasz Oyciec był tak łaskaw, bardzo podchlebnych wyrazow względem mnie użyć.

„On prawdę mowił.“

„Scisło biorąc Signora.“

„Tym lepiej.

„Niezaniedbam tak iego, iak i waszey łaski zaufania godną się uczynić.

„A iednak mogliście mnie wczoray, tak długo samę zostawić.“

„Wczoray?“

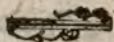
„O Margalisso! Jam bardzo niespokoyną noc miała.

„Noc?“

„Tak, Noc! — straszne Sny miałam.“

„O ostatnim niechę wątpić, ale — z Nocą? toście się pomylili Signora,

„Pomyliłam się?“



„Jesteścież wy tu dłużej nad iedne Noc?”

„Jakto? spię ia, czy nie? dopiero iedną Noc? a dwarzym już spała?

„Dziwno wam to iest?”

„Niezwyczajnam tego.”

„A iednak.

„O Margalisso! wyprowadźcie mnie z tego Zamętu.

„Mogę to?

„Możecie.”

„Wyście spali Signora?

„Zdaie mi się.”

„To wam się też i sniło.”

„Ale sobie przypominam.” O Margalisso! —

„Powiedzcie, iakem się tu na tę Sofę z Boru dostała?”

„z Boru?”

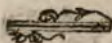
„Szukałam Was w Domu, w Ogrodzie, — i musiałam zbłądzić.

„Tak się to kazdemu dzieie, który niezna tych rozmaitych Drog tego modrzejowego Boru.

„Tak to pospolicie bywa?

„Twardzą, iż czasami nie zawsze się tam dobrze dzieie.

„Hu! hu! hu! Jać nieiستم boiazliwa, niewerzę w zadne straszenia duchow, ale — niewiem — w Samey rzeczy Margalisso ia niewiem sama, co się ze mną stało.



„Jednak Wam się nic złego nieprzytrafiło?”

„Zdaie mi się, że nie.”

„To w samey rzeczy niemusiście być bardzo boiazliwi.”

„Wiedzieć wy co o tych rzeczach?”

„Cokolwiek więcej iak nic.”

„O! powiedzcież mi, proszę.”

„Mowią, powiadaią, ia sama niewiem co tam wszystko.” Tu się spotrzęła Staruszka cofnęła się, i starała się płaszczykiem pokryć tę historyą; Ale Angelika poznała to dobrze, żeby nie miała spostrzedz, iż się ta stara Swiegotka chciała z tego pozornym sposobem wykręcić.

„Co Wam się zdaie?” mowiła daley Angelika patrząc bystro w oczy tey gadatliwey Staruszce i uchwyciwszy ją za Rękę. „O Margalisso! bądźcież szczerą.”

„Miałż bym przyczynę nie być nią?”

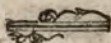
„Moy Oyciec mowił o Was z pochwałą, a iego zalecenie, czyni mi Was szacowną.

„Zasłużyłam że sobie na tę łaskę? O Signora.”

„Coż Wy rozumiecie Margalisso? przez ten wyraz. —

„Nic nie rozumiem.

„Miałżeby moy Oyciec,



„Ten sposób pisania ma w samey rzeczy wiele Tajemnic w sobie.

„Ten przypadek w Boru?“

„Daruy mi Signora. — Przyszłe rzeczy opowiadać, iest iedynie rzeczą wyższych Istności — wasz Oyciec.

„Jest Człowiek.“

„Ale nie pospolity.“

„W samey rzeczy.

„Jego Stan; i Urodzenie roznią go od naywiększey Części Współżyjących.

„Nie był że to przypadek?“

„Nawet pod Maską żebraka — daruy mi Signora, Wasz Oyciec iest wielki, wielki Człowiek.

„Mowicie to z przekonania?“

„Dary iego Duszy odpowiadają Czynom iego.

„Margalisso!“

„Lecz naywięksi Mężowie podpadają nayprzeciwniejszym Losom.“

„Bez wątpienia tak iest z mym Oycem.“

„Nie inaczey.“

„O Margalisso!“

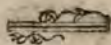
„Nie gniewaycie się Signora, ze o tem zamilczeć muszę.“

„Możez to milczenie zaufanie sprawić?“

„Przyśięga.“

„Jaka Margalisso?“

„Ktora milczeniem Krępuie moy Język.“



„Należacie moię ciekawość iak naywyzey.“

„Tylko przyszłość moze was zaspokoić.“

Angelika musiała się tą obietnicą kontentować choć tak bardzo się starała, milczeniu tey sześćdziesiąt letniey Towarzyszki sidła zakładać, niebyła iednak w Stanie z niey cożkolwiek wybadać.

Powoli zwrocila się ta rozmowa sama przez się do inszych Przemiotów, Angelika miała tyle rozumu, niedać poznać swego nieukontentowania z niezaspokaienia swey ciekawości; iak Pani Margalisa ukontentowania, iz takim Pokusom do złamania swey Przysięgi, tak przednio oprzeć się potrafiła.

Wiedziała ona o wszystkim, co sie działo z powierzoną sobie w pieczołowitość Signorą, lecz zakazano iey było naymnieysze wtem obiasnienie, Rozumiała ona dobrze myśl owego mistycznego Listu, który Angelika w sypialnym pokoju swego Oycy znalazła, ale nie smiała iey o tem Zdanie swoje oświadczyć, znała ona dobrze Sprawcę tych kuglarstw, które się z Angeliką w Boru działy, lecz iey nie wolno było wydać go. Wiadome iey były Zamiary Hrabiego, których choć iey się nie zwierzył, przez swoy dowcip iednak doszła, ponieważ była oczywistym Swiadkiem wszystkich iego Przypadków, z których związku łatwo sobie wnioski czynić mogła, ale iść wbrew ie-



go Układom, y przez za wczesne oznaymienie tego, o czem się albo przypadkiem, albo też przez swą przenikłość dowiedzieć mogła. Angeliki Serca zatrwożyć, i iey niczem niezwiązaną młodość, i czystość myśli zasmucić niemogła, przez co dopięciu Hrabiego tak wysokich Zamiarów — iezeliby nie przeszkodziła przynajmniej trudność ich pospiechu byłaby uczyniła.

Nim się Angelika o tem o czem koniecznie wiedzieć musiała, dowiedzieć mogła, potrzeba iey było wprzód niektore Doświadczenia wytrzymać, ażeby iey charakterowi więcey stałości, i własnomocy nadać, żeby ią do tey Roli, do ktorey przecznaczoną była przygotować. Aby to do skutku przyprowadzić, zniósł się Hrabia z Margalissą, na ktorey wierność, i Rozum zupełnie mógł się spuścić. Do uskutecznienia swego Przedsięwzięcia koniecznie mu takie Pomocnicy, a Angelice takie Przewodnicy iak Pani Margalissa potrzeba było. Bez niey te przygotowania albo niezgrabnie, albo wcale by się były nieudały.

Pod ten Czas gdy Hrabia z swemi Sprzymierzeńcami zewnątrz działali, nieproznowała Pani Margalissa w Domu, dając Angelice iak naywyższą Edukacyą. Wiedziała ona, że Cel iey Przeznaczenia nie tylko na tym zawisł, ażeby się cnotliwą, i we wszystkim doskonałą Niewiastą stała, lecz że on ieszcze więcey w



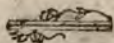
sobie obeymował; i dla tego takich Práwidel do iey Edukacyi używała, ażeby z niey Krolową uczynić.

Owa Awańtura w Poru była pierwszym Doswiadczeniem, ktore Angelika wytrzymać musiała i szczęśliwie je wytrzymała. Hrabia ktory od wielu Lat do Nauki Magiczney szczerze i z pilnością się przykładał, y sam własną Ręką te Kularstwa z Angeliką wyrabiał, usmiechał się z ukontentowaniem nad tą młodą Heroinę, i obiecywał sobie z swey sztuki iak naysposobniejszy skutek.

Niebył on odiechał, był to tylko pozor, nawet z Domu niewyszedł, i owszem w tey samey Izbie, gdzie Angelika List znalazła za cienką ścianą utaił się, tak, iż mógł nie tylko wszystkie rozmowy ktore Angelika z Margalissa miała wyraźnie słyszeć, ale i kazde ruszenie, kazde rzucenie Oka dobrze rozoznać.

Podług umowy oddaliła się Pani Margalissa, a wszyscy inni Służący pod różnemi Pozorami z Domu powysyłani zostali. Nic mu się naturalniejszego niezdawało, iż Angelika po przeczytaniu tego Listu, swey Ochmistryni, ktorey Imienia przed tym ieszcze nieznała, szukać będzie, aby od niey obiasnioną być mogła.

Opatrzywszy się więc wpotrzebne do tego Materyały, poszedł za nią tak, ze go spo-



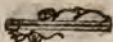
strzedz nie mogła do Ogrodu, i wodził ją, podług powyższego opisu przez dwie godziny po owym Boru, przez mocne, y do tego złożone Zioła zmorzył ją tak twardym snem, że potem wzięwszy ją sam na Ramię, zaniósł do iey własnego Pokoju. Zamienienie Lis'u w prozny Papier, który sama w zamyśleniu w zanadry włożyła, nic więcey niebyło tylko przypadek, który iednak do mniemanych Czarow przyłączony, przydziwnie się uła.

Teraz się Angelika sama tylko znajdowała, taż samotność powodem iey była, do roztrząsania tey wytrzymaney Awantury, i do ścisłego Roztrząszenia tego, coby się do niey ściągac mogło. Wachala, się długi czas w sobie, niewiedząc czyli tez tylko za sztukę Ludzkiej zręczności, obydwu zdania były równo mocne, y zyczyła sobie wpaść na trzecią myśl, aby sobie pierwsze z Głowy wybić mogła.

Odiadz Oyca, iego tak ustne, iako i pismem wynurzanie się, iego wygnanie, i inne okoliczności, podobieństwem były, iż zmierzano na iey Osobę, i ze może tym sposobem w sidła ją zwabić chciano, ażeby Cenę na iego Głowę włożoną zarobić; bo żeby to sam Hrabia miał te igraczki wyrabiać w myśli iey to nie postalo; na przod iż o biegłości Oyca swego w Magiczney sztuce by naymniey nie wiedziała, a potem, że gdyby iey tez to na
myśl

myśl przyszło nie mogła dociec, coby go do takowego iey stałości doświadczania pociągło, ponieważ by on podług iey mniemania, innego sposobu byłby mógł użyć.

Z drugiey Strony zaś zdawało iey się że to łatwo być może, gdy tylko przyczyny tego przypadku, o naturze rzeczy, i zachodzących okolicznościach poszukaie. Przypomniała sobie, że nie tylko dowiedziawszy się z Ust szczebiotliwey Staruszki, o tak nagłym Oyca swego odziedzic, ale i znalazłszy List iego na Stoliku w takie zadumienie, i zaleknienie w padła, z ktorego naturalnie wypadało, że w owym pomieszaniu Zmysłów, niewiedząc sama co czyni, biegła z iedney Izby do drugiey; z tych na Schody, ze Schodow do Ogrodu, a oboietną będąc na wszystkie Przedmioty, ktoreby iey w oczy wpaść, i zastanowić ją mogły, w przyległym Gaiku łatwo pobłądziła. Co iey się tam przytrafiło, niemasz przyczyny tego powtarzać, dosyć że sobie przypomniała, iednak tylko iak gdyby przez Sen. Przypisała swoje słabość dwugodzinnemu błakaniu się, i odprawioney podróży, swoje zaś zasnienie miała za naturalne, z przyczyny fatyg poniesionych, pomieszanie zaś iey zmysłów miało pochodzić z wychodzącey wonności roznych Zioł, ktore na mieyscu iey spoczynku Nogami podeptała; Ale tego pojąć nie mogła, iakim sposobem się do swego Pokoju dosta-



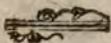
dostała. Pytać się nie chciała, żeby w tem nie odkryła swoiey Słabości; a potem, kogoż się miała pytać? — Pani Margalissy? — Ta tajemnic pełna Plotka, która przy tak wielkiej swoiey swiegotliwości, na każde zapytanie tak gładko się umiała wykręcić, i zawsze ją niezaspokoioną zostawić; A przecię nie było kogo innego, któryby iey w tem objaśnienie dać mógł.

Południe nadeszło, Stoł iuz był nakryty, a Pani Margalissa która się tem zatrudniała, pytała się swey młodey Pani, jeżeli rozkaże, żeby zastawiano. Angelika odpowiedziała na to pytanie, które iey dla tego dziwne było, ponieważ stoł na wieczer. Osob był nakryty, dosyć śmieie mówiąc; Jeżeli odemnie zawisło, mogę na to zezwolić; Ale wszakże na wieczerzy Osob nakryto? — na coż to?

„U nas tu taki zwyczaj.“ odpowiedziała Margalissa. Angelika zamilkła, i była ciekawą rozwiązania tey gadki.

„Hrabia“ odezwała się znowu Staruszką, niepuści żadnego podróżnego bez posilenia bądź iakiegokolwiek Stanu. Rozkazał i chce, aby Signora toż samo pod Niebytność ią iego czyniła.

Z tey Strony także nieznała ieszcze Angelika Oyca swego, ta Gościnność tem bardziej iey się podobała, gdyż sama hoyną i dobroczynną była, miała więc sobie za po-



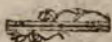
winność, tę wolą i rozkaz Oycowski przy
najpierwszey podaiącey się okazały iak nay-
punktualniey wypełnić.

Ledwo co Damy do Stołu usiadły, za-
pukał ktoś we drzwi, siedząc dopiero przy
pierwszey potrawie, ucieszyła się Angelika, że
iey się zapewne Gość nadarza, ktoremu Pra-
wo Gościnności okazać może; gdy bez wszel-
kich Ceremonii wchodzi wysoki, chudy, z si-
wiutynką Brodą Starzec, w podłem płocien-
nem odzieniu z czerniowym kijem w Ręku,
małym zawinięciem na Plecach, i do Angeliki
mowi. Darujcie Signora, że przychodzę po
moję zapłatę, i usiadł sobie nieproszony do
Stołu.

Angelika zastanowiła się nad tem, gdyż
smiałość tego Człowieka, ktorego więcey ni-
czem iak żebrakiem bydz sądziła, zdawała się
z grubiaństwem graniczyć, lecz Pani Marga-
lissy Słowa, „Hrabia niepuści żadnego obce-
go bez posilenia go, iakiego kolwiek bądź Sta-
nu“ ziednały mu u niey przebaczenie, i kaza-
ła mu włożyć na Talerz. Gdy się to stało,
odezwała się do niego, mowiąc.

„Waszę zapłatę? Coż wam będę win-
na?

„W tym momencie wszystko „odpowie-
dział Starzec“ a odebrawszy swoją Porcyą i
przed siebie postawiwszy, a iak pokonam tego
Nieprzyziaciela, nie.



„Tłomacze się jaśniej.

„Daycie mi teraz pokoy Signora! dwiema Panom niemożna razem służyć.

W tem wpadł na swoją potrawę, iadł smaczno, a Angelika niewiedziała, co ma o tym niedościgłym Człowieku trzymać. Pani Margalissa śmiała się serdecznie z swego Gościa, który się niczem nie trudził, tylko zaspokojeniem potrzeby swego Zołądka, uważała pilnie każde poruszenie swey Pani, i zapewniała ją, iż już nieraz u Stolu Hrabiego tego Starca widziała.

„Daycie mi jeszcze“ odezwał się znowu Starzec ziadłszy pierwszą porcyą, i podając swoy talerz hoyney Gospodyni.

Angelika uważając wszystko, ciekawą była konca tey Sceny.

Po skńczonym Obiedzie, gdy już Starzec wziął swoy kji w Rękę, pytała się znowu Angelika, „Coz wam będę winna?“

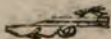
„Sowiecie mi zapłacili Signora odpowiedział Staruszek; „nigdybyście mi się niewypłacili, gdybyście mi mieli płacić to, com dla Was uczynił, bezemnie, bylibyście Smierć ponieśli.

„Jako? — Nie wyście to pewnie?“

„Wasz Obrońca od dziś dnia.“

„O Boże!“

W tem wyciągnęła Angelika swą kieskę i włożyła mu ją w Rękę, lecz on iey nie chciał przyjąć mówiąc, nie tak, Signora! Pie-



piądze brać nie jest moją rzeczą; Ukontentowanie które nam z ratowania waszego Zycia, jest dla mnie więcey iak złoto, y Srebro, zostawcie mi to, a będę lepiej nadgrodzony, bo te pieniądze na nic mi się niezdadzą.

„Czem że się trudnicie?“

„Natury badaniem“

„Coz z tąd korzystacie?“

„Tyle że żyć mogę.“

„Ubogi Człowieku!“

„Ubogi, a iednak szczęśliwy, — może szczęśliwszy od Was. Widzicie Signora, to jest moja dzisieysza Robota. Tu włożywszy Torebki na kji, przerzucił na Plecy,

„Codzien idę do Boru, i zbieram kwiaty, Zioła, i Rosliny; Zaspiewam sobie Piosneczkę, potym zagwiżdżę, i iestem wesoł, i dobrej myśli. Toż samo tez i dzisiay było.

„Dzisiay?“

„Tak iest, dzisiay. — Byłem iuz długo w Boru, iedną razą spotrzegłem Was leżącą na Trawie w mgłościach.“

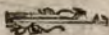
Angelika zmięszala się nieco, lecz umiała pokryć swe pomieszanie, i mowiła do niego.

„Bog wam zapłać podszczywy Staruszku! za ten ratunek, niezapomnę nigdy tego.

„Niemasz za co, Signora!“

„Tylko się strzeżcie, i niechodźcie tam, a osobliwie sama to tego Gaiku,

„Czemu nie?“



„Nieumiem Wam tego powiedzieć, — ale jest to jednak okoliczność. My o to niewiele dbamy znając wszystkie scieszki, i ślady; Ale wy ich nieznacie. — Krotko mówiąc; Tam niezewszystkim się dobrze dzieie.“

„Nie turbuycie się o mnie. — Jezeli nic więcey nie iest.“

„Nic! tylko sobie tego tak leko nie ważcie.“

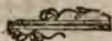
To wymowiwszy, pożegnał się, podziękował grzecznie za Gościnność, i prosił o pozwolenie, zeby mógł kiedyżkolwiek znowu wstąpić. Angelika na to chętnie, pozwolita, na co Jey Staruszek Ręke, tak serdecznie, i z takim affektem w Oczach, ścisnął iz iey to całą Duszę przenikło.

Ledwo co odszedł, spostrzegła natychmiast skutek tego ścisnienia Ręki, straciwszy swoy Pierścień z Palca; zalekła się, ale nie dała nic po sobie poznać Margalissie, tylko ją prosiła, ażeby iey dopomogła małej Przechadzki po Ogrodzie.

„Tylko tak zielono nieobrywaycie.“
odpowiedziała iey, niby w zastanowieniu Margalissa, przypominając iey ostrzeżenie owego Starca, i prosiła aby odstąpiła swego Przedsięwzięcia; Lecz się Angelika na to śmiała, i koniecznie przy swym obstawała.

„Osobliwszy Człowiek, i mówiła potem. idąc do swey Przyjaciółki.“

„Za



„Za to też w całej okolicy znany“ odpowiedziała Margalissa, y dziwowała się powolności i odwadze tej młodej Pani, która zadnym sposobem nie dała w Siebie wmówić, żeby ten poblizszy Bor miał bydz niebezpieczny, i owszem okazywała niezmiernie pragnienie, poyść tam, gdzie kilka godzin przedtem owę osobliwszą Awanturę miała.

Bądź iakieźkolwiek chce nic mię nie potrafi wstrzymać, żebym powtornie nie miała odwiedzić to Mieysce w którym mi ten wspaniały, Człowiek Rękę w ratunku podał.

„Signora! co wy czynicie?“

„Macież wy Corkę Hrabiego Zanetty, Benedetti chciałam mowić, za tak Zabobonna, za tak słabą, że by twierdzeniu tego Staruszka slepo zawierać mogła?“

„A iednakowoż.“

„Azeby Angelikę przeświadczyć, trzeba dokładniejszego przekonania.

„To iest wspaniale, — Waszemu Charakterowi, i Waszey wysokiey Familii przyzwolicie.“

„Wysokiey? (na Stronie) Coż ona przez to chce rozumieć? — Powiedzcie Margalisso! co wy trzymacie o tym Człowieku?“

„Tak iak go znam, Signora! nie iest on z pospolitych Ludzi.

„Tak się też zdaie.“

„Losy Ludzkie, są osobliwsze!“

„To



„To prawda.“

„Bez wątpienia, nie urodził on się do tego Sposobu życia.

„Zkąd że to Sobie wnoście?“

„Z iego mowy, z iego ułożenia, i z iego wszystkich Czynności.

„J z iego Wspaniałości, ona okazuje w nim więcej, iak pod takim odzieniem spodziewać się można.

„Jego Oyciec był.

„Co? Jego Oyciec? znalazście go Margalisso?“

„Nie!“ — tylko się tak domyślałam, może że to był Dworski Człowiek, posiadający mniej lub więcej znaczący Urząd, gdy mógł swemu Synowi dać wychowanie, które, — lecz musiał.

„Coż musiał?“

„Przed Okrucieństwem terazniejszego Rządcy uciekać.

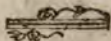
„Wielkiego Xiążęcia?“

Angeliki ciekawość podnosiła się coraz wyżej, a Margalissa użyła tej Skłonności do podwyższenia iey aż do najwyższego Stopnia, tak, ażeby ją tak na Siebie samę, iako y na wszystkie otaczające ją rzeczy baczną uczynić,

„Ktoż wie?“ mówiła dalej, może, on jest jeden z tych, którzy się Partyi młodego Xiążęcia trzymają.

„Xiążęcia?“

„Albo wcale sam Xiążę.“



„Sam Xiąże? — który Margalisso?

„Xiążę Peschii.“

„Peschii?“

„Nieznanaż Wam iest te historia?“

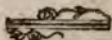
„Nie przypominam sobie, żebym kiedy o niey słyszała, bardzom rzadko kiedy Oyca mego widywała, ażeby zemną o tych rzeczach mógł mówić, a Hrabia Anzelmo może nie sądził bydz potrzebą rzeczą.

„Prawda żeby to nie było dobrze, Wam takimi rzeczami Głowę nabijać, ale to teraz iuz nieszkodzi, wyście iuz wyszli z dziecinych Lat, i przeznaczeni iesteście na wielki Swiat, na ktoryście iuz ieden Krok uczynili, y owszem będzie to z waszą Korzyścią, w tem bydz uwiadomieni. Cożby o Was w Kompaniach powiedziano gdybyście o niezem wie-dzieć niemieli?

Rozmawiając się tak nasze Damy, zbliżyły się nieznacznie do owego Swierkowego i modrzejowego Borku, i iuz dosyć daleko uszły, gdy Angelika spostrzegła tam, gdzie się znajdowały, to mieysze, na którym Paranku była zasnęła.

„Tu Margalisso mówiła z radością podskoczywszy, iak gdyby iaki Skarb znalazła tu to było, gdzie dzisieyszego Rana. —

„Ach dla Boga! krzyknęła Staruszka, udawając, iakby się dopiero spostrzegła, iz zbłądziła.



„Cożeście wy uszynili? Signora! do czegoście mię przyprowadzili? nigdy tu w tym Mieyscu noga moja niepostała, ktore.“ —

„By tak przyjemne było iak to“ dodała Angelika.

„Uciekaymy Signora, żeby Was powtorne nieszczęście nie potkało, nie możemy wiedzieć.“ —

„Dziecinstwa!“ odpowiedziała Angelika, i rzuciła się na Trawę. Zostańcie się, zostańcie się Margalisso! — iakże tu pięknie! i mieysca dosyć na tym Wzgorku, zebysmy obie siedzieć mogły.

„Ani momentu! — Jezeli Wam Zycie miłe Signora, idźcie ze mną.“

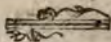
„Ani się ruszę z Mieysca.“

Pani Margalissa ponawiała proźbę swoię usilniey, i niby w Strachu, lecz Angelika smiała się, i nazwała ją Zabobonnicą i Bigotką.

„Proście Boga! a żeby ta wasza rozpusta bez kary uszła. To wymowiwszy, powrocila Staruszka, ale Angelika została.

Teraz tylko sama tam była, Myśli snuły iey się po Głowie, a żadna na mieyscu nie została, panował w nich nieporządek i zamieszanie, ktorego sobie obiasnić niemogła, i iuż sobie zyczyła, powrocic do swey Przyziaciolki Lauretty, niż żyć w tak nudney Kompanii. Kontenta była w samey Istocie, że się teraz sama znaydowała, azeby mogła nad temi w

tak



tak krotkim Czasie bawienia iey w Wenecyi zdarzonemi przypadkami rozmyślać, niespodziewając się a żeby przez kogo podsłuchiwaną lub uważaną bydz mogła.

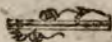
Odpocząwszy sobie kilka minut, i zebrawszy swoje myśli, czuła się bydz w Stanie czynienia Rozwag.

Tych, naypierwszym Przedmiotem, było toż samo mieysce, na ktorém się znajdowała, ktore iey się teraz zdawało bydz rozniące się od tamtego ktore rano widziała i lubo dzikie, lecz nie nadnaturalne, a każde Individuum iego, w zupełney Korrespondencyi z całkowitością. Wiatrek miły powiewał, a Pagorek na ktorym spoczywała, stał się od Południa przez niektore ćmiące Swierki tak przyjemnym, ze go sobie za nayulubieńsze Mieysce obrała.

„Tu to było“ mowiła do Siebie, gdzie w tego poranku leżała i spała, po zmordowaniu się. Staruszek znalazł mię, mniemał że mi się co stało, i zaniósł mię do mego Pokoju.

Alem też musiała smiertelny Sen mieć, zem sie przez wzruszenie nieobudzila. — Osobliwsza rzecz, tak osobliwa, iak i ten Człowiek, ktory mię na Ramieniu niosł. Jego lepiej poznać, zyczyłabym sobie.

„Kto to może bydz? — Jego Twarz wydaie coś wielkiego, coś wyniosłego, łatwo bydz może, iz on. — Ale zkądże wie Margalissa o tem wszystkim? — Coz ona ma za przy-



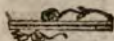
przyczynę domyslać się, iż on z Partyi Xiążęcia Peschii, albo może wcale sam Xiążę jest.

„Jako? — Gdyby pod tą Maską? — ale nie! wszak moy Oyciec odiechał, hu! hu! hu! sama niewiem co za głupia myśl mi teraz przez głowę przechodzi.

Tak tedy uganiała się z iedną myślą za drugą; ostatnia zaś nayodważniejsza ze wszystkich, kazała iey się kilka minut zatrzymać, trzymała się tey wewnątrznie mocno, milczała, i zbierała wszystkie swe siły, aby ją zupełnie wysledzić, albo też w wieczne zapomnienie puścić.

„Tylko Angelika“ zaczęła znowu rozważnie, i pówoli te kilka słów swego Oycy powtarzać. „Tylko Angelika potrafi te Kaydany pokruszyć, które mię od Czternastu lat krępują.“ Niemowilże tego Hrabia Odoardo, gdy mię z naymilszą Laurettą chcąc rozłączyć, rozstanie się zapowiedział. Jako? gdyby iego Podróż tylko zmyśloną była? — A potem owe słowa iego Listu; moy Duch unosi się wszędzie nad tobą — na moię Głowę położono wielką Cenę — ktoż wie? kiedy i pod jaką postacią mię znowu zobaczysz? co to ma wszystko znaczyć?

„Czemuż ziawienie się tego Staruszka bynajmniey niezadziwiało Margalissy? — Masz ona może porozumienie się z nim? — nie



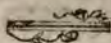
jest że on jeden z Hrabiego Ludzi? — Jego Przyjaciel? — Jego Stronnik? — sam Hrabia moy Oyciec, ten Starzec? — nie niepodobnego, — na tym Swiecie koniecznie nic niepodobnego!

Głębokie rozmyślanie przerwało iey tę samo z sobą rozmowę. Porwawszy się potem z mieysca przepatrywała bystrem wzrokiem tę okolice, i zyczyła sobie w tym momencie, żeby teraz ten Starzec przed nią stanął, i do niey mówił Ja nim jestem! — albo: ia nim niejestem.

„Szalona“ momiła sama do Siebie, obeyrzawszy się na próżno do koła, jeżeli go nie zobaczy. Ten Starzec, a twoy Oyciec, tak daleka roznica, iak Niebo od Ziemi, — a przecie. — Margalisso! Margalisso! tys nie była rzetelna.

„Ta niewiasta iego Mamka? — beż wątpienia tez to przyczyna, iey ku niemu przywiązania. — Cozby innego mogło mego Oycia nakłonić; do przydania mi iey, iak iey wierność, iak współubolewanie nad iego Losem? — On ten dobry Oyciec! iego Los jest zapewne nie naylepszy.

„Gdy wszystko sobie przelożę, wszystko rozstrząsnę, iego niespokoyność, iego ustawiczną, mieysca stałego niemaiącą ucieczkę, iego tajemne z Hrabią Anzelmem naradzania się, iego własne wynurzania, — a potem Margalissy



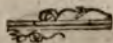
issy udawane domyślania się, iey tajemnic pełne milczenia, nie są że to dostateczne przyczyny, mają ciekawość iak naywyżey nateżać?

„Ktoż ja iestem? Czemuz mi dane tak świetne wychowanie? tak, iakie było, kotorem wraz z niezapomnianą nigdy Przyziaciolką Laurettą odebrała? — Niemowilże sam moy Oyciec? iz moje przeznaczenie cokolwiek większe iest iak bydź pocziwą Niewiastą? Bądź do iakiey też iestem przeznaczona Roli, chce, bo muszę oczekiwać, obiasnienie w tem, koniecznie nastąpić musi.

„O Cnoto!“ modliła się potem, złożywszy ku Niebu wzniesione Ręce, i upadłszy na Kolana, Niepuszczay mię, i wspieray mię na drodze, którą iść muszę. Prowadź me Kroki Wszechmocna, Opatrzności! a żeby się moja noga niepotchnęła, i wzmocniay mię, w walce dolegliwości tego tu Pielgrzymowania.

Tą modlitwą wzmocniona, i pzdobnież przygotowana na kazdy przypadek, iako i na Zwycięstwo nad kazdą drogę iey zastępującą niecnotą, podniosła się puściła się na powrot, i przyszła szczęśliwie lubo ieszcze niezaspokojona do swegu Pomieszkania.

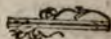
Wiele dni przeszło, w których się nic osobliwszego nie zdarzyło. Margalissy przytomność zdawała iey się teraz, mniey bydź nudną iak z początku, poznała i z poufaliła się
 lepiej



lepiej z nią a nakoniec prawie się bez niej obeysć nie mogła, uieopuszczając od tąd żadnego Dnia w odwiedzaniu swego ulubionego teraz mieysca, zwyczajnie swym tajemnym myślom Audyencyą dawała, i gdzie się po fantastycznym Swiecie, który sobie sama utworzyła, oddalając się często od istnego, błąkała Szperała w swym Przeznaczeniu, i gotowała się na podobne przypadki, które iey się iuż zdarzyły, niewierząc nigdy, zapewniona Edukacyą którą odebrała, o Strachach, pokutowaniach, i objawieniach, a jednakowoż iey zupełnego zaspokoienia nieprzynosiło.

Niebytność iey Oyca, niemało iey troskow dodawała, i wzniecała nie iedną myśl, nie iedno Przedsięwzięcie w iey Duszy, które tak slachetne, iak i wielkie, a przy tem niebezpieczeństwa pełne było. Sama w sobie zamknięta chodziła z ponurym i smutnym wzrokiem, unikała od Ludzi, znaydowała coraz mniej ukontentowania w Kompaniach, i kazdego gatunku rozrywkach, które iey Stan, i fortuna pozwalały, i Margalissy gorliwość starała się iey wyszukiwać, zamykając się po całych dniach w swym Pokoiu.

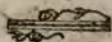
Na insze myśli naprowadzić ją, niemała to rzecz była, dla tey Sześćdziesiąt letniey Matrony, która nie zupełnie uwiadomiona o Planach i układach Hrabiego swego Dobroczyńcy i Protektora, niedługoby przyczynę była znalazła,



lazła, wątpić o skutecznieniu wielkiego Dzieła, do ktorego i ona sie tez po części przykładała.

Jey Czynność była iednak niezmordowana, weyzrała głęboko w zataione w sobie dolegliwości swey młodey Pani, i przekonana się o prawdzie tego, o czem się, nim ją ieszcze zobaczyła, i poznała, była, dowodziła, to iest: o biegłości iey Ducha, o iey wybornym Temperamencie, i o wspaniałym iey Sercu.

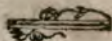
Angelice Koniecznie potrzeba było rozrywki, a Margalissa wszystkie swe siły i Starania na to łożyła, a zeby ie dlaniey wynalazła Publiczne Kompanie, i Przechadzki, Przeiazdzki Wodą i Lądem, ktore od tąd iey Starunkiem bez ustannie się przemieniały, niedały tey miłey Słodkomarzycielce odpoczynku, wszędzie ubiegano się o skracanie Czasu tey młodey Hrabiance, o przywrocenie iey dobrego Humor, i o spędzenie melancholii z iey czoła. Tu sprawiano na iey Honor Bal, gdzie iako naypierwsza Tanecznicza wyprawdzana była, kazdy się tłoczył do niey, i za naywiększe Szczęście sobie poczytał w koło się z nią obracać, tam znowu dano Koncert, a Angelika jako naypierwsza Spiewaczka słyszeć się dała; wszystko się stało Uchem, i nikt się nieważył śmiało oddychać, ażeby przez naymniejszy szelest iey słodkobrzmiącego tonu w swym Uchu nieutracił. Zadne Assamble nienazywały się



się świetnemi, na których Angelika niebyła, i żadnych Widowisk nie dawano, których ona nieżądała.

Tak tedy płynęła Angelika od iedney Zabawy do drugiey, starannością Pani Margalissy wynalezionych. Niemogła ona okazywanych sobie grzeczności, i dla niey wyprawianych uciech na wzajem oddawać, ponieważ tych nikt przyjąć niechciał, lecz tylko starano się, iakby zmowiwszy się na to, aby ją od uciechy do uciechy prowadzić, i słodyczą iey zycie napełnić. Przed Obiadem roiło się mnóstwo Wielbicieli, a Synowie Xiążąt pospieszali złożyć Hołd swoy u iey Gotowalni. Zaden moment niebył iey samey zostawiony, Pani Margalissa na krok iey nieodstępowała, a Służący obiey Płci stali gdy się obudziła, czekając na iey skinienia.

Tak miał jeden dzień po drugim, niebyłoby więc żadnego Cudu gdyby w nieustannym tłumie tych rozkoszy inne słabsze Dziewictwo Szwanek iaki było poniosło, ale tak stała Angelika zawsze sobie równą zostawała, i pobudzała przez swe szlachetne postępowanie do co raz więcey przyrastającego Osoby swey szacunku. Stała ona sie Punktem na którym wszystkich Oczy spoczywały. Bożyzcem Męskiej Płci, a powszechnym Przedmiotem Białogłowskiego podziwienia. Nawet iey nayniebezpieczniejsze Rywalki nienawidzić iey nie mogły.



mogły, i owszem czuły w sobie nieodparty przymus oddawania Sprawiedliwości iey Cnocie, i nieustanne, niezmordowane usiłowanie pozyskania iey Przyiazni.

Często przechadzała się Angelika pod czas piękney pogody z iedną Przyziaciółką po Rynku S. Marka, było to w czasie między trzema Krolami i owym kiedy charakteryczne Maski po Ulicach y publicznych miejscach chodzą, i bawiących się przechadzką bardzo miłym sposobem zabawiać umieją.

Już się było wielu wokoło niey zgromadziło, i przez różne dowcipne Zarciki, nie jeden z nich sprowadził iey usmiech na wargi, żaden iednak niewzbudził w niey zastanowienia.

Przypadkiem oddaliła się od Kompanii, i usiadła na ławie, czekając na swą Przyziaciółkę, lecz natychmiast przystąpiła do niey nieiakaś Maska, ktorey między mnostwem innych nieuważała ani się tez od nich bardzo różniła. Maska ta z przystoynością i dewocją następujące Strofy deklamować zaczęła.

Cudzie urody,
 Uży swobody
 Odbierz Koronę.
 Zepchniey na stronę,
 Przodka Mordercę
 Berła wydziercę,



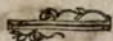
Twoiego Tronu
Przypiesz mu Zgonu.
Praca nie mała,
Tym większa Chwała
Gdy staniesz w Mecie
Znajdziesz na Swiecie
Sławę bez końca
Aż pod bieg Słońca.

Znikła potem ta Maska, w mnostwie Ludzi nim Angelika się podniosła chcąc ją przytrzymać, rozmyślając potem nad tem Proroctwem spostrzegła się bydz otoczoną swą kompanią, którą na kilka minut opuściła była.

Ledwo co się nią złączyła, y kilka Krokow na przod odeszła, szepnął iey ktoś do ucha; „Niewierz Słowom tego Podchlebcy“ obrociwszy się, spostrzegła owego Starca, którego widzieć już downo sobie życzyła, chciała za nim pobiedz, lecz znowu się zawiodła, gdyż iey w tłumie tylu Ludzi z oczu zniknął.

To zdarzenie, wielkie natężenie myśli w niey sprawiło. Pod pozorem iakis słabości pożegnała sie z Kompanią, która za nią szła, i udała się do Domu.

„Dla Boga Signora!“ zawołała zalękniona Margalissa, wychodząc naprzeciw niey, „Coz Wam się to stało? zeście tak zbiedli!“



Angelika nieodpowiedała iey nic na to.

„Potkałoż Was iakie nieszczęście? — albo mieliście znowu iakie objawienie? „

„Margalisso! któż was nauczył tak dobrze zgadywać? Milcząc rzuciła się na Ramiona tey wieloletney Przyjaciółki, skryła swą Twarz na iey Piersiach, i szukała przez łyzy oddech swemu Sercu przywrócić.

„Wynurzcie się Waszey szczerzy Przyjaciółce“ zaczęła znowu Margalissa „wyleycie na łono moje wasz Smutek, — może iz.“ — O Margalisso! czemuż mię niezostawiono przy moiey wieyskiej prostocie? czemuż mię wydarto z łona przyiazni? i zaprowadzono na miejsce, ktore mi jest obce, i moiey spokojności tak przeciwnie.

„Waszey Spokojności?“

„Czemżem sobie zasłużyła na to, abym tak wczesnie przedmiotem Ludzkich Jgrzysk była?

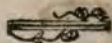
„Nietraćcie Serca Signora! — dziecie się to dla Waszego Dobra.“

„Jako? To wy o tem macie iaką wiadomość?

„Choćby y nie o tem, to przynajmniey — jest w mey mocy, Was wtey lub inney okoliczności iakożkolwiek zaspokoić.

„O Margalisso! gdybyście to chcieli!

„Chcieć, modz, iestże to iedno?“



„A przecię! — O Margalisso mnie się
Głowa zawraca — niewiem co się zemną dziecie,
i co się ieszcze ze mną stać może!

„Czy domyślacie się czego?”

„Ha! więcey iak tego!”

„Ziawienia?”

„Zgadliście.”

„Czy nie ten Starzec?”

„Ach! i on. — O Margalisso wy go
znacie — iezeli tak iest, to mi zaraz powie-
dźcie, kto iest ten tajemny Człowiek, który
wszędzie za inną chodzi!

„Mowiliście z nim?”

„Zniknął z mych Oczu i niemogłam go
dogonic.”

„Mogęź wierzyć.”

„Możecie?”

„On zwykł, nigdzie się nie bawić.

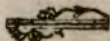
„A przecie tu nie dawno u nas nieco
zabawił.”

„Sam na sam; ale na publicznych Miey-
scach raz tu, drugi raz tam iest.

„Margalisso! wiecieżwy coście o nim nie
dawno mowili?”

„Czemużbym niemiała wiedzieć?”

„Czemż on się iasnief niewyluszczy? cze-
muż mi tak niespodzianie drogę zastępuie? —
Czemuż ucieka, i niechce mey ciekawości za-
spokoić?”



„Wiemże ja iego Zamiar? Wszystko com Wam tylko o tym osobliwszym Człowieku powiedziała, nie są, tylko dorozumiewania się, iam go już częściej widziało, ale zawsze w nieprzytomności Ojca waszego, on zapewne o Was dobrze myśli Signora.

„Z iakich przyczyn?“

„Mnie się to tylko tak zdaie, i dla tego wierzę iż on o was dobrze myśli — owe napominania. „Coż ja mam o iego napominaniu trzymać? czemuż on przez oneż chce zniszczyć to, czym z innej Strony, szukają mej fantazyi podchlebiać? — Jestże to rzeczywistą prawdą? albo iest teżto tylko Kuglarstwo, co ze mną wyrabiaią? — Zacoż chcą mą spokojność podkopywać? na ktorey cale Szczęście, moiego Zycia zawisło?“

„Nierozumiem Signora! co wy przez to rozumieć chcecie.

Tu opowiadała Angelika, co iey się zdarzyło, zawiwienie się tego Improvizatora na Rynku S. Marka, iego Proroctwo, i zaraz potem nastąpione ostrzeżenie owego Starca.

„Może“ zaczęła znowu Staruszka tonem, może, że Was wcale za Xiężniczkę mają,“

„Co? Co wy mowicie?“

„Za Corkę wygnanego Xiążęcia.“

„Margalisso!“

„Łatwo bydz może!“

„W iakież zawikłanie chcecie mię wprowadzić?“

„Coż-



„Cożby mi się to zdało?

„O Margalisso! niepodchlebiaycież bez przyczyny dumie, doświadczenia niemającej Corce waszego Dobroczyńcy!“

„Jakżebyście się mogli tego domyslać? a daymy to, żeby to było, Wasz Oyciec — gdybyście sami byli w tem położeniu; Cozbyście czynili? Signora!

„Łożyłabym wszystko, nawet Zycie moie na to, żeby mu znowu iego Mitrę na Skronie włożyć.“

„Brawo! Signora! brawo!

„Brawo? — Ha! Margalisso, i wy się rozumiecie z temi podchlebcami, ktorzy mię otaczają, i swe kuglarstwa za istną prawdę udać chcą.

„Daruycie mi Signora, że zamilczę i że muszą żałować tego, żeśm więccy wypletła, iak mi moy obowiązek pozwalał.

„Obowiązek?“

„Przysięga milczenia krępuie moy ięzyk, przybycie Oyca waszego potrafi Granice założyć waszey ciekawości.

Tem zakończyła się ta rozmowa, Obie zamilkły, lecz obie nieczuły się bydz ieszcze rownie zaspokoione. Margalissa cieszyła się serdecznie, wtey, iey powodzeniu powierzoney Corce Hrabiego, znaleść tę, ktora do uiszczenia, tak wielkiego iey Oyca Planu przyłożyć się miała, i powinna była; cieszyła się,



iż iey ciekowość natężyła, iey Ambit poruszyła, i ten Płomień w niey wznieciła, bez którego Hrabia Odoardo zadnym sposobem swego Zamiaru nie byłby doszedł.

Lecz Angelika przeciwnym sposobem uspokoić się niemogąc, nazwała swoją Duegnę Obludnicą, i Gadułą i przedsięwzięła już więcej o tem niemówić. Zamknęła się potem w swym Pokoju, i przez kilka dni nikomu się niepokazała. Zmyslając słabość Zdrowia, wymawiała się z wszelkich Kompanii, i znacznych rozrywek przyjąć niechciała, i nikt oprócz iey Pokoiowy nie śmiał iey się na Oczy pokazać.

Jey Dusza zostawała w nieustanem poruszeniu, walczyła z wyobrazaniami zagrzaney swey fantazyi, i w samey rzeczy po kilka godzin iak bez zmysłów leżała.

Tym czasem rozne Proiecta, zatrudniały iey czynnego Ducha, niedbając o to, czy uskutecznienie ich iest podobne, lub nie. Już spostrzegła w swey zagrzaney fantazyi siedzącego na swey Stolicy Oyca, a iego bezprawnych Uzurpatorów korzających się pod iego Nogami, niewidząc go, i niewiedząc gdzieby się znajdował. Za każdą Minutą podosił się w niey coraz wyżej ten Płomień, chwytął się wszystkiego, co się do niego zbliżyło, i groził wszystko w Nic obrocić, żeby mu drogę tamować chciało.



Trzy dni upłynęły w tem okropnym Passowaniu się, naymniejszy Sen w oczach iey niepostał, i sama nawet miała przyczynę obawy o swoje Zycie. Wieczorem trzeciego dnia poczuła wszystkie swe siły, wyniszczone, i już prawie od zmysłów odszedłszy, padła wznak na swe Posłanie, i iak by już konaiąca zasnęła, snem lubo kilka godzin trwającém, iednakowoż okropnemi marzeniami przerywanem.

Obudziwszy się czuła wielką słabość w sobie, z Margalissą widzieć się, było iey naypierwsze żądanie, która też natychmiast przyszła.

„Lepiejż Wam? Pytała się ta wchodząca Matrona, usiadłszy przy łożku chorey.“

„Straszną walkę odprawiłam“ odpowiedziała Angelika słabem Głosem, życie moje wisiło tylko na iedney Nitce.

„O czegoż się tak bardzo trapiacie?“

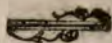
„Już to minęło Margalisso. — Jestem teraz spokojniejszy, choroba już ustała, i więcej mi teraz nie trzeba, iak zasilającego Lekarstwa waszey Kompanyi.

„Bardzo podchlebnie! Signora!

„Czy prędko moy Oyciec powroci?

„Spodziewam się, iż w krotce.“

„Jego odiazd nudność we mnie sprawuie, a przedłużenie iego powrotu, może by łatwo moje dobre Przedsięwzięcie zniszczyło.“



„Skoro tylko czas przyjdzie Signora, będziecie się zapewne przytomnością jego cieszyli. Może iż on bliżej jest, iak się spodziewacie.“

Angelika milczała, a Margalissa po niejakiej pauzie zaczęła znowu.

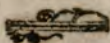
„Niewiem ia w prawdzie, mieysca iego bawienia, co by tez rzeczą niepodobną, było ponieważ on, iakom Wam już inną razą miała okazać, powiedzieć, nigdzie długo nie bawi, jednakowoż ia się spodziewam, że iego oddalenie niedalekie jest; a iak tylko ieszcze raz powtoci, to zapewne go nie tak łatwo od was oderwać nie potrafi. Tem Czasem nie troszczcie się o niego, niepozwalaycie Mieysca w Sercu waszym Zgryzocie. Jego zyczenie jest zapewne, naygorliwsze widzenia was w Czerstwości i szczęściu.

Mowiła ona to wszystko tonem zapewnającym, i uważała z pilnością każdą minę, każde poruszenie Angeliki, która z uwagą tey swiegotliwej Staruszki słuchała.

„Ja się spodziewam?“ Margalisso! zeście się sami wydali. — Albo moy Oyciec ma Szpiegow, którzy każde me słowo uważają.“ —

„Tylko się sami niezwodzcie Signora. Wasz Oyciec ma Przyacioł. — A oni zapewne też są waszemi.

„Przyacioł? mowiliście?“



„Bez których nic niepotraficie:“

„Zrozumiałamże dobrze? Margalisso! nie jesteście rzetelni, słowa Waszą są pełne Tajemnic. Proszę, zaklinam Was — na Waszą Przyjaźń, nie tajcie mi nic.

„Signoro!“

„Mowcie, powiedźcie, jaki jest Los mego Oyca?“

„Wy mnie chcecie gwałtem do Krzywoprzysięstwa przyprowadzić.“

„Biorę tę winę na siebie.“

„Alem ja przysięgła!“ —

„Ja Was uwalniam od przysięgi, Margalisso! jeżeli mię kochacie, jeżeli mą Przyjaciółką jesteście, nieodwłączaycie ani jednego momentu dłużej.

„Dla Boga! Signoro! czegoż Wy odemnie wyciągacie?

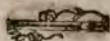
„Rzetelności! niezmyślonej rzetelności; ta tylko może mi spokojność przywrocić, która mię opuściła.

„Nie Was, — mnie ten Los spotka, jeżeli dłużej milczeć dędziecie. Nieprawdaż Margalisso! ja jestem.

„Ze krwi Xiążęcey.“ —

Tak, Margalisso! tak, o tem tylko chciałam się dowiedzieć, to tylko chciałam usłyszeć.

„To tylko? — Dla miłości Niebios Signora! domyślaciez się czego?“



„Z waszey mowy, iako i z waszego milczenia, z waszych Postępkow, i innych okoliczności, i tajemnic. Ha! Margalisso, teraz mi już lżej na Sercu, teraz już wolniej oddycham.— Nieboy się niczego kochana Przyziaciółko, twoie troski uspokoić biorę na Siebie — albo mniemasz może, iż Córka Wielkiego Xiążęcia?

„Mościa Xiężna!

„Nie w tem tonie Margalisso! Przyziaciółka, iak i przytem.

Jeszcze się długo potym z sobą rozmawiały, Angelika starała się bardziey tę Duegnę zpoufalic, ażeby w tym, co iey ieszcze tajemnicą było, więcey światła nabrać? lecz nadaremnie; Margalissa zawsze iey się wykręcała, i zoreście się z tych Sidel wywinęła.

Nieprzestąpiła Margalissa wniczem Granic tej tajemnicy, tak daleko tylko zaszła, iak iey rozum, i zamiary Hrabiego pozwalaly, i tylko niektore znaki swey inłodey Przyziaciółce pokazała zeby ją na iey Urodzenie baczną uczynić, i na rozmyślanie o własney samoczynności naprowadzić.

Skutek tego zgadzał się zupełnie z iey oczekiwaniem. Angelika myślała, i dziełała, lecz bez pomocy Oyca swego czuła się bydź do wyprowadzenia swych własnych Proiektow i Planow za słabą, ponieważ ieszcze nie była o wszystkim dostatecznie uwiadomioną i więcey nic niewiedziała, tylko ze z Xiążęcey Krwi pochodziła.



Ze iey Oyciec był Potomkiem wielkiego, Xiążęcia Peschii, wnosiła tylka Sobie z rozmow tey gadatliwcy, i tajemney Duegny, lecz to nie konieczną ieszcze pewnością było, gdyż też z inney Familii Xiążąt pochodzić mogli ktorzy podobnemu Losowi podpadali, iak Hrabiowie Zanetty, od dawnych Czasow na Stolicy Peschii siedzący.

Z ważnych przyczyn taiono iey do tych Czas historyą iey Familii, iednakowoż nic niezaniebawano w daniu iey takiej Edukacyi, iakiej iey Stan, i Urodzenie wyciągało, i, aby im bardziey się do Celu swego Przeznaczenia zbliżala, wysokość iego poznawała.

Oddalenie iey Oycza nigdy ją w takie troski i kłopoty niewprawiało, iak od Czasu mieszkania iey w Wenecyi; Lecz teraz iuz się mniey troszczyła. Mniemała przyczyn tego, iako i iego Zamiarom dociekać, iednakowoż sobie teraz, nic bardziey niezyczyla iak iego przynajmniey na kilka minut bytności, ażeby z własnych Jego ust mogła się dowiedzieć, co z nią uczynić chce, i oczekiwała tęskliwie codzień iego powrotu.

Lecz miały tygodnie, nawet i Miesiące, a Angelika niewidziała swych Zyczeń ieszcze zaspokoionych.

Hrabięgo Odoardo niespostrzegali, a Angelika gdy niekiedy przed swą Przyjaciółką Margalissą swe życzenia wynurzała, tym się



kontentować, iż podobno ieszcze nie czas pokazać się.

Tem czasem domowe rzeczy szły swą drogą, niezdarzyło się nic więcey, coby baczność na się sciążało, albo Angelikę na inszą myśl od raz powziętego Przedsięwzięcia odciągnać mogło. Odwiedziała znowu na nowo teraz iak i przedtym tak publiczne, iako i prywatne Kompanie, dawała na wzajem Bale, i inne uciechy, i widziała codzienne powiększające się iey zności, i mnostwo Hołd iey oddających coraz licznieysze i Świetnieysze.

Pod Jmieniem Hrabianki Benedetto miało ją za bardzo bogatą, lecz nigdy na tę myśl nikt nie wpadł, aby ona tem bydz miała czem była. Kochano, i poważano ją powszechnie, wielbiono ją, a szczęśliwym ten się bydz sądził, kogo łaskawem spoyczeniem udarowała, a coż dopiero, gdy z miłem Uśmiechem, co potakiwała.

Młodzi i dorośli pierwszego Znaczenia, nawet y Xiążęta starali się o iey miłość, lecz Angelika w tem była niedostępną, obchodziła się równo grzecznie tak z iednym iak i z drugim a nikt nieinogł się tem szczycić, żeby osobliwszy nad innych, odniey Względów doznał.

Lecz nakoniec udało się iednemu, tę nieczulą Piękność przewyciężyć. Młody Antoni ktorego Angelika na Bału poznała, potrafił ją



zastanowić, lubo niewiedziała kto on iest. Antoniemu lepiej się nie działo, Jego Oczy spostrzegły tę Junony slichność, a ich Serca poznały się w tem samym momencie.

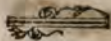
Zaraz na wstępie swoim zwrocił wszystkich oczy na siebie, lubo się dość partykularnie bez usłużenia, w kompanii tylko Mentora swojego pokazał, niektorzy, go tylko poznali, a największa część innych miała go za młodego Neapolitańczyka; Lecz wszyscy zaraz oczy w niego wlepieli, gdyż im się zdawało, iż Apollo wszedł.

Jakby jednem Okiem wzięło go na Cel całe Weneckich Dziewsząt koło, a wszyscy przytomni Nobilii czuli się niby smiertelnem powiewem tchnęci, który przez mniey lub więcey czasu zdawał się w ich Żyłach Krew okrzepiać.

Angelika właśnie w ten Czas była w tańcu, i nieuważała, gdy wszedł, lecz zakończywszy gdy chciała na swe mieysce poyść, zastąpił iey Antonio drógę, przepraszając za swą śmiałość, dopraszał się od niey honoru tańczenia z nią przyszłego Fandago.

Padczas iey tańczenia nie będąc od niey widzianem, stał na boku, i admirując iey składność, nasycić się niemógł iey pięknością, iakiey ieszcze do tych Czas niewidział, uięty tak przenikającego iey Oka, iako i układu całego iey ciała kubitnego postacią, i niby Anielskich

W tań-



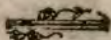
w tańcu iakby po Powietrzu płynących Nożek powabami, niemógł się wstrzymać od ukontentowania tańczyć z nią, niedbając na Zemsty pełne iey Rywalek zwroki, że się widziały bydz omyłone w nadziei tegoż samego ukontentowania, toczyć się wkoło z tem Neapolitańskim Bożyźcem, na ktorego ujęcie z wszystkimi swemi powabami się wysadzały.

Chętnie by była niejedna nayprzednieysza Wenecyanka wszystko za iedną Pasterską Godzinkę z tem Bożyźcem dała. Nie iedna radaby się była wydarła z Rąk swego Tanecznika, a w Ramiona tego slicznego Neapolitancyka rzuciła; Lecz przystoynosc zabraniała tego wszystkiego, i umiarkowanie się nakazywało, niezostawując im więcey, tylko serdeczną zazdrość Angelice i mysl o Zemście.

Angelika tak mało się tego domyślała, iak mało by na to była, dbała gdyby się była mogła, niebędąc domyslić ieszcze weale o tey Weneckiey zbrodni uwiadomioną, zeby mogła w tem momencie myśleć iz zazdrość wzbudzi, tańczyła tak sztucznie, iak iey ieszcze nigdy tańczyć niewidziano, nie mając innego prócz niego przedmiotu w oczach, ani się starając o applauz, i admiracyą patrzących, iedynie tylko iego w myśli miała, objęta iego Rękami w tańcu, iak po powietrzu z niem płynęła, Angelika bardzo wiele tańczyła lecz zaden przedtym taniec niebył iey tak

tak miły, ani zaden tanecznik tak uymuiący, iak teraz, nieznała tego ieszcze nigdy, co teraz uczuła. Pojąć tego niemogła, ze się niezmordowała, i owszem chęć w Sobie czuła, iak naydłużey tańczyć, czem iednak ieszcze nasycić się niemogła. Dalekō bardziey ieszcze dziwnieysze iey było drugiey uczucie, ktore przy każdym ruszeniu się, przy każdym ią tam y na powrot płynieniu do iey tanecznika przywiewywało, iz całą wieczność radaby była tak tańczyła, tak dalece zapomniła się w swem uczuciu, iz rozłączenie się z swym tanecznikiem, zdawało iey się bydz niepodobne. Do tych Czas ieszcze tak bardzo Serce iey nie bilo. Piersi tak widocznie ieszcze się nie wznosiły y upadały.

Wpadła po tem w pomieszanie, lecz ieszcze dość wczesnie się spostrzegła, i chciała iuż swego Tanecznika o folgę prosić, aby się z swem zyczeniem niewydała, gdy ią Antonio Taniec zakończywszy w tem uprzedził. Pobiegła zaraz do poblizszego Pokoju, a zeby nie będąc od kogo widzianą i niewystawiając się na niebezpieczeństwo Zarćikow, swe rozhuwane mysli do kupy zebrać mogła, lecz ledwo co kilka minut się tam zabawiła, wszedł Antonio do tegoż samego Pokoju, i szukając wszędzie oczami, spostrzegł swą sliczną tanecznice przy małym Stoliku siedzącą. Kompania tęskni przez Was signoro! odezwał się do niey podając

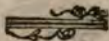


dając iey swą Rękę, lecz Angelika prosiła go, a zeby tym czasem wedle niey usiadł, i pozwolił iey ieszcze z kilka minut odpocząć.

Antonio zezwolił tem chętniey na iey prozbę; że to, co dopiero powiedział, nie tak istną prawdą było iako raczey że przez tę rozmówkę, szukał sposobności rozmowienia się z nią, gdyż to sam był, który przez niey tęsknił, o Kompanią wcale niedbał, wszystko, oprócz iego tanecznicy było mu obojętne. Zniknęła mu, sam niewidział iak, z oczu. Sekretna iakaś moc ciągnęła go iak magnes do niey. Przbiegł całą, Salą i niemógł iey znaleźć, ani ucha, ani oka niemiał do niczego, tylko to iey iedyney, która roskoszami nadziemskiemu Serce iego napełniła, które go dopiero zaczęły ozywiać, i która sama tylko, albo najszczęśliwszym, albo nayszczęśliwszym Smiertelnym mogła go uczynić. Płomień, który się w Sercu iego zaiął, był pożerający, od tego czasu, iak tę krępującą slichność zobaczył, która teraz przed niem unikać zdawała się. Niemógł, i niechciał też, tego Płomienie przygaszać, lecz tylko chciał folgi od tey, która go wznieciła.

Czy mi się godzi wiedzieć slichna Signorowe Jmie, spytał się z szlachetną swą śmiałością, która w podobnych okazyach dopomagała mu wszelkie przeszkody przełamywać, i tak często iego ciekawość zaspokajała.

„Ange-



„Angelika“ odpowiedziała mu, i to słodkie brzmienie rozlało się po całej jego Duszy.

Ha! sliczna Angeliko pytał się dalej, usiadłszy wedle niej, i wzięwszy ją za Rękę, zwykłaś że zawsze z takim skutkiem tańczyć?

„Jakże to rozumiecie?“

„Ja mówię z skutkiem dla tego szczęśliwego, który miał honor tańczyć z wami.

„Nie wiem nic o tym. — Chcecieymi może iakie Podchlebstwa mówić?

„Jeżeli Signora tak myśli? to“ —

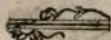
„Coż chcecie czynić?“

„Niechcę wam dać okażyi narzekania na nudzenie ,“

Wstał tedy, y chciał poyść, niebyłać to jego szczerą myśl, gdyż wolał by się był zostać, iak do chuczney Sali powrócić, lecz jego przyrodzona grzeczność kazała mu milczeć, i niedała się z tego porozumienia oczyszczyć, które na Siebie po mimo swey woli włożył. Może, że też tego tą razą niechciał, co w podobnych okolicznościach zwykł był czynić, gdy go o podchlebstwo, tak bardzo charakterowi jego przeciwne, posądzano; lecz właśnie iakby przykuty do Ziemi, ruszyć się niemógł; i tylko odpowiedź, która bez najmilszey odwłoki z Ust najmilszey Angeliki wyszła, te

E

wię-



więzy, z których już, co tylko miał wynieść słodkimi, i przyjemnemi mu uczyniła,

Tak, iak mu ciężko na Duszy iego leżało, bezkarnie, o niezamierzone podchlebstwo bydz posądzonym od tey, która pomimo wszystkich, innych szacunku iego godną się stała, dla ktorey, od krotkiego przeciągu słodkich momentów, żyć, i swoię istność na ofiarę chcieć podać, zdawał się, tak też zaraz w tem momencie ulżyło mu się na Sercu, gdy z Ust Angieliki usłyszał, mówiąc: solenne odwołanie iego obwinienia.

„W waszey kompanii nudzenie?“

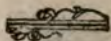
„Te, pytającą się odpowiedź, mógł by był Antonio wzajemnie za podchlebstwo uważać; Lecz Angelika niepozwolita mu czasu do namyslenia się, gdy zaraz przy swym, odwołaniu, tak proszącym iako i rozkazującym tonem; „Zostań,“ pociągnąwszy go z wolną do siebie, przymusiła na swem miejscu usieść.

„Ta, Junony surowość“ odpowiedział Antonio, czyniąc zadosyć iey żądaniu, rozkazuje mi bydz posłusznym.

„Jam tylko prosić chciała.“

„Prosić?“ powtórzył Antonio przewlekłym tonem z uroczystością, i zamilkłszy przez iedną sekunde, zaczął znowu iakby w zachwyceniu.

„Nie iest ze proźba i rozkaz, z Ust tak slicznego Anioła toż samo?“ Ha! Dziewczęta,



ta, i kobity! iakaż czarująca moc wam jest da-
na do kępowania Serc Męskich,

„Mowmy raczey o czem innem.“

„Angeliko! ieszcze żadney Odpowiedzi nie-
iesteśmi winna na me pierwsze pytanie?“

Angelika milczyła.

„Signora! wy milczycie?“

„W samey rzeczy, ia wam na to nie-
umiem odpowiedzieć.

„To ia odpowiem.“

„Wy sami?“

Zniewolony miłością porwał się Anto-
nio z swego Mieyseą, i rzuciwszy się do Nog
iey, mowił.

„Wiedz o tem Ubostwiona Angeliko, żeś
zdo Byz uczyniła.

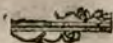
„Przecię nie na Was?“

„A na kiemżeby.

„Wstańcie“ Z usmiechającem się przy-
mileniem iak iaka Gracya, schyliła się Angeli-
ka do klęczącego, i podnosząc go, prosila, aby
powodu niedawał, do zwrocenia ciekawych o-
czu na nich.

„Wynidźmy z tego Pokoiu“ mowiła po-
tem gdy iuz wstał do niego, i podawszy mu
sama Rękę prowadziła go przez kilka Pokoi i
przez długą Galeryą, ażeby tą drogą in-
nemi Drzwiami na Salę weszli.

„Bądź kto chce wy iesteście“ zaczęła
iść Angelika; podchlebna mi iest nader ta



pochwała, którą mi z przyczyny mego tańczenia daćcie;

„Ale Wasza Miłość?”

Zacięła się potem, to Słowko miłość, wymknęło iey się z Ust, pomimo iey własney woli tak, iż się zaległa, i zawstydziła, że ie wymowiła.

„Moja Miłość?” odpowiedział Antonio, ha! ja nieszczęśliwy. — Prawda, żeć iuz za pozno z nią się odzywam, kiedyście iuz sobie sliczna Signoro! wszystkich Serca podbili.

„Toć ieszcze nie koniecznie, odważny Zalontniku! lecz — Was Stan?”

„Moy Stan, i Wasz Signora! niemogą być żadną miarą tak daleko od siebie oddaloną żeby Antonio posiadaniem Angeliki nie miał być uszczęśliwiony.

„Może kylko na kilka Minut.”

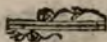
„Nie tak! — Daymy to, żeby nawet z Domu Peschii.”

„Co? co wy mówicie?”

„Powiedziałem, sam niewiem co, — darycie mi, Signora!

Teraz weszli na Salę, ieszcze Angelika w Ramieniu Antoniego zostawała, gdy się Męski głos za nią odezwał; Brawo Signora! — Obrocila się a ow Starzec, ktorego Osoba obojętną iey nie była, ktoregośmy iuz powyżey poznali, szepnął iey kilka Słów nieznacznie w Ucho. Chętnie by go była schwyciła, rów-

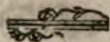
noż



noż obowiazając się żeby Rozmawianie się na publiczney Sali z Zebrakiem, za którego go każdy trzymać musiał, wszystkich Oczy Ciekawość, byłoby na się ściągnęło, i podeyrzenie jakie sprawiło, porzuciła swe Przedsięwziętu. Antonio zaś, gdy jego spostrzegł mniemając iż jaki nieszczęśliwy o wspomóżenie prosi, dobywszy kieski, wrzucił mu ją pełną Złotem napchaną w Kapełusz, i poszedł daley.

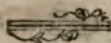
Ziawienie się tego mnicmanego Zebraka tym mniey gniewało Antoniego, owszem gdyż jemu do wyjścia z Amba rassu, Pomocą było w ktorey się przez swą nieostrożność byłby mógł wplątać, gdyby go Angelika dalszemi wybadywaniami była obciążała, Ponieważ niechciał bydz poznany, w przedsięwzięciu bawienia się przez niejaki czas w Wencyi pod Imieniem z powszechnych Hrabiów danym sobie.

Teraz siedziała Angelika na swem Mieyscu, niektore z znajdujących się tu Dam, ktore dumnie i zazdrosem okiem na nią patrzyły, winszowały iey w tonie mniey lub więcey szyderskim szczęścia do Zdobyczy Serca tego pięknego Neapolitańczyka. Gdyby one były wiedziały albo się tylko domyslały, o czem iuż Angelika od kilku minut wiedziała, albo przynajmniey na fundamencie prawdy domyslać się mogła, ich zazdrość byłaby do naywyszego Stopnia doszła? Lecz tym sposobem dosyć spokojnie się to stało, i miała



przyczynę winszowania sobie, iż się z nią iey Współrywalki ieszcze tak łaskawie obeszły. Może że to przypisano iey niedawności, iey młodemu niedoświadczeniu, iey małoznajomości w mieyscu iey bawienia się, i nieznanu Obyczajow i zwyczajności iego; Trzymały one za bardzo mało znaczącą rzecz; te nabytą zdobycz na powrot iey wydrzeć, im większe ich zaufanie było, iż tak choynie wylanemi na siebie Pańliczney Wenery powabami, ieszcze niedorośle Roże tey szesnastoletney Junony, przyimią, i zupełne Zwycięstwo otrzymają. Jak zazdrosne Wenecyanki dalece owe miały przyczynę obawy po między sobą, wchodzić wto niehcemy, tylko iedynie Angielika, była Przedmiotem, na ktorey Szczęścia Ruinach swoy Tryumf zasadzać myślały, młody zaś Neapolitańczyk i pewszecznem Celem ich życzeń, i mianey bydz Zdobyczy.

Tym czasem nie to Angelice w używaniu zabawnych Uciech nieprzeszkadzało, zawsze była na kilka tańcy zamowiona, gdy w kilka minut potym przez Marchezę Grimaldi wyrowadzona, zapomniała o tem, iż zarciki z niey stroić myslano. Dopiero gdy nazajutrz do siebie powrocila, i swey Margalissie, co iey się stało, opowiedziała, znalazła poniekąd przyczynę obawy, tych zazdrosnych Wenecyanek, ktorych owe uszczyпки iedynie tylko za rozpustę miała.



Jednakowoż iey boiaźni iak w kaźdey okoliczności tylko momentalnie trwała, ponieważ sobie równą była, i czuła się bydz mocną każdemu grożącemu niebezpieczeństwo śmiało w oczy weydrzeć; Śmiała się, gdy iey Margalissa podły, i okrucieństwa pełny charakter tych Wenecyanek opisywała, mówiąc: O Margalisso! zasługuiąź sobie te nikczemne Stworzenia na kompassyą ich Słabości?

„One są w swey Zemście straszne, i nie nasycone.

„J choćby one gorsze od Furyi piekielnych były, Angelika ma też Broń.“ —

„O waszę Osobę możecie się mnief obawiać, ale o tego Neapolitańczyka.

„Coź potrafi mogła Kobita przeciw Mężczyźnie?“

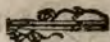
„Nie ona, ale Bandyci ktorzy są w iey Zoldzie,

Angelika się zastanowiła, chciała cos powiedzieć, lecz iey Usta zmartwiały, a Margalissa dodała ieszcze po pauzie minutney.

Przed niemi nikt się zabezpieczyć niepotrafi, oni są Narzędziem kobiecey Zemsty, gotowi każdego momentu, iey krwi pragnienie uspokoić, tak we dnie, iako i w Nocy dybią na tego nieszczęśliwego, ktorego w swoy Rejestr umarłych wpisali.

Okropna myśl; w krotce, czy po tem dowiedzieć się o zamordowaniu przez, w nocy

i pod



i podczas ciemności włączających się Naiemników, tego! który tak niewygluszowaną na Sercu iey uczynił Impresyą, który takie uczucia w iey Sercu sprawił, że one więcey są niż zwyczajna Przyiaźń, nie szacunek iego Osoby. Zyczyła go sobie lepiej poznać. Jego Jmie wiedzieć, nie było iey dosyć, a przecię do tąd niewidziała nic więcey. Nieodprowadził ją do Domu, wprowadzona była przez Marchcezę Grymaldy do Kompanii, a więc też z nim razem pożegnać ją musiała.

„Za coż go chcą zamordować?“ pytała się sama siebie, zostawszy sama, i w Zwierziedle swe powaby lustrując. „Ponieważ mu się podobało, rozwijającej się Roży pierszeństwo dać. — Jest że to występek, zostać na pożyczane tych lubiesnych kobit powaby? — Winnamże ja temu, że mi Ręką podał? — widywałam że go iuz częściciey? — O! czemużem musiała tak drogo przypłacić iego pierwsze widzenie? nieodebrałoż mi to mą spokoyność, która wszyskiem dla mnie była? — czemżem sobie na to zasłużyła?“

„Gdzie? iak? i kiedy zaś znajdę tę Zmiennicę, która niedawno obok zemną chodziła?“

„Coż to jest co mię tak bardzo dla niego wymuie? co mię tak mocno do niego przywięzuie? — jest że to miłość? O Antonio!

Au-

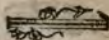


Antonio! musiałam że cię dla tego widzieć, a-
żebym może na całe życie nieszczęśliwą się
stała? Czemużem pierwej tego nieczuła, com
przy zobaczeniu ciebie poczuła? Czemużem
musiała tam stanąć, i naydroższy dla mnie
Kleynot, to i st Serce do tych czas wolne na
ofiaraę tobie podać? A gdybym cię już wię-
cey niemiała zobaczyć Antonio! twe wyobra-
żenie zostanie jednak niezmazanemi nigdy far-
bami na Sercu mym głęboko wyryte.

Pauza

Ktoż on może bydz? lecz coż mnie to ma
obchodzić? — wszakże go już kocham, — a
co się też miłość o Stanie, Urodzeniu, i for-
tunie pyta? — Ja go kocham? — a ktoż mi
to powiada? bidne Serce! samo się zdradzasz
— te tęskliwe twoje bicia, to gwałtowne cis-
nienie się krwi w żyłach moich, te wznoszą-
ce się widocznie i upadające Piersi, ten coraz
wyżey, a wyżey wychodzący w Twarzy moiey
Rumieniec, nie są że to Znaki iak naywyższy
miłości? — Niemowiaż o tem książki? O wy,
Obłudnicy! ktorzy Przez nie wasze Jmiona u-
niesmiertelnic chcecie! iezeli Dziełom waszey
Suady pieczęci prawdy nieprzyłożyliście, od
pierwszego, aż do ostatniego kłamaliście. —
Jednak nie, nie! to iest niepodobno. Uczucie
ktore mię ozywia, iest miłość; Nic innego

nie



nie jest w Stanie doińcia tey Wysokości. — Nad tem musi Penzel naysztuczniejszy stać się Partaczem.

„Wy iesteście w bardzo krytycznym położeniu,„ odezwała się Margalissa, która w tym momencie przez poboczne Drzwi weszła, a za pomocą cienki ściany, injaną samozsobą rozmowę od słowa do słowa słyszała. „Warcicie politowania.“

„O Margalisso!“ z tem zawołaniem rzuciła się Angelika swey Przyjaciółce do Szyi, skryła na Moment swę Twarz na icy Pierśiach, lecz potym odskoczywszy prędko od niey rzuciła się na Sofę.

„Wyście się rozkochali Signora!“

Głębokie westchnienie było Angeliki odpowiedzią.

„Ten Neapolitańczyk!“

„O bym go nigdy była niewidziała!“

„Tak mniemacie?“

„Margalisso! to, Szyderstwo.“

„Fu, Signora! niemacież wy lepszego zaufania do mnie?“

„Wybaczcie!“

„Proszę, uspokoycie się.“

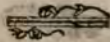
„To iest niepodobno.“

„Wybicie sobie z Głowy.“

„Jakże to mogę?“

„Z czasem.“

„Nigdy.“



„Przeindzie to.“

„Nieprzeindzie.“

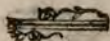
„A iednak.“ —

Zdawało się, iż Margalissy proźby, i namawiania nic na Sercu Angeliki przemodz nie-mogły. Angelika trzymała się swego Przed-sięwzięcia, a naszey swiegotliwey Matronie nie-chodziło może o przytlumienie przywiązania iey, albo, aby iey to mogła wyperswadować. Jeszcze nigdy w takim sposobie Angelika nie czuła, ale tez ieszcze nigdy tak ciężko niecier-piała.

Jezeli kiedy, to teraz Angelika z Sobą nu-dziła. Cały Swiat był iey za ciasny, w ni-czym ukontentowania nieznaydowała, nawet naylepsi Ludzie z ktoremi codziennie obcow-ała i przestawać musiała, nieznośnemi iey teraz byli. Jey Ogrod, iey Swierkowy Gaik z swym ulubionym miejscem, naymnieyszego teraz dla niey powabu w sobie niemiały. Nay-licznieysza Kompania była dla niey czczą i prozną. Jey Dusza trapiła się wyobrazeniami zagrzanej fantazyi, ktore Sen i Spokoyność od niey wyplaszaly, a dniem i nocą ją prze-sladowały.

Stanęła raz u okna. „Przebog! to iest Antonio! zawołała spostrzegłszy trzech Kawa-lerow ulicą iadących, otworzyła Okno, ale iusz było za późno, iusz byli, minęli. Angeli-ka niebyła bynaymniéy wyćwiczona w sztuce

ko-

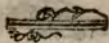


kokieteryi, żeby przez szelest iaki, zwrócić na siebie iego Oko mogła, albo też skiwnąć na niego. Inna na iey mieyscu zapewne by się była głośno odezwała, albo zaraz tego momentu iaki sposob zatrzymania go wynaydła, lub też wcale służącego za nim zapraszającego do siebie posłała, lub jemu iakie Rendezvous, wyznaczyła. Ten postępowania Sposob był ieszcze Angelice nieznamy, i trzymała się też zawsze w pewney odległości z Ludźmi do Usług sobie wyznaczonemi. Sama tylko Margalissa zupełne iey zaufanie posiadała, bez ktorej się coraz bardziey obeysć niemogła, i ktora też z niey tajemnice Serca wywabiac umiała.

Tym większe ieszcze teraz Zmartwienie w niey powstało, że tego spotrzegłszy do ktorego iey Dusza całkowicie przyglęła, więcey niemogła, tylko go okiem ścigać. Margalissa czyniła, co mogła, aby ją uspokoić, lecz iey starania były podaremne, ponieważ Angelika została smutną, i żadnego pocieszenia nieprzyimującą.

W kilka dni po tym przechodziła się Angelika sama po Rynku ś. Marka, był to dzień posępny, a z tąd w ten Czas iey humorowi dogodny, bardzo mało Ludzi spotkała, a między temi ani jednego z znajomych, lub iaką

Przy-



Przyjaciółkę. Już się zaczynało zmierchać, a Angelika niemyslała jeszcze powrócić do Domu. Zdawało iey się, iak by ją iakaś niewidoma moc zatrzymywała, i iakby iey kto w ucha szeptał, „niechodź jeszcze.“ Gdy tak zatopiona w Myślach siedziała, Staęła z nienacka piękna figura Męska przed nią, i w te słowa się do niey odezwała

„Tak sama Signora?“

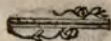
Co za miły widok! — Tak bardzo iak była Angeliki Dusza zatrudniona tem Przedmiotem, ktorey iey się teraz w Oczach sta wił, i ktorego przytomności tak mocno sobie była zyczyła, iednakowoż tego spotkania niespodziewała się, gdyż iey Dusza z mieysca na mieysce w myslach głębokich przenosząc się, i coraz głębiey w nich się zatapiając, prawie iakby z Sniertelnego Snu obudzoną, i przyiemnym Głosu iego tonem, do zycia przywroconą została.

Ktoż to mógł inny bydz? tylko ow Neapolitańczyk. —

„Wyście to Antonio! czyli tez Wasz Duch? odezwała się nieco trwosliwem Głosem ta sliczna w swey melancholii Bogini, ktora przyiścia tego stojącego przednią Serca swego Boska wcale nieuważała.

„Ja lam iestem,“ odpowiedział Antonio.

Osnowa ich rozmów, ktore się aż do za częcia



częcia Noey ciągnęły, w następujących wyrazach się toczyła.

„Gdzieżeście byli od czasu znajomości naszej zabrania?”

„Byłem wszędzie, a nigdzie tego nie znalazł, czegom szukał.

„Czegożeście szukali?”

„Was Signoro.”

„Antonio!”

„Wyście zapomnieli powiedzieć mi wten czas waszę Pomieszkanie.”

„Darujcie mi.”

„Przystoyność niepozwałała mi waszego Przewodnika. —

„Ktorego?”

„Marchezę.”

„Przypominam Sobie. — Jemu winnam wasze Poznanie.

„Lecz jego odsadzić.”

„Wasza grzeczność niepozwołała.”

„Pozwólcież mi honoru ucałowania Rączęt.

„Zawsze się tem kontentowaliście?”

„Angeliko?”

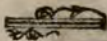
„W Szkole Weneckich kobit.”

„Signora!”

„Mowią; ze Wenecya jest psujące Mięysce.”

„J podobnieź niebezpieczne.

„Doswiadczyliście już tego?”



„Moje Serce zadney szlubiło.

„Cożeście czynieli?“

„Uciekałem przed ich Wabikami, iak przed Syrenami y cierpiałem tajemnie.“

„Wyście cierpieli?“

Dla Was.“

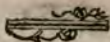
„Antonio!“

„Angeliko!“

Niech się teraz kto postawi na ich miejscu, niech sobie wystawi ich uczucia, a potem niech się spyta, iakie byś też uczucia miał? — iakbyś sobie był postąpił?

Niech sobie kto wystawi Młodzieńca we dwudziestym pierwszym Roku, a Dziewcze ieszcze Siedmnaście Lat niemaiące, w naydzielnieyszey Epoce widzieraiącey się Mężności, jedno iak drugie obsypane iak naychoyniey i prawie z rozrutnością wszystkiemi tak na Duszy iako i na Ciele natury powabami, nie skażeni czyści, i bez naymnieyszey Plamki, iakby Bostwa godne Serafiny, Ręka w Ręku, oko w oku, przez żadną Ludzką Jstuość podstrzegani, zazdroszczeni, lub przeszkadzani, Opływający w niewymownych rokoszach Serc rozkwitłych, których ieden moment Usta słodyczą, a Dusze nierozzerwanem nigdy Ogniwem miłości i wierności spoił, a temi byli Antonio i Angelika.

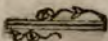
W tem momencie nayszczęśliwszem, który tylko w Zyciu ich bydz mógł, możeby



nieczedna w Sztuce mordowaniu z Zemsty wyuczona bezwstydną Wenecyanka, zyczyła Sobie na miejscu Angeliki Kielich Lubiczności z Antoniem spełnić, a tenże dla swey Rywalki kolchiczna trucizną znowu napełnić; Lecz ta rozkosz zadnę niepotkała, bo Antonio z Angeliką sami się tylko bez Ludzkich Swiadków znajdowali w oczach wszystko widzącego, i poprzysiężenia wzajemney sobie wierności słuchającego. Już dosyć długo byli siedzieli, ieszcze trzymał Antonio w swych Zwycięzkich Rękach tę sliczną zwyciężoną ścisnioną, i sał z iey Ust słodycz Miłości, ieszcze pały się iey lice na iego licach, ieszcze się coraz bardziej, a bardziej gwałtownie robiące Pierś tego Dziewczęcia do niego przyciskały, y przytalały; gdy iedną razą szelest męskich Krokow z daleka daiąc się słyszeć, ich bacność poruszył, i do odmienienia tey postawy napominał, zbliśał się po tym coraz bardziej, a ieden Mężczyzna z brzęczącemi Ostrogami w Płaszcz obwiniony w okrągłym wielkim Kapeluszu na Oczy spuszczoneym wolnem Krokiem mimo ich przeszedł. Antonio tak mało się czego spodziwał iak i Angelika, oboie milczeli, i scigali iedno iak drugie niespuszczonym okiem tego miłaiącego tak daleko, iak tylko ciemność nocy pozwolić mogła.

Zatrzymanie się tego nieznanego, który się teraz obrocil, i zdawał się na powrót iść,

spra-



sprawiło w tych Kochankach dwoiaki skutek. Angelika która niezwykła dawać boiazni w Sercu swem mieysca, przytuliła się strachliwie do Antoniego, a ten iakimsis przeczuwaniem poruszony, wzięwszy tego powracającego na oko, porwał się do Pałacza, i trzymał się w gotowości od napaści.

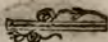
Teraz stanął ten Człowiek przed niemi: — Angelika zadrzała, a Antonio bez najmniejszej boiazni z zwykłą sobie odwagą chciał go się iuz zapytać, gdy ten milczenie przerwawszy wzywał go do siebie, mówiąc; „Na jedno słowo Signor!

Antonio ledwo to usłyszał, porwał, i zapytał czego żąda.

„Xiężę! iesteście poznani, i zdradzeni.“ szepnął mu ten obcy do Ucha.

Antonio odskoczywszy na ieden Krok, zadziwiony namyslał się, czyli ma tego Zdraycę za łeb wzięść, i z tego grozenia kazać mu się sprawić, czyli nie? naostatku chcąc na niego uderzyć, z niezmiernym swym zadziwieniem spostrzegł, iż tylko on sam został, i iego zapęd prozny był, iak tylko okiem mógł zasiąć, niespostrzegł żywey Duszy, bo ten obcy zniknął, i zostawił mu na wolą, albo się z cienia bić, albo o swem bezpieczeństwie myśleć.

„Coż to było Antonio? pytała się Angelika porwawszy się z skwapliwością i pod Ra-



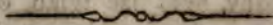
mę go uchwyciwszy. — Wyzywanie? —
Ostrzeżenie?

„Ani to, ani owo.“

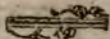
„Podź kochanku! idźmy do Domu, ciemność nocy niemoże nam bezpieczeństwa zapewnić.“

Milcząc szedł Antonio, za tą miłą Przewodniczką, która swą bojaźn pokrywała, a żeby swego Towarzysza nierozdrzaziła. Przenikającym okiem sledziła wszędzie, przed i za sobą patrząc, i zawsze się na ostrożności mając.

Juz nie daleko byli tego romantycznego Pomieszkania, niebędąc zatrzymani najmniejszym Przypadkiem, gdy Antonio przy otwarciu weyścia, chciał się pożegnać, i Angelikę jeszcze raz serdecznie na dobrą noc ucałować, lecz troskliwość przestraszonego Serca Angeliki, niepozwalala mu rozstania się z sobą, po wielokrotnie więc powtórzonych prośbach przenocowania w iey Domu dał się na kłonić na to.



Pani Margalifsie lubo niezwyčajne było takowe mocne odwiedzanie iednakowoż ią tak bardzo niezastanawiało. Trzymając Jarzącą świecę w Ręku, wyszła ta troskliwa Duegna sama naprzeciw swey młodey Pani aż do pierwszych



wszych Schodow, i okazywała swą radość z widzenia iey w kompanii tak milego Gościa.

Mierząc zas wprzod od stop az do Głowy okiem swego Neapolitańczyka, dziękowała mu Uymuięciami wyrazy za odprowadzenie Signory, i winszowała sobie honoru poznania godności iego, z przystoyności iednak, Granice swey ciekawości założyła, wiedząc, iż iey się to nie zatai, i choćby ją w tem przypadku nie oswiecił, to przecie to naypierwsze będzie, co iey Signora odkryje, gdy same zostaną.

Podług Weneckiego Zwyczaju późnego w Nocy iadania, kazała Margalissa zastawic tem co kuchnia w gotowości miała, i oczekując dalszych rozkazow swey Signory, zostawiła ją z tem mniemaum Neapolitańczykiem. Po zakonczoney kollacyi zamilkli oboie przez niciaką Pauze. Antonio zyczył sobie skrocenia tego milczenia, tak iak i Angelika, ale żadne z nich niechciało początku uczynić, i z tem wyiechac, o czem by tak iedno iak i drugie rado było mowiło. Patrząc niezmrżonem okiem w oko Angeliki, w ktorem nibi w Zwierrziedle patrzył, nasycić się niemogąc iey pokazującą się w nim miłością. Angeliki kwapowa Ręka oddawała serdeczne ścisnienia za scisnienie, iey alabastrowe Ramiona obłapiły iego Szyję, i oboyga usta zlepily się w tem samem momencie, gdy się przytulając do pierś

F 2 swego



swego kochanká, milczenie po tem przerwała mówiąc.

„Oczemżeśmy mówili Antonio?“

„O obojętnych rzeczach.“

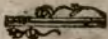
„Mówmy raczey o naszej miłości.“

(Znowu Pauza lecz nierównie dluzsza.)

Angelika przytuliwszy się Twarzą do Piersi Antoniego, zatopiła się w tem uczuciu, które w tem samem momencie po całej iey Duszy rozlało, i własney Istności pamięć iey odebrało. Gwałtownie biły iey pulsy, sama nad sobą mocy niemiała, i czuła w sobie takie poruszenie, które koniecznie wyciągały odetchnienia do zebrania wszystkich sił.

Antonio dał iey Czas do tego; lecz coraz bardziej powstające robienie iey Piersi, nabawiło go boiazni, i przymusiło do zatamowania tego straszego passowania się. Łagodnie więc pytał iey się; „Angeliko!“ coż ci to? — Czemuż tak drzysz? Mażże przyczynę wstydzienia się twej miłości?“

„Wstydzienia? powtorzyła Angelika żałośnie spojrzawszy do gory na niego, a jedna Kropla łzy, która z iey Oczu się wycisnęła, zdawała się oddech iey ścisnionemu Sercu przywrocić. Antonio schwyciwszy tę kroplę Usta-
mi,



mi, nim się po Twarzy tego poruszonego Dziewczęcia rozlała prosił ją, aby się uspokoiła.

„Moja najmilsza kochanko!“ mowił do niej, „Czegoz się trapisz?“ puść mimo siebie okropne wyobrażenie twej zagryzanej fantazyi, a powróć do zmysłów.

Angelika westchnęła głęboko.

„Sliczna Duszo! twoja miłość jest czy sta jest prawdziwa. — Tak niekochala jeszcze żadna twej Płci.“

„Jeszcze żadna!“

„Bądź kto chce iesteś Angeliko! nie lekay się niczego.

„Antonio!“

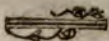
„Niech będzie kto chce, twoy Oyciec jest, — mnie to wszystko zarowno. Moja miłość, jest to Skala, ktorey żadna wieczność wzruszyć niepotrafi.“

„Lecz iakże? ieżeli? — Antonio! rozważ,“

„Ja na nic nieważam, tylko na miłość. na miłość ku tobie, Angeliko! którą cię iedynie z pomiędzy wszystkich wybrałem, pierwszą, i iedyną z twej Płci naygodniejszą kochania, nieday na prożno żebrać, prosić, Następcy Stolicy Xiążęcey, ktory ci u Nog przyśięga, z tobą żyć i umierać.

„Stoy Antonio! w padła mu Angelika w

mo-



mowę, prosząc aby wstał, z tak uniżającej go postawy.

„Poki nieprzyrzeczesz twe obawiania się, które Ducha twego trwożą, i Serce twoje dręczą; precz z Duszy twej wypędzić, poty się to niestanie.“

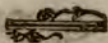
„Przyrzekam ci iak nayuroczyściey że tego dotrzymam.“

Teraz się już Angelika stała odwazniejszą. Paroxyzm, w którym Dziecinną miłość ku Oycu, z miłością ku Antoniemu straszliwie w niej walczyła, zupełnie ustał, teraz dopiero żyć znowu, i oddychać wolniey poczęła.

Trwałość i własnomocność iey Charakteru ośmieliła ją, wszystkiego słuchać, wszystko przyjmować, i na wzajem oddawać, bez wydania swego Stanu, coby się równo bardzo łatwo mogło stać, ponieważ to musiało koniecznie podchlebiać iey Ambitowi, od Syna Książęcego bydz kochaną.

Jak zaś niebezpieczną mogła by iey się była stać ta miłość, gdyby iey charakter nie był w Stanie bronienia iey?

Angeliká nie cofnęła się bynaymniey, Inna na iey miejscu, możeby z przesadzoną obyczayności affektacją była uczyniła, a przez tę sztukę swe powaby podwyższając tego Książęcego Załotniká ieszcze bardziej drażniła. Ale nie, tego Angeliká nieuczyniła, równą sobie zawsze zostawała. Jey Uczucie mówiło



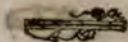
iey; kocham Antoniego, a oprócz niego nikogo, a Antonio kocha mnie. Jego Żonę wprzód stać się, w tem momencie teraz nie-myslała. Jego tylko kochać, iego gdy tego godzin wielbić, żadne Prawo zabronić iey niemogło. Schyliwszy się więc ku niemu, pocałowała trzy razy iego wypogodzone Czoło, ścisnęła go po tem tak mocno, i do Serca swego przytulila, iak by chciała mówić, to jest moja Własność! W tem Serca wylewie iakby w zachwycenie wpadłszy, na Sofie się wsparła w tak mamięcem ułożeniu, iakie chyba Chodowieckiego dlotko wystawićby potrafiło. — Lecz tu spuszczaamy Zaslone, i zastawiamy uczuciu każdego, tę Scenę tak sobie wystawić, iak siły iego fantazyi wyobrazić ją sobie potrafią, abyśmy delikatności tey części Publiczności, ktoreśmy to Dzieło, iako przydatek po innych zabawach w ich samotności powięcili, niurazili.

Co dba miłość o Stan, i Urodzenie? — Jeszcze się Antonio nie pytał;

„Ktoż jest twoy Oyciec? Angeliko? — Nie badała się Angelika.

„Antonio! iakze się zowie ten Kray, w ktorymeś twe Jestestwo odebrał?

Oboyg u czyniła wielkość ich miłości, tak to pytanie obojętnem, iako i unikanie tego, iako politycznego Zamiaru swem prze-



mócnem Prawem nakazała. Antonio był Xiążęciem był Następca Xiążęcia udzielnego, lecz żył pod Imieniem pewnego Hrabiego, i to musiał utrzymywać; Nawet przed Angeliką niemógł, i nie śmiał szczerze, i otwarcie w tem punkcie się wydac. Angelika niewiedziała też sama, kto ona była, Moment iey Stania się, zostawał ieszcze do tych Czas w Ciemność uwiniony, a iey Oyciec wszędzie pod Imieniem Benedetty znany; To było wszystko, co wiedziała, i do czego by się w konieczney potrzebie przyznać mogła, gdyby Antonio po niey tego wyciągał; Jednakowoż to Oboygmu ani w myśli niepostało.

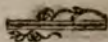
— *~~~~~* —
A to co?

Nowa Scena znowu pokazuje się łaskawy Czytelniku.

Zasłona się podniosła, a Antonio stał przy Oknie rachuiąc szyby, i niesmiał Angeliki na Sofie leżącej, i iak naysmacznieyszem Snem uspioney obudzić, choćby rad był z nią świeżego Powietrza w Ogrodzie użyć.

— Sliczna pogoda była, gdy Angeliká się obudziła, tak miło, tak spokojnie ieszcze nigdy nie spała; Zadziwiła się mocno, spostrzegłszy się w takowym ułożeniu, niemogła tego pojąć, iak na Sofie zasnęła, i zląkła się spostrzegłszy Antoniego przy Oknie; Jego przytomność przypomniała iey Awanturę przeszley

Nocy,



Nocy, którą mniemała być na Rozmowach przepędzoną, i dała pokoy temu pytaniu, które już uczynić chciała, gdy na Szelest, który iey podnoszenie się sprawiło, Antonio odwróciwszy się od Okna, poszedł do niey.

„Dobry dzień Angeliko!“

„Dzień dobry.“

„Tak lakonicznie?“

„Angelika zamilkła.“

„Ty się gniewasz Angeliko?“

„Jam myślała żeś do Domu poszedł.“

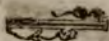
„Nudzisz cię moia przytomność?“

„Antonio!“

Antonio poznał, co iey na Sercu ciążyło, gdyz niemogła nawet mu prosto w Oczy patrzeć.

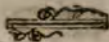
Tak się nie paliły iey Lice, gdy ją pierwszy raz na balu poznał. Tryumfał i śmiało pasło się iego Oko, patrząc na nią, i cieszył się z Zwycięstwa przeszłej Nocy, nie była to Lekkomyslnie szydząca radość, która iego Piersi ożywiała, nie; było to nayslachtetnieysze uczucie, które go nad wszystkie Ziemskie rzeczy wynosiło, i o Stanie, i godności swey zapominać mu kazało.

Jnaczey się z Angeliką działo; niedostarczało iey czegoś ale ona tego nieumiała nazwać. Jey Oko zdawało się szukać czegoś zgubionego, o przecię niechcącey zatrzymowało się na Antoniego spojrzeńiach, który z Af-



fektem wzięwszy iey Rękę, zaczął ją ciskać, lecz to zatrzymanie się iey oka tylko momentalne było; gwałtowne poruszenia powstawały w niey, i zdawało się, iakby iego wzroku znieść niemogła. Jey Duszę otaczał Duch Oycowski, głośno brzmiały w iey Uszach iego Nauki, iego ostrzegania, i iuz chciała przedsięwziąć z Antoniego to na się wydrzeć, i iuz go więcey niewidzieć, lecz iakąś tajemna moc, ciągnęła ją magnetyczną dzięlnością do tego, ktorego za Sprawcę swego kłopotu uznała, a iednakowoż wyrzucaniem mu tego martwić go niechciała.

Panowało dość długo między nimi milczenie, lecz oboje niebyli beczynnemi; Z pilnością uważał Antonio każde poruszenie swego passującego się z sobą Dziewczęcia, roztrząsał ściśle swoy postępek i z tego wynikające następności, a potem się sam nazwał wydiercą iey Cnoty i Honoru. Stusownie do swego swietnego Pochodzenia i momentu iego stanie się, myślał za wspaniale, aby miał od niey uciekać, i bez pociszenia w iey Smutku ją zostawić. Nic było to wprawdzie w iego mocy, oddać to napowrot co iey wziął; Lecz spostrzegł się bydz w tey Sferze, ktora mu możność czyniła, stokrotnie nadgrodzić to w czem się zwyciężona niewinność ofiarą stała.



Angeliká siedziała ieszcze z spuszczonemi
Oczyrna, niewiedząc co by miała czynić, czy
poyść, czy zostać? czuła się bydz w iak nay-
tkliwszem położeniu, i radaby się była z nie-
go wykrciła w sposobie aby Antoniego mi-
łosnego Serca nieuraziła, iuż stała na tem pun-
kcie z wagą w ręku myślą, gdy Antonio przer-
wał milczenie, a Szala naiego Stronę się prze-
chylila,

„Nie gnieway się kochanko!“ odezwał
się do niey z tak proszącem, z tak do Serca
cisnącem się tonem, który w tem momencie
dla niego rozstrzygł, y urazę poiednał.

„Mogęz się spodziewać?“ mowił daley
gdy się Angelika do niego obrocila, i zapewnia-
jącem spoyrzeniem darowanie mu oznaymiła,

„Angeliko twoie Serce przepusciloż?“

„Antonio!“

„jużżeś się uspokoila?“

„Nie iestem tem, czemem wczoray by-
ła!“ —

„Angeliko!“

„Moy ambit iest ponizony!“

„Ah!“

„Moia spokoynosc znikla!

„Dla miłosci Boskiey!

„Moia Cnota jednem! —

„Stoy Angeliko! niedomawiay tego slo-
wa!“ —

„Czuiesz że to Antonio!“



„Czuję Angeliko! ale ci niemogę tego wrocic, com ci wziął, — jednakowoż moja miłość potrafi ci to nadgrodzic.

„Twoja miłość?“

„Wątpisz że o tem?“

„Jak? iak ona to moze?“

„Przysięgam ci na Boga!“

„Nieprzysięgay, poki niebędziesz przekonanem, że tego możesz dotrzymać.“

„Jestem przekonanem. Ha! Dziewcze mey Duszy! to iest moja pierwsza miłość, ale też i ostatnia, moja iedyna miłość.“

„Antonio!“

„Na co to smutne spoyrzenie?“

„Czasy odmieniaią się.“

„Chceżże mię o kłamstwo strofować?“

„Człowiek iest Człowiekiem!“

„Wiem co chcesz mowić.“

„Antonio! gdybys ty mógł tę przysięgę, którą dopiero wczoray twoy Język wymowil.“ —

„Angeliko!“

„Ty nie od siebie samego zawisłeś.“

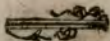
Antonio pomiarkował do czego to zmierzal.

„Ktoż chce? kto mi potrafi zabronić, kochać cię?“

„Okoliczności.“

„Nieiestżem Panem mego Uczucia?“

„Ale nie twey Osoby.“



„Angeliko!“

Angeliká zamilkła, a Antonio poznał dobrze iż się przedtem za nadto wydał, a żeby nie miał uznać troszczenie się Angelikí bydź sprawiedliwem; życzył sobie w tem ią zaspokoic, i proponował iey przeiazdkę po Brencie, ażeby ią na insze myśli mógł naprowadzić, i przez widok w porannem odzienniu piękney natury szczęśliwszy ton iey Duszy wskrzesić.

Zdawało się, iż w dopięciu swych Zamiarow był szczęśliwy, a przynajmniey Angeliká posiadała tyle przytomności Ducha, żeby tych nie miała zgadnąć, i przez zezwolenie na nie wspierać go.

„Hey Kollego!

Coż tam?

Znaż ty Hrabiego Benedetto?

Jak siebie samego.

Bravo.

Masz że zlecenie?

We dwudziestu czterech godzinach.

Jakaż Cena?

Sto Cechinow.

Głupcze!

To mi tylko raz możesz powiedzieć.

Gdybyś nie był Nowicyuszem.

Rol-



Rollo!

Czego chcesz.

Na wspoł?

Za mało za Głowę Herszta Bandytow.

Co ty mówisz?

Nieznasz ty Odoarda?

Ty głupi! twoja znajomość przekłęcie mała, — jak dawno służyż?

Od pięciu Dni.

A niewiesz, że Odoardo a Hrabia Benedetto jedno iest?

Ktoż mi to miał powiedzieć.

Ktoryż cię zawerbował?

Francesko de Rota.

Nieznasz ty Prawa?

Prawa?

Zeby żadnego niezabiić, — na którego śmierć wszyscy się iednostaynie niezgodzą?

Ale sto Cechinow?

Należą do Związku.

Nierozumiem. —

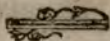
Ty się przyznajesz do Związku, nie znasz iego Układu?

Jakżebym mógł?

Toś ieszcze nieprzysięgł na Miecz i Prawo?

Jutro.

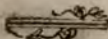
Więc schoway się z twoją gorliwością do jutra, i nieostrz przedzey Stali, az tego Człowieka zobaczysz, ktorego nasz Zakon iuż od



od dawnego Czasu za iedyną swą Głowę uznął. Bez iego rozkazu niemoże nikt zabijać, i w czasie trzech Dni żadna Ludzka Krew dłynąć.

Tak się zakończyła rozmowa dwoch Bandytów, ktorzy się trefunkiem zeszli, i z ktorych ieden dopiero od kilku dni do tego Rzeczmiósła się przyznał. Przeciwne Losy przymusiły go do opuszczenia swey Oyczyzny, i chwycenia się tego Sposobu Zycia, przy ktorym on w obcym Kraiu nieznanym zostać, spodziewać się mógł.

Był on z dobrej Familii około dwudziestu dwoch Lat mający, i tak mało do tego sposobu urodzony, iak od kolebki do tego przeznaczony. Jego Przodkowie pochodzili z Xiążęcey Krwi, on sam zaś był Porucznikiem Gwardii Xiążęcia Peschii. Wielokrotnie był przeskoczony, i pomimo siebie puszczoney, zanosił zaskarżenia, lecz go na próżno odprawiano. Unosił się potem niecierpliwością; porwał się na swego Przełożonego, i został skassowanem. Bez fortuny, bez Przyjacioł, tułał się nieiaki czas po Swiecie, aż się zobaczył w konieczney potrzebie zostać Bandytą. Francesko de Rota był iego Ziomek, i tylko ten iedyny znaiony ktorego w Wenecyi trefunkiem napadł. Zwierzywszy się Jemu swey bidney Sytuacyi, sadził się bydz szczęśliwym, przez niego w ten Związek bydz przyiętym, który,

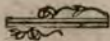


ktory, iakby łańcuchem przez całe Włochy się ciągnął, i każdemu ktory do tego należał, pewność i obronę dawał.

Odoarda Jmieg wielkiego Bandyty usłyszawszy radość niezmierną mu przyniosłą. Jego Jmie powtarzać, do mego się przycisnąć, było to zapomnieniem wszystkich wyrządzonych sobie pokrzywdzeń y wszystkich poniesionych dolegliwości. Przez niego, i z niem spodziewał się działać, i na swych Nieprzyjaciółach się pomścić.

Słyszał on o tem sławnem Człowieku, ktorego Glowę żaden Miecz rozplatać, ktorego żadna kula trafić, i żaden Puginał przebić niepotrafił; ktory wszędzie był, a nigdzie go Oko Ludzkie nie widziało, wszystko wiedział, co w tem momencie w całych Włoszech się działo, a żadney wyższej Instancyi nieznał, iak swą własną Osobę. Ktory wszędzie wygnany, y wywołany był, a przez żadną Ziemską moc przytrzymanym bydz nie-mógł.

Cena na Głowę okropnego tego Męża włożona mogła by go była na długi Czas od gnębiącego niedostatku zasłonić, lecz naywprzód że się czuł bydz za słabem z takim Przeciwnikiem zaczynać, a po tem żeby ta Sikorka nie dla niego samego była; Oprócz tego posiadał on tak mało Smiałości, iako i przebiegów, i znajomości mieysca, w ktorem się
znay.

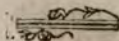


znaydował. Kommiss mu dany Hrabiego Benedetto na tam ten Swiat posłać, więcey nie niebyło tylko doswiadczenie, ktore z niem iego Przyjaciel de Rota bez zlecenia tego sobie od Zgromadzenia chciał mieć, ażeby go aż do wprowadzenia w Związek czem zatrudnić, i żeby tak Weneckim Swiatem, iako i z rozmaitemi Publicznymi Mieyscami, i sposobnościami go poznać.

Jego wprowadzenie do tego tajemnego Zgromadzenia stało się w Nocy między siódmym i ósmym dniem iego przybycia do Wenecyi, tu musiał po szczerem i rzetelnem opowiedzeniu swey Historyi, na ktore, to Zgromadzenie swoy Wyrok dać miało, czyli go godnem przyięcia czyni, swoię cierpliwość, stałość i odwagę nie iedney probie poddać, co wszystko szczęśliwie wytrzymał bo by bez tego żadną miarą przyiętem bydz niemożł.

Mieysce Zgromadzenia, była obszerna, słabo oswiecona, a wszędzie czarno wybita Sala, do ktorey przez dwóch Współczłonkow tego Związku z zawiązanemi Oczyma przez wiele Schodow raz w Górę, drugi raz na doł idących, naostatek krętem, ciemnem i wąskiem Gankiem wprowadzony został; gdzie mu dopiero w środ Sali oczy odwiązano. Zgromadzenie było tak liczne iak i solemne.

Musiał poprzysiądz, iz kazde bądź od kogozkolwiek zlecenie swemu Związkowi osnaya-



mi, i bez iego zezwolenia nic do skutku nieprzyrowadzi, w reszcie zachowując iak nayscisleysze milczenie, i wierność, o wszystkim coby tylko ktorego dnia dowiedziec się mógł, iednemu z powyższych Związku tego Członkow doniesie, i zachowania się wtem rozkazow oczekiwac będzie.

Przypadkiem padł Los na niego, iż się w tem do samego Hrabiego Benedetty udawać, i u iego Boku zawsze zostawać ma.

Dalszy postępek iego Przyięcia wyiawił mu zaraz zlecony komis od iego Przyiaciela de Rota, i nakazał tegoż samego szukać, ktorego samey Istocie iako Naypierwszą Głowę tego Związku sławnego Bandytow Herszta Odoardo poznał, i w krotkiem Czasie tak się bać nauczył, iak go kochał, i poważał.

Naypierwszy Kommiss od Zgromadzenia mu zlecony był, na znanego Neapolitańczyka baczne miec oko, i kazdy iego Krok pilnie uważać, pod nieuchronną iednak Karą Smierci nieważyc się, na niego Ręki podnieść, i owszem go, od wszelkich niebezpieczeństw strzedz, i od napaści innych mężnie zaślaniać, niebadając się o przyczyny, i zamiary tego swych Przełożonych postępku.

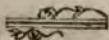
Lorenzo, tak się nazywał ten młody Bandyta, ktory swego Czasu może znaczną grać będzie Rolę, wypeñniał rozkazy Hrabiego, ktorego iuz uznał za swego Naywyższego Przełożo-



łożonego z chwały godną wiernością rostopnością, i ostrożnością; a mało go co, albo wcale nic nieinteresowały przyczyny tego, gdyż on się spodziewał w oddanem w Dozor sobie Neapolitańczyku Męża poznać, ku ktoremu już wszelki szacunek powziął, i który mu może najlepszy sposób podać, zemszczenia się nad swemi Nieprzyjaciółami.

Czemuż mi Los właśnie tego w Opiekę oddaie? mówił sam do Siebie spostrzegłszy tego mniemanego Neapolitańczyka stojącego przy Banku Faraonowym, do którego i on się był docisnął, a w nim Xiążęcia Peschii, iedynego Sukcesora Tronu Wielkiego Xiążęcia poznał. Zabijać mi go się niegodzi? a jednak niemogłbym się lepiej zemścić na dumnym Severze, który się mego Pokrewieństwa wstydzi. — Coż by mi to pomogło choćbym mu który mi nic złego nieuczynił, życie wydarł, a może w naybliższem momencie od kilkunastu mych Kollegow zdybany pod Karę ciągnionym został, ktorem się dobrowolnie poddał.

Rozwazał długo, i wachał się, coby miał uczynić. Zamiary Związku, ktorego Członkiem on był, niemogły podług iego zdrowszey reflexyi żadną miarą co pospolitego w sobie zawierać, lubo on niemogł jako młodszy Brat w Tajemnice swych starzych zazierać, iednakowoż znalazł przyczynę mniemania, iż



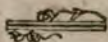
iego Zgromadzenie coś wielkiego w robocie mieć musi, bo iakże by ie inaczy Osoba tego Człowieka tak bardzo interefsowała?

Im bardziej i dokładniej tę rzecz rozmyślał tem ważniejszą bydź mu się zdawała, iego chciwość Zaboystwa coraz bardziej w niem się zmniejszała, im większa ciekawość w niem się pomnażała, i przestąpienie Przykazu, na ktorem Zycie iego zawisło Ręce mu krępowało, do zdobycia Zboieckiego Zelaza na niewinnego.

Minęło już kilka dni, a ieszcze niemógł do niego przystąpić, musiało się to stać na wolnem Mieyscu, ponieważ w Dom iego wstąpić niewolno mu było. w Afsystencyi też innych Osob, iakże łatwo iakie podeyrzenie mogłoby paść na niego, a z tąd podobnieź łatwo by go schwytać, i Inkwizycyi Miasta oddać mogli? — A iednakowoź wiele zależało na wypełnieniu otrzymanych Rozkazow, chociaż mu to wszystko tajemnicą było.

To wszystko wzbudzało w niem coraz bardziej, a bardziej chciwość, choćby z iak naywiększą pracą doysć swego Celu. Niedbał ani o Sen, ani o niebeśpieczeństwa, ponieważ mu wiele na tem zależało, aby się swemu Wodzowi przypodobac, a może przez niego Zamiarow tego Zgromadzenia dociec.

Po wielodniowem Usiłowaniu i pracy, u-
dało mu się nakoniec, zpotkać się z Przedmio-
tem



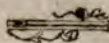
tem swego czuwania na Rynku S. Marka, i zleczone mu ostrzeżenie donieść, co się stało wieczorem owego Dnia, którego się Angelika z Antoniem drugi raz widzieli, i pod wystawami sklepieniami miłej przechadzki używając w tem samym momencie gdy Serce swych wierność na wzajem sobie poprzysięgali, przez jego nadeyście przeszkodzeni zostali.

Ta Scena, iak się spodziewamy, będzie jeszcze każdemu pamiętna, dla czego niewiedziemy potrzeby powtarzać ją; lecz znowu od tey powieści zacząć gdzieśmy ich opuścili.

Antonio i Angelika powrocili w prawdzie z przejazdki po Brencie, przynajmniey podług podobieństwa cokolwiek uspokoieni do swey miłej Rezydencyi, gdzie prawie całą resztę tego dnia w serdecznem wylaniu swych miłych uczuciw przepędzili; lecz boleść i smutek ogarnął zaraz w tem momencie Serce Angeliki, skoro się sama została.

Komuż się miała zwierzyć? z kim że się dzielić? czuła, iż niedobrze uczyniła że Granice Panięńskiey Cnoty przestąpiła, a nie-smiała nikomu tego wyjawić, nawet swey tak serdeczney Przyjaciółce Margalissie!

Wstydziła się sama siebie, nazwała się nieposłuszną która na Oycowskie napominania nic

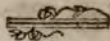


niedbała, i dąsała się coraz bardziej na zaufanego Przyjaciela Piękney Płci Powabow, to jest Zwierzciadło, które już nie tak, jak przed tem, szczerem się być pokazywało, gdy iey Swieżość iey Roży z swą zwykłą wiernością przed Oyczy wystawiało.

„Oho! już to nie owa niewinna mina! mowiła ona sama do siebie, z którą Angelika śmiało w oczach każdego stała, i chlubną z nazwania iey promieniem niebieskiej niewinności być mogła. Niewinność i Cnota zniknęły, a z niemi spokoyność i swoboda mey Duszy. Głębokość upadła Angeliko! z tey wysokości, na ktorey ci się zdawało stać. Gdzież jest twoy blask? gdzie twoja okazałość? — Rozeszło się to wszystko jak Dym na Powietrzu.

„Antonio!“ dla tegożem musiała ci dać w Sercu moim miejsce, ażebym tak dolegliwie poniżoną została? Czemużem właśnie tobie dać musiała to, com tak pieczołowicie jak naydroższy Kleynot mey Płci chowała! ażebym go kiedyżkolwiek bez skazy, i naymnieyszey plamki temu oddała, ktorego Rękę Hrabia Odoardo byłby mi zapewnił.“

„Ten pałący się teraz Rumieniec - niejest już ow szkarłat, który me Lica i Usta (kiedyś ieszcze w kwiecie Niewinności w Ogrodzie Roże oblamywała) okrywał. Ten ogień który przez wszystkie me żyły gwałtownie

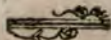


przechodzi, nie jest już ow czysty, prawdą i Cnotą świecący się Płomień; nie jest nic więcey iak pożar w perzynę obradający, a Serce, i rozum Śmiertelną trucizną zarażający, i aż do wściekłego Szaleństwa ciągnący.

„Czemżem niemiała tyle odwagi i dzielności. Zwycięstwo z Rąk mu wydrzec? Czemż się nieunosił w tem momencie gdy m upaść miała Duch Oycy mego nademną, albo inney Przyziaciółki, lub iakiey Świętey, która by była na mnie skinęła, i zatrzymała mię w tak ciężkim upadku! — Bidny oszukany Oycze! niewierz ieno temu, ażebyś miał przy twym powrocie tak czystą tak niewinną Corkę twoię znaleźć, iakęś ią był opuścił, tak widoczne piętno iey chańby czego innego cię nauczy, i pokaże ci, że w tych Murach nie kto inny, tylko brzydka lubieżnica mieszka.

Tym sposobem trapiła się Angelika bez ustanku przez kilka dni; Już się prawie niecierpliwością unosiła, że iey Oyciec mógł to na Sercu swem przenieść, ią tak samę, i właśnie w iey nayniebezpieczniejszey Epoce opuszczać. Jednakowoż Miłość gorę wzięła, i zmniejszyła powoli iey kłopot. Antonio odwiedzał ią codziennie, cieszył ią zawsze, przez co się cokolwiek uspokoiła.

Jedną razą sniło iey się, iż leży w Antoniego Rękach, i nektarem miłości z ust iego, który prawie bez oddechu nieustannie duszkiem

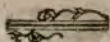


połykała się pasie. W nieokryślonych piorem rokoszach wznosiła się iey Dusza co raz wyżej, a wyżej tak iak by już Ziemskie Zwłoki opuściła i w używaniu Rayskich rokoszy a Ludzkości zapomniała, gdy iey się zdawało iakby za Rękę przez Anioła w prowadzoną bydz miała w Pola Elizeyskie, w tym samym Czasie lekki powiew niby iakiego Świętego przeszedł trzy razy po iey Licach, i lekuchny ton wielokrotnie powtarzanego iey Jmienia Angelika! w uszach iey dał się słyszec.

Obudziła się, i zdawało iey się iż jeszcze raz głos swego Imienia słyszała, któż mie wola spytała się otworzywszy Oczy, a niemogła się żadną miarą podnieść, czuła się iakby Rękami wyższej Mocy trzymaną, a objawienie się stojącej iakiejs Istności Duchowney zatrzymowało iey wzrok przez długi czas na sobie. Powoli uznawała w tymże samym ile iey tylko przycmione Swiatło tego Pokoju pozwalało Skład Twarzy swego Oycy? Krzyknęła tedy z Zadrzeniem Jezus! Marya! coż to jest.

Niełękay się Angeliko! odpowiedział iey Duch, lekkuten'ko dotknąwszy swą Ręką iey Czoła — „Ja iestem twoy Oyciec.

Wolnym Krokiem zniknął po tem w pobocznych Drzwiach, zostawiwszy za sobą Wonność mocną słodyczą napelnioną, która ją znowu w głęboki Sen ulaliła. W kilka minut po tem zatrudniała się iey Duszą wyobrazenia-

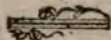


mi zagrzańey fantazyi; Lecz te nie były tak przyjemne jak przeszło, gdyż coraz to okropnieysze się pokazywały. Raz chciano iey kochanka wydrzeć, ktorego w swych Rękach ścisnionego trzymała. Drugi raz znowu widziała swego Oycę walczącego z Lwem, a widząc iego niebezpieczeństwo, rzuciła się na tę Bestyą, która go chciała swemi Szponami rozszarpać, i rozdarła mu szeroko Paszczkę. Widziała po tem tych obóch swoich najmilszych w brzydkim Więzieniu ięzących, a po tem na Śmierć jako Złoczyńców prowadzonych.

To znowu swą miłą Rezydencyą całą w Płomieniach, a siebie jako Oblubienicę Wielkiego Xiążęcia do Ołtarza prowadzoną; w krotce zaś po tem jako ofiarę zazdrosnego Małżonka w brzydkim więzieniu do Trupe innie-manego Zalotnika przykowaną.

Przewracała się przez całą Noc aż do samego Poranku w tych okropnych Snach, a przebudzając się często, z tęsknością niezmierną dnia oczekiwała, będąc zaś na siłach takimi strachami zwątloną zasypiała znowu często, niemogąc ieszcze zaspokoić pragnienia spania którym się nasycić niemogła, niemając spokoyności do zadosyć uczynienia iemu w takowych trwogach i Strachach.

Już było Słońce swemi Promieniami wysokie Gory wyzłociło, gdy się obudziła, a Sen



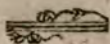
i spokoyność z iey Posłania uciekły. Czowała nadzwyczajną słabość, która iey wstać niepozwaliała, a iey Dusza wpadła w straszliwe poruszenie, ponieważ te nocne Sny, które iey tak Sen, iako i spokoyność truły, powtornie na jawie w oczach iey się stawily, i drę czyły iey Duszę.

Tak mało iak zwykła była Angelika trzymać o Snach, i Zjawieniach, i przypomnieć sobie niemogła, ażeby kiedy od takich Pokus napastowaną była, tak ją też teraz to zostawiało, co iey w odpoczynku tak dokuczającym sposobem przeszkadzało.

Jey Sny zdawały iey się być nadzwyczajne, i coś znaczące, tym bardziej gdy przy obudzeniu się, spostrzegła na Palcu ow Pierścień, który iak już wiemy przeszłego Czasu niepojętym sposobem straciła.

Pani Margalisa nierównie bardziej była uprzedzona w Snach, objawieniach, pokazywaniach się Duchow, i tym podobnych przypadkach, która w wykładaniu Snow osobliwszy Talent posiadała.

Angelika, od czasu poznania się z nią miała nieraz okazyją nasmiania się z niey w takowych okolicznościach; lecz tą rażą zdawało iey się zdanie tey Matrony mniej smieszne, i z rozumem się niezgadzające, i niesądziła być rzeczą niegodną opowiadania iey miłego Snu, i objawienia, ażeby mogła mniej



lub więcey dogodne sobie wyłożenie z Ust swey Przyziaciółki powziąć.

Zadzwoniła, Margaliśa przyszła, i usiadła przy łożku swey młodey Pani.

To była dla mnie nayniespokojnieysza, i nayokropnieysza Noc, zaczęła Angelika, którą kiedyżkolwiek w mem życiu mieć mogłam. Straszliwe Sny miałam!

„Sny?

„Tak jest okropnem sny miała.

„Mnie się zdaie, iż Signora na sny nie nieuważa.

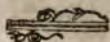
„Ale te były coś znaczące.

„Do prawdy Signoro?

„Tak mi się zdaie, i życzyłabym sobie wykładu ich z Ust Margaliśy słuchać.

O snach słuchać, i oneż wykladać było to dla Margaliśy naymilszą zabawą iednem Uchem prawie się cała stawała, słuchając z pilnością o Snach, Ziawieniach i pokazujących się Duchach bez sprzykrzenia wielogodzinne Opowiadanie, ażeby z tąd sposobność miała myśli swoje natężyć.

Opowiadała więc iey Angelika wszystkie sny swoje, a skończywszy pokazała iey nawet ow Pierścień, który iey był przy pierwszym ziawieniu ię owego Starca, gdy iey na pożegnaniu Rękę ścisnął z palca zginął. Po czem Margaliśa prosiła swey ciekawey Przyziaciółki, ażeby



ażeby ją też z taką cierpliwością y uwagą słuchała, iak ona uczyniła.

Angelika przyrzekła iey to, myśląc sobie: Toć mi niemoże nic za szkodzić.

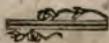
„Prawdę mowicie Signora! zaczęła ta Duegna z miną powagi pełną.“ Sny tego gatunku są bardzo ważnego znaczenia, i są to skinienia Opatrzności, ktoremi chce Ludzi na tę, lub owę rzecz, czy to złą czy dobrą, bacznemi uczynić. To jest niezaprzeczoną rzeczą; Losy śmiertelnych Ludzi są w iey Ręku, a słaby Człowiek niejest w Stanie swemi Oczy- ma ciemność naybliższego Momentu. Jednakoż zdarza się iż iego Oku niewidoczną nikomu przyszłość okaże, i swoy mądry Plan powodowania poznać mu da.

Tu sobie nieco odpoczęła Margalifsa, ponieważ swem ciągłym mowieniem trochę się zadyszyła. Angelika użyła tey Pauzy, i powiedziała:

„Człowiek ma swoją własną wolą.“

„Prawda, że ma, odpowiedziała Staruszka. — Ale iednak rządząca Opatrzność ani na Włos nieodstępnie swego układu. Jey sztuczki są tak cudowne, iak rozumne, i dobre, — i zapewne Signora! wy się znajduiecie w podobnem położeniu.“

Powiedziała ona to z takim znaczeniem, i z takim wyrazem, iż Angelika, która już na Języku inny zarzut na to miała, połknęła go,



i nieważyla się z nim wyieźdźać; lecz od momentu do momentu bacniejszą się stała, i każde Słowo niby iakby chciała z Ust tey Tłumaczki połknąć.

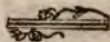
„W księdze Losow iest wiele rozmaitych rzeczy do czytania“ mowila znowu Margalifsa. „Na was zdaie się, iż Opatrzność swe oko obrociła. Przez objawienie się waszego Oyca. chciała zapewne Wam skinienie dać, ażebyście pamiętali na Naukę, i napominania, ktore Wam przy odieździe swoim dał, i żebyście statecznie, i z odwagą wytrzymali w doświadczeniach, ktore na Was włożył. Bo wiercie mi Signora! żeście do wielkich rzeczy przeznaczeni. Prosty, chcę mówić pospolitym Ludziom, w Historyi żadney Epoque nieczynią, niezdarzały się nigdy takowe przypadki iak wam. Naprzykład.

„Coż iest ow Starzec! ktoregoście poznali, iezeli nie Istota więcey niż Ziemską dzielnością i przenikłością opatrzona. Komuż innemu oprócz niego iestecie winni wasz Ratunek w owym Gaiku? Niewidzieliście wy go iuż częścicy w tey, lub inney okazyi? — nie był że on nawet tey Nocy u Was?

„Co? iak mowicie? Margalifso! tey Nocy?

„Nieokazuiesz że tego ten Pierścień ktory na Palcu macie?

„Jak



„Jak to? co by on go był w ten Czas? —

„Nie inaczej! — Wierzcie mi Signora, ia już nieiednę Noc bezsennie w myślach nad tym niepoiętym Człowiekiem przepędziła, ale mi tu rozum ustawa, a ia obmywam Ręce w niewinności.

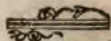
„Jednak żebym już dokończyła, i tak długo Wam wyłożenie tych Snów nie zatrzymowała, więc posłuchaycie mię ieszcze trochę, i użyicie tego wszystkiego na wasz pożytek podług waszego zdania.

Im okropnieysze zdaią się bydź te Sny, ktoreście mieli, tym przychylnieyszy iest Wam ich wykład.

Niebezpieczeństwo w ktoremeście Oyca waszego, iako też i waszego kochanka widzieli; uczyni Was tak mężną, iż potraficie podbić sobie pod Nogi Nieprzyziaciela, który się tak Wam iak i onym w Oczy stawił Płomień pożerający wasze Pomieszkanie, nic innego nieznaczy, tylko blask który was otaczać będzie, gdy iako Oblubienica zamiast Wianka, konorę na Głowie. —

Stoycie Margalifso! Wasz wykład mogłby mi bydź może Szkodliwszy, iak pomocny. Bądź co chce, napisano iest dla mnie w Księdze Przeznaczenia, chcę, i muszę tego oczekiwać. — Ale te Zwodzenia. — Ha Margalifso! Doświadczanie, przy ktorem moia własna niewiadomość zapewne upadnie.

Tu



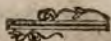
Tu się rzuciła na Łono swey Przyjaciółki, i przytuliła swą Twarz do iey Piersi.

Margalifsie niebył trudny ten wykład, tak mało iak ona się znała ne wykładzie Snow, gdyż w samey rzeczy niebyła tak zabobonna iak się pokazywała; Lecz to iey udawanie należało do Roli którą grała, więc umiała to szczęśliwie tłumaczyć, co się do Angeliki, przyszłego Przeznaczenia stosowało.

Widziała ona dobrze, iż to nocne zjawienie się, sam Hrabia Odoardo, a nie żadna Mara, lecz w samey istocie rzecz uczynkowa była, przez co Angelika znowu Probę podług Planow Oyca swego wytrzymać musiała.

Przez zaufanie swego Pana, i Dobroczyńcę, który przez cały ten Czas nigdzie niebył pojechał, i tylko na pozor nieprzytomnym był, i skrycie każdy Krok, każdy postępek swey Córki uważał, wiedziała ona o najmnieyszey okoliczności, która się tak wewnątrz iako i zewnątrz zdarzyła, a do doprowadzenia iego Planu ścigała się.

Wiedziała już teraz dobrze kto Antonio był, wspierała z swoiey strony tak daleko, iak w iey mocy było, ich zobopólną Miłość, w którą się Angelika z niem wdawa, i donosiła na wzajem Hrabiemu wiadomości o wszystkim, co się tylko stało, lub co się w iey Oczach dziać mogło.



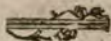
Z niewymownem Ukontentowaniem patrzył Hrabia na to, że mu się w tem wszystko, podług iego Zyczeń powodziło; Po mimo jednak tego, nie był on jeszcze u Celu, choć tak bardzo ólbrzymkim krokiem do niego postępował.

Jego Córce wyznaczone proby w małej dopiero części wypełnione były, największa jeszcze nastąpić miała, ale do tego potrzeba było odwołki, w którym czasie jeszcze jedna okoliczność wypaść miała, którą sobie w swym Planie ułożył, i od ktorey albo postępowanie, albo odmienie zawisło.

Hrabia Odoardo myślał za Wspaniale, a żeby swoją Zemstę na niewinnym miał wykonać, który do wyrządzonego mu pokrzywdzenia bynajmniej się nie przyłożył, i owszem głaskało to bardzo Serce Oycowskie, iż Angelika na tym mniemanym Neapolitańczyku swą zdobycz zrobiła, do ktorey sobie szczęścia powinnować mogła bo ta zdobycz nie była nad, ani niższa Jey Stanu, lecz zupełnie podług Oycowskiego Planu.

On sam badał się z wszelką ostrożnością raz pod tą, drugi pod inną Maską o postępkach tego Slachetnego Młodzieńca, który ledwo co się pokazał, stał się Bożyzcem wszystkich Dziewcząt, i Niewiast Weneckich, tak jako i jedynym celem, do ktorego wszystkich życzenia i pragnienia zmierzały, pilne oko miał

na



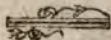
na każdy jego Krok, a gdzie sam byź nie-
mogł, zastępowalo wielu jego sprzymierzeń-
cow ktorzy z niem i dla niego na wygnaniu
byli, jego mieysce, stanali z nim obok, gdy
mu jakie nieszczęście groziło, i zasłaniał go
swemi Ramionami od Sztychow tych Złoczyń-
cow, ktorych wzgardzona przez niego miłość
naymowała na niego.

Zaden Bandyt w Wenecyi, niesmiał Ręki
podnieść na Antoniego. Im ważyła moc i
wzgląd Jch Herszta, więcey niż ofiarowane im
pieniądze, iż iuż zaczynało mocno wszystkim
w oczy w padać, że się nikt odwazyć niechce,
tego dumnego Neapolitańczyka za oziębłość ie-
go, którą domagającym się od niego zaspoko-
ienia lubiezney miłości okazywał, i z ich
zapraszania się nasmiewał. Po mimo tego ka-
zał go ieszcze niekiedy Odoardo o tem prze-
śladowaniu ostrzegać, a czasem i sam osobi-
ście to czynił, ażeby go doswiadczał, i przez
te grożące mu niebezpieczeństwa do tem więk-
szego przywiązania, i wierności ku Angelice
zachęcił.

Udało mu się, i czas też iuż nadchodził
ktory go napominał, ażeby od momentu do
momentu czynieyszym był. Angelika zaczęła
chorowitą byź, iey Lice wybladły, Oczy zem-
dlały, cała iey Istność zdawała się innę postać,
na siebie brać, i wielkicy odmianie podpadać,
czuła a niewidziała sama, Co? — niewidzia-

H

ła,

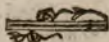


ła, co przeczuwała, czego się bała, a Zwierzędlę tak miły Przyjaciel iey Płci jako prawdę kochające, które bez wzdrygnięcia się tak powaby, jako i nieprzyjemności wierny im wystawca, pokazywało ode dnia do dnia coraz bardziej więgnięte iey Roże.

Stała się więc melancholiczną, w sobie zamkniętą, i od Ludzi unikającą. Niemiała nikogo, komu by się zwierzyć, i o przyczynę swej choroby spytać mogła. Wstydziła się Margalisy, nieznając dobrze Zródła tego wstydu, i obcowanie iey, było iey nudne.

Zyczyła sobie często powrotu swego Oycy, myśląc że go w Domu niebyło, i nie wiedząc, iż ją pilnie uważa; a często znowu, żeby ieszcze nie powrócił, i w takim Stanie iey niezastał.

Antonio lękał się o iey Zdrowie, która mu choć w tak okropnym Stanie zostawała, iak najmilszą bydz się widziała, i coraz go bardziej do siebie krępowała, prawie iey na Krok nie odstępował, widział iak iey Twarz wywiędła i oczy zapadły, iak się pafsowała sama z Sobą, a przecię iey niemógł poradzić. Zapewnienia, Przysięgi, Całowania, to było wszystko, co iey mógł dać, ażeby ją mógł cieszyć, i niedać w Smutku upadać. „Osobliwsza myśl,“ mówił sam do siebie, stojąc u okna. — Jak? gdyby Angelika była w nadziei? ta myśl sama przez się niebyła osobliwsza,



wsza, ani też płonna, lecz z Ust tak niedoświadczonego Młodzieńca?

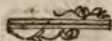
Właśnie teraz weszła Margalifsa gdy Angelika zasnęła, a Antonio użył tego momentu. Z niezmiernym naleganiem prosił, i zaklinał tę uczciwą Matronę, ażeby wszelkiego Starania y pieczołowitości dokładała w chorobie iego Kochanki, i żeby bez najmniejszey odwłoki o polepszeniu, lu pogorzeniu iey Staniu znać mu dawała.

Nietroszcz cię Signor odpowiedziała ta chytromądrowata Staruszka „Uspokoi się to, wszystko, to są zwyczajne Poselki.“ —

Lecz Antonio był w tem za bardzo delikatny, i dyskretny, ażeby się w tey Mareryi w dalszy dyskurs zapędził; pożegnał się po tem z Angeliką i odszedł.

Teraz już czas wnieść, i Maskę złożyć, mówił Hrabia Odoardo znaydując się sam na sam z Margalifszą i o Stanie swey Corki z nią się naradzając. — „Niedarmo mi on to zrobił! Obaczmy, iak on myśli i co czynić będzie?

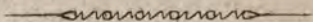
„O Hrabio!“ odpowiedziała mu zaufana Wspolniczka iego tajemnych Czynow. „Antoniego sposob myślenia iest tak wspaniały,



jak stateczny; doświadczay iego Charakteru, a doznasz żem prawdę mówiła.

To dobrze, odpowiedział Hrabia, jeżeli tak jest. Jeżeli jest godzien Angeliki miłości, to też jest godzien być mym Synem jeżeli zaś nie, to go to Ramię skruszy, i za tę Zbrodnią ukarze, przez którą Familię Zanettow na zawsze szańbił.

Te słowa wymówiwszy, poszedł do swego Pokoju, zatrudniając się dokończeniem swego wielkiego Planu, i oczekując dnia w otwartem oknie.

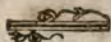


„Ciesz się Signora“ mówiła Margalifsa wszedłszy do Pokoju, gdy się Angelika obudziła, i przez posilający Sen zmocnioną być się czuła.

„Wasz Oyciec powrócił dzisiejszey Nocy z podróży, i czeka na Was.

Co za miłe Poselstwo z iedney — ale iakże też tak gnębiące dla Angeliki z drugiey Strony! Jednakowoż Dziecenna miłość i uszanowanie Rodzica wzmocniło ją do zadosyćczynienia swey powinności; porwała się z Łóżka, i wrzuciwszy na się ranne Odzienie, wyszła z Pokoju, lecz z ścisnionem Sercem, ażeby się do Nog Oycowskich rzuciła, i tam, albo odpuszczenie, albo Smierć z Rąk iego odebrała.

„Dla



„Dla Boga Dziecko, coż ci to? zawołał Hrabia, wzięwszy ją w swoje objęcie, i do Serca swego przytuliwszy; Jest że to Szkarłat, który Twarz i Usta twoje pokrywał? gdy się ostatnią razą z tobą pożegnał, jest że to ten sam Kryształ twych Oczu? — jest że to ten czysty i swobodny Wzrok tego Dziewczęcia, który najlepsze nadzieie w sercu mem niecił?”

„Oycze moy!”

„Nieposłuszne Dziecko! takżeś to tak mało na Nauki Ojca twego pamiętała? takżeś to za nic miała jego Napominania, za iedną Margę?”

„Daruy Oycze!”

„Tłumacz się, jeżeli możesz?”

„Mogę.”

„Słucham.”

„Wszakżem niewiedziała, do jakiej mię Roli moy Oyciec przeznaczył.”

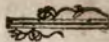
„Choćbyś i niewiedziała, powinnażeś była wychodzić z Obrębów Niewieścicy Cnoty, i obyczajności?”

Angelika się zalekła.

„Nie powinnaś była tego dawać, czego ci wszystkie Trony Ziemskie wrocić niepotrafią.

„Oycze moy!”

„Dziewcze może tysiąc rzeczy darować,
które



które nie są nader znakomite; Lecz Serce powinno zawsze w iey mocy zostawać.

„Daruy Oycze! ten Człowiek, ktoremu Angelika swe Serce darowała, nie iest niegodnym byź twym Synem?”

„Jak? O ma bydz mym Synem?”

„Jeszcze niem nie iest.”

„Kto?”

„Antonio!”

„Antonio twoy Małzonek?”

„Jeszcze mi to słowo z Ust moich nie wyszło.”

„Jeszcze nie? Skłamałaś że kiedy bezwstydniey iak teraz?”

„Na Boga!”

„Milcz. — Nienosisz że Dowodu sama w sobie?”

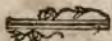
„Jak to?”

„Będiesz Matką niezadługo!”

„O Oycze moy!”

Tu padła na Ziemię niby piorunem uderzona, i tak bardzo umgłała, że iey Oyciec już był zwątpił, a żeby mogła do siebie przyjść, lecz przecię natężywszy wszystkich Sił, i sposobów, jako bardzo biegły w Chimy! Człowiek, otrzyźwił ją przecie, która załamując Ręce ścisnęła po tem Nogi Oycowskie, chciała mówić, ale niemogła, tak ją boleść ścisnęła a to Słowo „Matka” otworzyło iey dopiero zupełnie Oczy, i wystawiło całkowity Występek.

„Wstań,”



„Wstań,“ odezwał się po tem do niey Hrabia, i ulitowawszy się nad nią, podniósł ją, dając iey przez Oycowskie ścisnienie Ręki poznać, iż iego Serce zupełnie iey odpuściło.

„Moja Corko!“ zaczął znowu na nowo. „Ktoż jest ten Człowiek ktoremu Angelika serce swe darowała?“

„Antonio iego Imię, z nayslachtetnieyszych Familii Włoskich.

„Niechybnie twemu urodzeniu rowny,“

„Zda mi się, skoro tylko swoje znać będę.

„Skoro tylko ty?

„Daruy mi Oycze! Jeszcze Imię Benedetto? —

„Prawda! — Okoliczności Państwa o których w krotce objaśnienie mieć możesz, przymusiły mnie, Ciebie pod tem Imieniem na wielki Świat wprowadzić, — Jakże, jest że ten Człowiek, ktorego sądzisz bydz godnym twej miłości, w podobych okolicznościach?

„Oycze iakże to rozumiesz?“

„Mnie się zda, Niepowiedział że ci Imienia swych Przodków?

„Ta okoliczność była |mi w ten Czas obojętną; jednakowoż powszechnie mniemają go by.łż Neapolitańskim.

„Tak.“

Po nieiakiey Pauzie, pod czas ktorey Hrabia



bia zdawał się namyślać, a Angelika Końca Wyroku swego występku oczekiwała, mówił dalej.

„Bądź kto chce on iest, Angeliko, ty równo iesteś schañbiona.“

To Słowo pognębiło ją znowu, zatamowało mowę, i lzy wycisnęło, co wszystko tak tkliwemu Oycu dowodem było serdecznego żalowania za popełniony występki.

„Nietrac Serca Angeliko!“ odezwał się Oyciec łagodnie spojrzawszy na nią, i serdecznie iey Rękę ścisnąwszy. Jeżeli iest wart twey miłości, to też iest godzien twey Ręki, i jeżeli się wniosek twego Serca i rozumu nie myli, że się wzdrygać nie będzie, wrocić ci tway honor. Teraz iuż iest Czaz uchwyciego, a Swiatu oczy zakryć, nim się okaże skutek waszego wykroczenia. Pospiesz się z swą czynnością, działay z rostopnością, i bez odwioki.

„Jednakowoż nie bez twoiey pomocy Oycze!“

„Nie mogę bydz przy tobie.“

„Jak? najmilszy Oycye! ty mię znowu chcesz opuścić?“

„Muszę! — mego bawienia niemasz nigdzie mieysca, poki niebędziesz tą, którą bydz powinnas, żebyś Losowi twego Oyca inny Obrat dała.

„Mogęz to?“

„Tylko



„Tylko ty sama potrafisz.“

„Jak? moy Oycze!

„Przez siebie samę.“

„Ciekawam tego.“

„Wydziercę twego honoru, tak skrepować, i mocno trzymać, żeby ani w tę, ani w inną Stronę obrocić się niemogł, jest to Dzieło twego Rozumu; Lecz iego ukarać, jeżeli tego nieuczyni, co jest iego obowiązkiem, i zemścić się nad niem, do twego Oycza należeć to będzie.

„Ha! teraz mi się wyjaśnia lecz zmniejszy też to Wasz Los?

„Nie zmniejszy, i owszem przeciwnym sposobem powiększy nieszczęśliwości.

„Jestescież tak nieszczęśliwi?“

„Byłem nim, ale już niem nie jestem, bez ciebie nie byłbym się nigdy tym stał, a przynajmniej nie tą drogą. Pierwszy Krok już uczyniony Angeliko! — i jeżeli ci jest miłe szczęście, i spokojność Oycza twego, to uczyni drugi.“

„Powinnam to.“

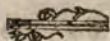
„Nu dobrze! to się rozstan my.“

„Rozstać?“

„Już tylko tą ostatnią razą rostać nam się potrzeba, ażebyśmy się na zawsze z sobą złączyli tak, a żeby nas więcey nic tylko Śmierć sama rozłączyć znowu potrafiła.

„Oycze!“

„Ange-



„Angeliko!“

„Tylko jeden dzień!“

„Ani minuty.“

„Ach!“ —

„Czas jest za drogi. Jeden moment przewłoki, mogłby na wiele Lat nas cofnąć, a po tem żałować już nierychło. Ja się tu dłużej bawić niemogę, przybyłem tylko na krótki czas, obaczyć się. — Przeczowanie.

„Co? Oycze! Przeczowanie?“

„Niedawno obudził mię Głos niby twoy ze Snu, obudziłem, i moja zagrzana fantazya, była temu winna, żem cię na jawie widział w niebezpieczeństwie ktore ci wescnie moim groziło.“ —

Angelika chciała mu przerwać, lecz on iey niedopuscił do tego.

„Tyś uciekała“ mowił daley, „Ale cię Lew dogonił, a tyś w iego Szpony wpadła.

„O Boże!“

„Uspokoy się Angeliko! wszakże to tylko Sen.

Angelika uczuła za nad to, co ten Sen znaczyć miał, spuściła swe Oczy na doł z zawstydzieniem się.

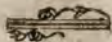
„Byway zdrowa Angeliko!“

„Oycze!“

„Niezatrzymay mię dłużej!“

„Twe błogosławieństwo!“

„Me-



„Me błogosławieństwo, i to Oycowskie
pocałowanie! byway Zdrowa!

„Niech cię Bog prowadzi.

„Zacznij z odwagą, i skończ szczęśliwie.“

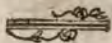
To wymowiwszy rozstał się z nią i pobiegł
spiesznie do innego Pokoju, utwierdzając ją w
tem mniemaniu, iż doprawdy odiechał.

Czas zdawał się być teraz nieznośnym dla
Angeliki, choć iego przeciąg od rozstania się z
Oycem aż do przybycia iey kochanka był bar-
dzo krotki; Oczekiwała go z wielkiem utęsknie-
niem u Gotowalni.

„Głowa iey się zawracała, różne myśli
cisnęły się do niey, żadney się chwycić niemogła,
bo ją zmysły odchodziły, a Duch iey niby w
Labiryncie, z ktorego nadziei wyjścia niebyło,
błąkał się.

To wszystko co się do tąd stało, tak iey
osobliwą rzeczą bydz się zdawało, tem bardziey
iż ich zjawienia nadzwyczajne i nadziemskie
piętno na Sobie nosiły. Ludzie ktorych tak
mało iak koło niey było, pokazywali iakis mi-
styczny układ w sobie, iż sama niewiedziela
z iakiego gatunku Stworzeniami obcuie; Marga-
lisa czyniła się Świętoszką, Pokoiowa o niczem
niewiedzącą, a ieden stary Sługa, ktory pod
niebytność Hrabiego Domem zawiadywał, nie-
mym.

Los

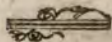


Los przykry iey Oycy, który go zawsze oddalonym od niey trzymał, iego bezustanne tułanie się, iego ciemne mowy, i przyroównywania, iego ostrzegania, i Stan w którym się teraz znajdował, zawracały iey głowę, i czyniły ją niesposobną do ułożenia tego wszystkiego porządkiem, i do rozmyślenia nad tem. Radaby była wylała na łono Margalisy swe Kłopoty, lecz ta chytra nie dała się przez całe do południe widzieć, a Angelice każda minuta godziną się stawała.

Przyszedeł przecię na koniec ten oczekiwany, siedziała w ten Czas u gotowalni, lecz niemyślała o tem — co przecię zwyczajem jest, kiedy się siedzi u Gotowalni — swe powaby mustrować, swe włosy trefić, Chustkę na szyi w więcey, lub mniej zwodzących fałdow układać; nie; siedziała ona baraszkując swemu miłemu kochankowi coś powiedzieć. Miała mu wiele do mowienia, a niewiedziała iak? i co mówić? a lubo go z upragnieniem tęskliwie oczekiwała, a gdy przybył niezmiernie się cieszyła, jednakowoż iego Wstęp zdawał się w raptowną ją poruszenie wprawiać.

Już klęczał Antonio u iey Kolan, i okrywał gorącym ucałowaniem iey Liliowe Ręce, gdy się sama na Siebie, i na swe Ułożenie w ktorem się spostrzegła gniewać zdawała.

„Daruy Rycerzu!“ odezwała się, „Przystoyność.“



„Czegoż chcesz Angeliko?”

„Prosić na ieden moment do tego Pokoiu.“ —

„A to na co?”

„W tym ubiorze?”

„Nieiest że on piękny?”

„Lecz przeciw Panieńskiej Obyczajności.

Nad temże się masz zastanawiać Signora! ten ubior przydaie swą prostotą ieszcze więcey powabow waszey Istności.

„I toć to iest, co bydz niepowinno.

„Angeliko!

„Antonio!

„Mamże ieszcze poyść?”

Angelika westchnęła głęboko.

„Ha! Dziewcze mego Serca! to westchnienie z głębokości Serca twego pochodzące wymowilo moy wyrok, a ia zostanę.

„Antonio!”

Tu się schyliła do swego Kochanka, który ieszcze klęcząc iey Rękę do Serca swego przyciskał, ścisnęła go obiema Rękoma, i przycisnęła do wznoszących się Piersi mówiąc:

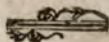
„Nieprzypisuyże mi za wiele, w twym Rachunku.“

„Co Angeliko?”

„Ze mię iuż o tym czasie ieszcze w rownym odzieniu widzisz; Przybycie mego Oyca. —

„Co? przybycie twego Oyca?”

„Tak



„Tak jest był tu tylko przednią Noc.

„A iam o tem niewiedział?

„Jam też sama o tem niewiedziała.

„Co ty mówisz?“

„Jego przybycie było tak szybkie iak i iego zniknienie.

„Z kąd że to?

„Jego okoliczności.“

„Dla Boga Angeliko! jest że twoy Oyciec w Niebiespieczeństwie?

„O tem tylko ten co nad nami jest wie.

„Niemiałażes sposobności mówienia z nim o tem?“

„Nigdy!“

Ha! Oycze mey Angeliki, nieszczęśliwy Benedetto! mogez cię ratować?

„Możesz.“

„Jak mogę? — mów Angeliko! iak? i przez co, to mogę?

„Twoją miłością.

„Moją miłością? Czemu nie mym Zyciem?“

„O tem nic niemowił.

„Jużby musiał bydz dawno wyratowany.“

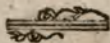
„Lecz ieszcze iedney rzeczy niedostarcza!“

„A ta?“

„Antonio!“

„Nierozumiem cię.“

Jak?



„Jak? nierozumiesz mię? — Antonio! przypomniy sobie użytą roskosz, a spytay się twego Serca.“

Antonio zamikł.

„Weyrzył na mnie Antonio! i coż ci twoie oko powiada?“

„Angeliko!“

„Nie tyś że mi zdarł Szkarłat z mey Twarzy?“

„Na Boga!“

„Ktoryś mi miłość poprzysiągł!“

„I ktorey dotrzymam poki tylko iedna Kropelka krwi w żyłach moich będzie.“

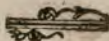
„Antonio! rozważ coś czynić powinien, przeszłość nadgrodzić. — Spoyrzy na mnie, ale niezadrzy! — Może że kiedyżkolwiek kolor kwitnącey mey Twarzy się wroci; — Lecz może też: Ha, Antonio! iak łatwo stać się może, iż ten Pączek przez Szturm oderwany zwiędnie, nim do zupełnego rozwinięcia się doydzie! Jakże w ten Czas będzie? gdy umierać będę musiała, Antonio! a twoie Sumnienie iako przyczynę mey Smierci oskarżać cię będzie?“

„Na miłość Boską Angeliko! iakże okropnemi wyobrażeniami dręczy się twa zagrzana fantazyja?“

„Nie to Antonio! mnie by było dobrze, ale!“

„Ale?“

„Nie.“



„Niezadrzyi Antonio! jeżeli to słowo:
Zadosyc uczynienie w twych Uszach zabrzmia.“

„Zadosyc uczynienie?“

„Będę matką!“

„Co ty mówisz?“

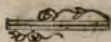
„Czego ci dłużej tać nieśmiem.“

„Angeliko!

„Ha! ten dobry Oyciec, tak, tak, prawdę mówił — Przeczuwanie spowodowało go do mnie, — a Sen owey Nocy, w ktorey niedoswiadczone Dziewcze powabom miłości ucha nadstawiło, i przemocy wydziercy iey honoru, i niewinności podpaść musiało, zatrudniał iego Duszę. Ha! Antonio! ten Sen wydał mu tajemnicę owey Pasterskiey Godzinki, niemiał on żadnego odpczynku, aż przybył, i swemi Oczami upadek swey Corki poznał:

Zamilkła po tem, Strumień łez rzucił się z iey Oczu, a Antonio został w takim poruszeniu, ktore w tym momencie tey tak tkliwej Sceny niesposobnym go czyniło tę płaczącą uspokoić.

„Czegoz płaczesz? odezwał się nakoniec, „nieprzysięgłemże ci w obliczności tego, ktory świadkiem był naszych roskoszy wieczną, i niezłamaną miłość? — Bądź kto chce twoy Oyciec najmilsza Angeliko, dziś jeszcze chcę się z tobą przez Kapłańskie Ręce związać, i przy Świadkach wierność ci poprzyśiądz. Winienem ci zadosyc uczynienie choć by



by w to Szczęście, lub Nieszczęście Oycy twoiego nie wchodziło.

Czyli też Antonio słowa dotrzymał? na to z odpowiedzią w tym momencie ieszcze się zatrzymać musimy, ażeby Czytelnika uwiadomić w tem, co go w tak krotkim Czasie, który do uskutecznienia swego Slachetnego przedsięwzięcia wyznaczył, potkało.

Angeliki proźby, i przekładania, iż iedynie tylko ich związek Los iey Oycy zapewni, nagliły go, iak nayspieszniey swe Przedsięwzięcie uskutecznić.

W momencie swego Przyrzeczenia nie-mysłał o niczem więcey, tylko o miłości, i kary godnym swym występku, który go w własnych iego Oczach Złoczyńcą czynił. Na swoy Stan żadnego niemiał względu, ani uważał aby mogły iakie przeszkody w złączeniu się z Angeliką nastąpić. Chętnie się pozbawił ukontentowania w bawieniu się z Angeliką, i pobiegł do Domu przygotowania czynić, ażeby mógł iak nayprędzey do uściskania swey Bogini powrócić.

Ledwo co stanął w Domu, gdy tą rzecz rozważniey wziął na myśl, i rozbierał sobie, co się iego postępкови opierać mogło.

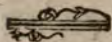


Jego Urodzenie było naypierwszą materją, która go zastanowić mogła, lecz tę niezabawem załatwił. Jego Serce dało swoy Głos na Zadosycuczynienie, które winien był skrzywdzony i zaspokoił się tym heroycznym uczynkiem patrząc radości pełnem okiem na wrośkoszy opływającą przyszłość, która mu kazała owszystkich znikomych rzeczach zapomnieć, a nad siebie samego się wynieść Jego miłość zdawała się bez Granic, która mu stałości i Męstwa dodawała każdego Nieprzyziaciela przewyciężyć, każdą przeszkodę z drogi uprzętając.

W samey rzeczy Angelika była mu wszystko i iednym celem do którego wszystkie iego Zyczenia zmierzały, którą sobie wiecicy szacował iak Skarby i Koronę. Angelika była iedyną iego myślą, która głęboko wyryta na iego Sercu chodziła nieodstępnie o bok z niem we dnie i w nocy, i napominała o przyspieszenie tak wspaniałego Zamiaru.

Jedna ieszcze okoliczność Serce iego dręczyniła, i zdawała mu się bydz naywiększą Zawadą do zakończenia tego, to jest zezwolenie i Błogosławieństwo Oyca swego, bez tego nie-mógł nic, iako Następca Tronu, i nieśmiał uczynić tego, żeby miał dać Rękę Osobie, której Stan, i Urodzenie może obojętne było, tem bardziey, iż nie od siebie samego cawisł; Jego Osoba należała Państwu, a iego chęci i wszystkie życzenia zawisły od woli surowego

Oyca,



Oyca, któryby niezaniechał mścić się na niewinney Angelice, i iey Oycu.

Powstawało ieszcze więcey Pytań, ktorego t wożyły, i w uskuteczeniu przewłokę czyniły.

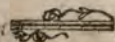
„Ktoż, i co, jest Angeliki Oyciec? Nie jest że też to Jmię Benedetto pożyczane? Coż to za przyczyna iego tułania się po Nocy, i w ciemności? Czemuż on jest w niebezpieczeństwie? czemuż go przesladują? Te i tym podobne pytania zatrudniały iego Duszę, a jednak niebył w Stanie przeniknąć i dociec przyczyny tego wszystkiego. — Miałże on Oyca swoiey Angeliki, tego mniemanego Benedotte za Występcę iakiego, albo za niebezpiecznego dla Państwa Człowieka trzymać?

O tem myśleć, wspaniałe iego Serce nie pozwalało, i wystawiało mu niepodobność tego.

Sam się w tem wszystkim niemógł rozumieć siedząc w głębokich mystach za topiony.

Gdy Drzwi iego Pokoju lekko się otworzyły a ieden Starzec wszedł, ktorego Ubogie odziennie dorozumiewać się kazalo, iż o Jałmużnę prosić chce.

Antonio w tey myśli dobył swoiey kieski, i chciał ją temu mniemanemu Zebrakowi w Kapelusz wrzucić.



Lecz ten Człowiek odezwał się: „Xiążę! milicie się, ia takich bzdurow mam dosyć.“

Antonio zadziwił się, w takim Człowieku znayść taką wyniosłość, a będąc bardzo roztagoniony, niewiedział więcey co powiedzieć, tylko:

„Ty masz?”

Ten Człowiek niebył nikt inny, iak ow Staruszek, ktoregośmy iuż w innych okolicznościach poznali, i podczas Balu Angelice z Antoniem idącey drogę zastępuiącego widzieli, który Antoniego w myślach zatopionego iakby ze snu przebudził.

„Zdaie mi się, żem cię iuż gdzie musiał widzieć“ odezwał się Antonio w patrując się w niego z podziwieniem.

Może to bydz“ odpowiedział Staruszek dobywaiąc z Zanadrza kieski, którą z oziębłością na Stoł rzucił. — Znacież wy ten Worek?

„Coż to iest? Starcze! iakżeś ty do tego worka przyszedł?”

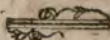
„Na Balu.“

„Ha! przypominam Sobie.“

„Niemogłem Wam go w ten Czas oddać żebym oczu wszystkich na to nieobrocil. On ieszcze iest tak, iak był, kiedyście mi go w Kapelusze wrzucili.“

„Coż ty z nim chcesz robić?”

„Wam



„Wam na powrot oddać, co Waszą własnością jest.

„Jam ci go dał.“ —

„On do mnie nie należy.

„Jak to wolisz w niedostatku i nędzy żyć.“

„Mam tyle, ile mi potrzeba, kto więcej żąda ten głupi.

„Co to, to prawda!“

(Krotka pauza.)

„Xiężę! Wyście chorzy!“

„Ktoż ci to powiedział?“

„Wy kochacie.“

„Jak żaden ieszcze nie kochał.“

„Lecz niemożecie się z tem wydać.“

„Ah“

„Wasz Oyciec“ —

„Jest ostry Tyran.

„To wyraża iego Imię.

„Znasz go ty?“

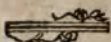
„Znam, i nie!“

„To jest osobliwość! Znam, i nie, iak to mam rozumieć?

„Jak chcecie.“

„Starcze! ktoś ty jest?“

„Człowiek, który przez wiele lat doświadczenia, i rozumu nabył, a ktorego dolegliwości, i kłopoty zahartowały, że może, choć-



by naywiększemu nieszczęściu w oczy się sta-
wić.“

„Jakiż jest twoy Zamiar?“

„Cieszyć i ostrzegać?“

„Mnie?“

„Was Xiąże!“

(P a u ź a.)

„Wy znajduiecie się w złem położe-
niu.“

„Z kąd że to wiesz?“

„Moje fizognomiczne wiadomości musia-
ły dy się bardzo pomylić, żeby mię wasza
Twarz zwodzić miała.“

„Moja Twarz? coż ta mowi?“

„Oznacza Woynę?“

„Duch jest powolny, lecz ciało ułomne.“

„Obiasnij się lepiej.“

„Wasze Serce, z waszym rozumem nie-
bardzo się zgadzaia, ten dobywa wszystkich
sił, ale tam to zwycięży.“

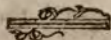
„Przyczyny?“

„Słabsza Strona poddać się musi moc-
niejszy. —

„Nie jest że to zwyczajna rzecz?“

„Tak też jest! — Daświadczycie sami wa-
szego Serca, i zapytacie się sami siebie, kto-
raż miłość jest mocniejszy?“

„Antonio



„Antonio westchnął, i zamilkł.

„Nieprzypominacież sobie Słów Psalmisty Pańskiego?

„Opuści Oycę i Matkę.“

„A przywiąże się do kobity“

dodał Antonio w swej myśli, niewymawiając tych Słów głośno.

„Xiąże! idźcie za tym; a nie łamcie danego Słowa!“

„Antonio zastanowił się, uważał przenikającym wzrokiem owego Starca, nieważył się jednak spytać, ktożes ty? Człowiek, czy Duch?

„Wyście przysięgli, dać dzisiay Angelice waszą Rękę!“ —

Antonio czuł prawdę tej powieści, i coraz bacznieysym był na mowę tego nieznanego Człowieka.

„Prawda, oburzycie przez ten Związek waszego tyrańskiego Oycę? Lecz powiedzcie sami, cobyście czynili, gdybyście ze dwoch Złych jedno obierać musieli?

„Mnieysze bym obrał.“

„Bardzo rozumnie.“

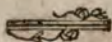
„Aleś mi ieszcze niepowiedział, ktoreby większe złe było?

„Smierć!“

„Smierć?“

„Nie wolelibyście raczey zrzec się Tronu, i żyć, niż rządzić, a umierać.“

„Nie-



„Nierozumiem cię. — Starcze! bądź kto chce ty iesteś, gdybym nieuwazał na twą siwą Głowę! — to bym. —

„Co Xiąże! tobyście?“

„Tego momentu.“

„Zoboystwo popełnił. Ha! mgły Człowieku! oto stoię; Przerwij nic mego życia, a następujący moment już nie twój.

„Co ty mówisz?“

„Moc waszego, i mego Przyjaciela iest wielka, iego Zemsta znajdła by Was choć w nayodleglejszym Kąciku Swiata; Lecz na co by tak długiey przewłoki potrzeba, wiadomość o mey Śmierci doszłaby iego Uszu, nimby ieszcze moy Duch rozstał sie z temi ziemskimi Zwłokami. — Na miłość Boską, Xiąże! nieważcie się rozwalać tey Budowili, ktoreyście niepostawili. Jam mniewał Wam się przysłużyć, a wybyście mogli taką niewdzięcznością mi płacić? żem Was chiał ostrzedz, żem was chiał ratowac!

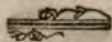
„Tak iest Xiąże! zgineliście, ieżeli słowa niedotrzymacie.“

„Ktoż to powiada?“

„Ja.“

Długa Pauza. Starzec stał iak wryty, a Antonio zdawał się rozważać. Porwał się potem z mieysca, a przechodząc się szerokim krokiem po Izbie rzucił się na Sofę. —

„Człó.



„Człowieku z tem żelaznem Czołem! zaczął znowu tonem, który iego Sercu tak, iak i rozumowi honor czynił. „Twe groźby bynajmniey mię nie trwożą, wiedz że, że ty z silnym Młodzieńcem do czynienia masz, którego Ramię dość mocne iest, Dziesięciu takich iak ty skruszyć; Lecz z tem na stronę. —

Jesteśli Człowiek który słowo uczynkiem sprawdza; powiedz kto iest Oyciec Angeliki?

„Te, i tym podobne Pytania są to Ta-
iemnice, których żaden Człowiek tylko sam
Hrabia obiasnić Wam może.

„Gdzież on iest?“

„Wszędzie.“

„Była też to Prawda?

„Ja dali bog z wami szczerze myślę,
Xiążę!“

„A iednak niechcesz powiedzieć.

„Nieśmiem.“

„Ktoż ci milczenie nakazał?“

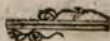
„Przyiazń Benedetty.

„Toś ty iego Posłaniec?

„Bynajmniey.“ Was ratować przyszedłem z własney pobudki, — i zapewne że mi podziękujecie. — Xiążę! iużeście my byli dawno ofiarą wzgardzoney miłości, gdyby Was Ramię Przyziaciela mego nie było obroniło, a iego oko waszego bezpieczeństwa niepilnowało.

„Co ty mówisz?“

„Zadne



„Zadne Zboieckie w Wenecyi Zelazo niemogło Was dosięć, Benedetto wszystkie zwracał od Was. Lecz jeżeli Angeliką wzgardzicie, tyfiące Puginałow we krwi waszey brodzie będą, i iak nayokrutnieyszym sposobem mścić chańbę iey wyrządzoną, — teraz obie-
raycie.

Nie żadna boiaźń, lecz przywiązanie moje do Angeliki, a z tą i Los Benedetty przy-
muszą mię do tego, choćym nawet za to tak spokojność, iako i szczęśliwość moję na ofiarę podać musiał. Angelikę szczęśliwą a iey Oyca z tey Ciemności, w ktorey się ukrywa na Swiatło wyprowadzić muszę.

„Bravo! bravo! to iest tak wspaniale, iak wasze Serce.“

„Bądź co chce wielki Xiąże Severo na to powie.“ —

„Stoycie Xiąże! wałasnie to ieszcze ten Punkt iest, ktorego dotknac muszę.

Wielki Xiąże warsz Oycie, żadną miarą niemusi o tym Związku wiedzieć, on tak przed nim, iako i przed całym Swiatem tajemnicą bydz musi.

„Czemu nie?“

„Jestże Angelika Was godna? chcieliście się spytać.“

„Zgadłeś.“

„Jest was godna. Xiąże! — na Boga że iest was godna. — Gdyby mniey nią była, może-



możebyście się mniej mieli czego obawiać, że byście go tym Związkiem do gniewu przyprowadzili, — Jednakowoż już Czas, Xiężę! Pospieszaycie do zakończenia tego. — W poblizszym Franciszkańskim Kościele oczekują Was,

Wyszedł po tem Starzec, a Antonio nie bawiając, udał się o niczem już więcey niemyśląc, tylko aby iak nayprędzey nierozłączoney już nigdy roskoszy w Ramionach swey Angeliki mógł używać.

Angelika już była ubrana, i właśnie już chciała, prowadzona od swey Przyjaciółki na przeciw swemu Obluwieńcowi wyniść, gdy Antonio wszedł, i swą Oblubienicę ucałował. Radości zobopolney nikt lepiej, iak ten co tego doświadczył, pojąć niemoże.

„W poblizszym Kościele Franciszkańskim ma bydź Slub? pytała się Angelika, i uchwycwszy go pod Ramię ciągnęła za Sobą.“

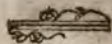
„Ktoż ci to powiadał kochanko?“

„Twoy Służący.“

„Moy Sługa? Coż to iest?“

„Dopiero co tu był.“

„Antonio niemógł Sobie przypomnieć, żeby swemu Służącemu taki rozkaz dał, pomiarował więc zaraz, że to Sztuczka tego nie-

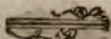


głego Staruszka była, który mu się coś więcej jak pospolity Cłowiek bydz widział. Tak jak mniej ważąca w sobie była ta okoliczność, jednakowoż dla Antoniego była dość ważną, żeby nie miał na wszystko wielkiego baczenia, co się koło niego działo, dać; milczenie zaś w tem nawet przed swą Oblubienicą zachował.

W afsystencyi Margalisy puścili się Antonio i Angelika po nad Brentę, i wsiedli w mały tam stojący Bat, który już był dla nich najęty, iak Przewoźnik wyznał, gdy go Młoda Panna nająć chciała.

I to jest Sprawka tego. Starca myślał Sobie Antonio, którego od momentu do momentu tem bardziey sobie pulubił, i za Przyjaciela uznał, im bardziey miłość ku Angelice w Sercu jego się zarzyła, która wszelkie podeyrzliwości z niego wypędziła, i w powstawaniu zaraz przytłumiała.

Bardzo miłe spiewanie dało się słuszeć w Sadku od tamtego bżega, ku Nim płynącym, z którym się Głos wdzięczney za krzakami znajdujący się Muzyki złączył. Wsiedli w ten Gondel, a po upływie iedney Godziny szczęśliwie na mieyscu przeznaczenia stanęli, gdzie przy wysiadaniu podobnież wdzięczną Muzyką przywitani, która aż do Kaplicy za nimi poszła, ażeby tym większey solenności temu Obrządkowi dodała.



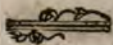
Ledwo co do Świątyni weszli, wyszedł Prowincyał tego Zakonu naprzeciw nim, w zamiarze związania ich.

Za nim szedł Człowiek w Woyskowym mundurze, który w milczeniu wedle Antoniego tak stanął, że go Damy zpostrzedz niemogły.

Jego Twarz była też sama co i Starca, za ktorego go sam Antonio uznał, lecz iego Ubior za nad to się różnił od owego w którym go najpierwszy raz poznał, a żeby ta odmiana, nie miała Antoniego zastanawiać.

Modlił się ten Człowiek złożonemy Rękami i z wzrokiem ku niebu wzniesionym tak nabożnie, iż Antonio przenikniony tak świątobliwą postawą, nie śmiał temu nieznanemu Świadkowi w Nabożeństwie przeszkadzać. Słub się zaczął, solenne milczenie po całej Świątyni panowało, i jeszcze Antonio z Angeliką na Stopniach Ołtarza modląc się klęczeli, gdy się znowu odezwał Głos w śpiewaniu Dziękczynienia zakończoney Ceremonii, i tym nowożeńców dopomagał z tym większym offektem dokończyć modlitwy, po ktorey Antonio ruszywszy się z swego miejsca w niemałe wpadł podziwienie, widząc próżne wedle siebie miejsce. Ow Starzec zniknął, a nikt niespostrzegł jakim Spособem.

To zastanowiło niezmiernie Pana młodego, życzył tedy sobie iak najprędzszego zakończenia, a żeby mógł na osobności swe myśli nad



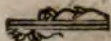
nad tem osobliwszem zdarzeniem swey małżon-
ce otworzyć. Lecz ieszcze mu do tego Marga-
lisy przeszkadzała, i musiał to aż do powro-
tu do Domu odłożyć.

Już było późno gdy się pożegnawszy z
Prowincyałem odiechali, iuż Słońce swoy Dzien-
ny bieg skończyło było, a Miesiąc Pokazawszy
się na Firmamencie swemi promieniami biące
o statek, lekkie Bałwany posrebrzał. Płynienie
ich teraz było dłuższe niż przedtem, ponie-
waż pod wodę płynęli, lecz im się bynay-
mniey czas niedłużył, bo ich Związek i usta-
lona iuż teraz zabopólna miłość dawała im
dosyć materyi do iak najmilszey konwersacyi.

Margalifsa natroiwszy minkę Świętoszki,
nieprzeszkadzała bynaymniey ich cichey rado-
ści, w ktorey opływali.

Wiedziała ona dobrze co się w Domu
stało, i strzegła się naymnieyszą minkę poka-
zać, ażeby niespostrzegli, i niepomiarkowali,
co ich za przybyciem do Domu czeku, i co
ich mocno przerazi.

Angelika spodziewała się nieochybnie; nie-
wiedząc iednak z iakich przyczyn, iuż teraz
z Dziecinną miłością uściskać kolana Oyca swo-
iego, i cieszyć się bez przeszkody iego przy-
tomnością, ponieważ te kondycye ułatwione
iuż były, ktore mu bezpieczenstwo zapewnia-
ły, i iego Sytuacyą odmienić, i polepszyć mo-
gły, Antonio także cieszył się, iż za niedłu-



go pozna tego, ktorego iuż iego Serce Oy-
cem nazwało, i że przez związek z Angeliką
iuż teraz w Stanie będzie pędzenia z swą Mał-
żonką dni szczęśliwych; Lecz te wszystkie na-
dziecie prożne ieszcze były.

Tak wiele Ludzi niewidziała ieszcze Ange-
lika w swem Pomieszkaniu, iak teraz za swem
przybyciem.

Same tylko nieznanne do tych czas Twa-
rze w oczy iey wpadały, ieden za drugim bie-
gaiąc, i tajemnie z sobą rozmawiając, nie śmiał
się żaden zbliżyć do niey, iako do Pani tego
Domu, sama nawet Margalifsa ktora stroniła
od niey, natężyła iey ciekawość tak dalece, iż
niechcąc dłużej w tey niewiadomości zostawać,
rozkazała iey przyść, ażeby się sprawiła z tego,
coby miało znaczyć takie Zamieszanie.

„To są waszego Oycy Ludzie, Signora“
odpowiedziała, nieochybnie sam w krotce po-
wroci.

„Powroci? mnie się zdało iż iuż powro-
cił.“

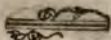
„Ja inaczey niewiem — Ci Ludzie —
oni są —“

„W Hrabiego Służbie?“

„I podług podobieństwa na wprzod wy-
słani?“

„Tak mi się też zdaie.“

„Tak Wam się zdaie? wy niewiecie o
niczem Margalifso?“



„Zkąd żebym miała wiedzieć?

„Tak niezwykle był powracać.

„Przedtem a teraz, Signora! — Czas się odmienia — jeżeli ieno?“

Co? Margalifso!

„Jeżeli tylko co się nie stało? co —

„Margalifso! wy mnie trwożycie. — waszą lękanię się.“

„Darujcie Signora.

Mówcie, powiedzcie, macież jaką przyczynę obawiać się czego? zkądże sobie wnosicie?

„Ja sama niewiem Signora — darujcie mi — może że to tylko omyłka.

„Może? niemowiliżcież z Ludźmi Hrabiego?

„Mówiłam — nie — toć to jest, ich postępowanie ma coś osobliwego, coś tajemnego w sobie.

„Czemuż to? Proszę Was! Margalifso! nie trwożcie mnie bez przyczyny. —

Jednak cożby miało być? — Hrabia? — wszakże on — wszak on się niema już czego obawiać. — Ktoż więc, co sobie ułożył? z jakiej przyczyny ci Ludzie. —

Tu przestała, a Margalifsa starała się w tem rozumieniu utwierdzić, iż ci nieznaomi do Dworu iey Oycy należeć muszą i od niego nawprzód wysłani są, iego wiażd, tym Świętnieyszym uczynić, ponieważ już na żadne
nie-

niebezpieczeństwo nie jest wystawiony, i przez związek z Antoniem wszędzie bezpiecznym jest.

Lecz iakże się załękła gdy się widziała byż w tey myśli zawiedzioną, i znowu w tak podchlebney nadziei omyloną. Po mimo mnostwa tych Ludzi, ktorych około siebie widziała, wszystko jednak w całym Domu było glucho, smutno, a w myślach zatopieni wszyscy, chodzili po Domu, iakby czegoś szukali, i iakby się jeden drugiemu zwierzyć niechciał. Już się była znowu ich liczba nieco zmniejszyła, a jeszcze niewiedziała przyczyny tego powszechnego nieukontentowania.

Z wielką trudnością udało iey się przecie na koniec, iednego z tych, ktorzy iey zawsze z drogi uchodzili na Stronę zwabić, i po wielu proźbach, i obietnicach do przyznania się przymusić.

„Niechętnie to czynię Signora! lecz wy mnie przymuszacie do tego, — ktoż Wam się potrafi oprzeć? — tak mowił ten, który się znią zetchnąwszy, niemogl, albo raczey niechciał iey uniknąć. — Hrabia jest areztowany, i pod Imieniem wywołanego Bandytów Herszta, ktorym go byż uznano Inkwizycyi Miasta oddany. Wasz związek z Xiążęciem — z Neapolitańczykiem, chciałem



mówić niemógł go ratować. Oskarżony jest o Występek obrażonego Maiestatu, i będzie mu ciężko bronić się. Niemasz inszego sposobu, tylko sztuką go ratować, i na wolność wypuścić. Chcecie nam dopomódź Signora, to jeszcze dziś odbierzecie z Rąk moich potrzebny do tego Ubior.

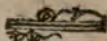
Tego się Angelika niespodziewała; Jednakowoz nabrawszy Serca, przyrzekła temu wiernemu iey nieszczęśliwego Oyca Słudzę, Pomocą Afsystencyą i radą go wspierać, i przedsięwzięła z swym Małżonkiem naradzić się o tym.

Oczekiwała go z niecierpliwością, lecz on nieprzyszedł. Posłała po niego, ale go nieznano w Domu.

To ją zastanawiało, i nie mały Czas upłynął, przez który go, ani okiem niewidziała; niewiedziała co myśleć, co trzymać o iego oddaleniu miała.

Widziała się bydz samotną bez Przyjaciela, bez rady, i od wszystkich opuszczoną. Wieść o wzięciu iey Oyca wszędzie się rozniosła, unikano od iey Kompanii i nikt iey nieofiarował wspierającej Ręki. Bezczynniejszą, niezgrabniejszą niewidziała iey się jeszcze Margalissa, iak teraz w tak krytycznem iey położeniu.

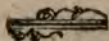
Przedtem mogła była zawsze u niey rady szukać; ale tą razą, tak iey niedostarczało rady,



rady, i Sposobow, iż prędzey na Kamieniu mogłby się był kto Słowa iakiego dobadać, niż na niey. Strapioną była iak iaka matka o stratę swego Syna. Narzekania, i płacze niesposobną ją czyniły, cierpiącą Signorę cieszyć, albo dobrą radą wspierać.

Widzieć się znieważoną, wzgardzoną, i iako Bandyty Corkę z wszelkiew Ludzkiey Kompanii wypchniętą; nieznośną rzeczą dla iey delikatnego Serca było; Jednakowoż tę chańbę wołała by była, w iakiew Pustyny Arabskiey znosić, z głodem i pragnieniem walczyć, iak się widzieć właśnie teraz opuszczoną od tego, ktorego tak serdecznie, tak gorąco kochała, a tym gorętsi ieszcze; że iego z nią związek miał iey Oyca uszczęśliwić wolność i bezpieczeństwo mu zapewniając. Nazwała go iuż wiarolomnym, lecz go ieszcze niepotępiła, niemogąc sobie wyperswadować aby on tak podle mógł myśleć, ile że iuż za głęboko w Serce iego weyirzała, i przekonała się też sama, iż wszystkich sił dobyła na skrępowanie go i przywiązanie do Siebie, podług życzeń iey Oyca, dla tego też wcale o tem myśleć niemogła, aby Antonio w samey istocie mógł iey się przeniewierzyć, i tak prętko opuściwszy zapomnieć iey.

„Musiało mu sie co takiego stać, mowiła do siebie, że nawet nie iest w Stanie dać znać o Sobie.



Co moment oczekiwała iego przybycia, i pochlebiała sobie, iż w niem uściska wybawiciela, i obrońcę swego Oycy, lecz na prożno! —

Zamiast iego przyszedł ieden Człowiek nieznaiony do niey, z ktorego powierzchowności można sobie było Bandytę wnosić; tak postać iego była przerażająca Strachem.

„Nielękaycie się Signora!“ odezwał się do niey, „Nieprzychodzę iako Nieprzyjaciel, lecz iako przyjaciel wasz. Jeżeli chcecie ratować waszego Oycy? to niebawcie, użyćcie zaraz tego momentu, albo go iuż więcey niezobaczycie. Oskarżono go o występpek obrażonego Maiestatu Udzielnego Xiążęcia; a nim ieszcze godzina wyidzie, zaprowadzą go pod ołowiany Dach.

O Boże! co za Poselstwo! Pod ołowianym Dachem? w nayokropnieyszem więzieniu, ktore tylko ludzka myśl wyobrazić sobie może! gdzie Więziony od przepalonego słońcem takowego Dachy smażyć się musi!

Słyszając iż iey Oyciec oskarżonym został iako występca obrażonego Maiestatu, i że czy w krotce, czy potem Krwią bluszczyć musi: zapomniawszy o wszystkim, nawet o miłości ku Antonim; Przedsięwzięła natychmiast wszystkiego dołożyć, choćby iey nawet swe Zycie na tołożyć przyszło, bez naymniejszey odwłoki, nieroztrząsając wprzod czy iey Oyciec winny,



ny, czy tylko udany jest za takiego, ratować go i na wolność wypuścić.

„Coż tu robić“ mowiła potem, przecież to życie Ludzkie nie jest robaczywy Orzech? — A życie mego Oycy droższe mi jest nad me własne. Ktoż, są jego Oskarżyciele? kto iego Sędziowie? Lecz coż tu teraz o tem mówić?

„Prowadź mię czem prędzey do niego Przyjacielu! pokaż mi drogę do Więzienia, żebym mogła iego Kaydany rozbić.

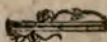
„Niech was Bog błogosławi Słachetna Pani!“

Ja i wszysey moi Koledzy nieprzestaną Wam nigdy dziękować że nam naszego Wodza ratować chcecie.

„Waszego Wodza?

„Tak jest Signora! Hrabia Odoardo jest naszym Wodzem, my iesteśmy iego Słudzy, Legiony jest nasze Jmię, ale żaden z nas nie-smie do Więzienia przystąpić. Wy tylko potrafcie go ratować; Wy sami tylko dokażecie tego, na co się tysiące Nas odważyć niemo-gą. Oto, weście ten Puginał, jeżeli będzie gwałtu potrzeba? Garsztką Złota, i ten Papier, ktorego swego Czasu użyć będziecie wiedzieli, Zamknie Gębę, i oczy iego Stro-żom.

Dziesięć miłością zagrzana, i bez najmniejszego niedowierzania, puściła się Angeli-



ka, opatrzywszy się w potrzebne do wypro-
wadzenia tego Zamysłu Suknie, i dobre na-
pchane kieski do siebie wzięwszy, za tym nie-
znanym Przewodnikiem na Rynek S. Marka,
i była tak szczęśliwa, że od nikogo nieuważa-
na stanęła w tem miejscu, które iey iako
Więzienie iey Oycy pokazano.

Podobnież Antoniemu nie obojętną rze-
czą było wiedzieć się w tak słodkich nadzie-
iach byż omylonym.

Opuściliśmy go zaraz po Słubie z Ange-
liką w iey Pomięszkaniu do ktorego ją odprowa-
dził, gdzie nayznacznieyszą część nocy w iak
najsłodszych miłości roskoszach przepędził, a
więc też był przytomnym tak przy rozmowie
swey Angeliki z Margalifą, iako i oczywistym
Świadkiem wyrażonego wyżej zamieszania, i
nieporządku za powrotem swym z Klasztoru,
ktore w Pomieszkaniu iego Małżonki pano-
wsło.

Nazajutrz Switaniem dopiero wzięwszy
pozwolenie od niey, poszedł do Domu swego
odpocząć z kilka godzin a po tem sie znowu
do niey wrocić.

Lecz niebył tak szczęśliwym aby go do-
szedł; ieszcze tylko miał ze Sto Krokow do
niego, gdy go Warta okskoczyła; i przez Of-

ficyalistę, ktorego bydz sądził od Inkwizycyi Mieyskiej, zaproszonym został poysć za nim.

To napadnienie, tym bardziej go zastanawiało, iż żadnego gwałtu mu nieczyniono, i na pytanie, do kąd go zaprowadzą nic nieodpowiedziano.

Wprowadzono go potem do Domu wcale mu nieznanego w bliskości Pałacu S. Marka znajdujacego się, i Pokoy jeden mu wyznaczono, ktory naymnieyszego podobieństwa nie miał do Więzienia.

Tu tedy miał oczekiwać swego Losu. Niebacząc się bydz winnym iakiego Przestępstwa, osychał iuz Dwadzieścia i cztery godzin, ktore mu się wiecznością bydz zdawały, niewidząc żywey Duszy, albo naymnieyszy glos słyszając, ktoryby mu dorozumiewać się kazał, że go kto podsłuchuje.

Spostrzegł się w okropnym położeniu, i musiał się obawiać, aby w wyznaczonem sobie pomieszkaniu, ktore samo przez się do jego Kondycyi stósowne było, i wszelką wygodę w sobie obeymowało, od głodu nieumarł, gdyby tam dłużej zostawać musiał, sądząc się bydz od wszystkich Ludzi opuszczonym, choć tak mało zdawało mu się potrzebować posiłku ciała.

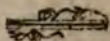
Przy wstępię do tego samotnego Gmachu w ktorym się znajdował, nieuważał ktoredy wszedł, a przy rozednieniu się pomiarkować



kować niemógł, iakim sposobem Światło do niego wchodziło, niewidziawszy nigdzie okna żeby był w Stanie poznać zewnątrz w iakim położeniu się to znajduje. Aż przecię na koniec w Środku Podniebienia spostrzegł otwartość, przez którą Światło wchodziło, lecz ta była tak szczupła, iż oswiecanie bardzo mogłe, i zawsze równe było, podług tego jednak mógł wszystko rozeznąć co mu w oczy wpadło.

Ta Izba była niezmierney wysokości, Sklepienie iey wspierało się na kilku Filarach które razem i Dach podpierały. Przodek tego Gmachu w którym zostawał podobny był do szerokiego Korytarza przez który się szło w Głęb niby do Kaplicy gdy się z nienacka nań oczy rzuciło; Ściany były nadzwyczaj grube, a niegdzie iakiey Szpary dostrzedz niemożna było, któraby mogła być podać myśl, do szukania sposobu wyjścia ztamtąd, nawet Drzwi przez które tam był wprowadzony, żadnym sposobem znayść niemógł, i widział się bydz tak mówiąc, między dwiema nieprzełamanymi Murami pogrzebionym.

Przy tem wszystkim jednak znajdowało się w tem tak osobliwym Pomieszkaniu wszystko cokolwiek tylko do wygody należeć może, a oprócz tego, mała wyborna Biblioteczka, i inne Instrumenta do gramia, które zdawały się bydz dla Zabawy iemu tam zostawione,
opócz

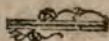


oprocz iednego Pokarmu i Napoju. Jednak on na to wszystko co mu w oczy wpadło niedbał, a o dogodzeniu potrzebie Zołądka swege ani pomyślał, niczego więcey niepragnąc iak swey wolności aby się mógł dzielnie przyłożyć do wyszukania tak ukochanego Oycy swey Angeli, otrzymania błogosławieństwa od niego, i z niemu się puszczenia choćby na Pustynią, ażeby się od wszelkiego Prześladowania uwolnić.

Jego miłość przechodziła wszystko, i lubo o Stanie i Urodzeniu iuż mu zaślubioney Małżonki do tych Czas bardzo mało co wiedział, aby miał przyczynę, albo wstydzić, albo tez z tą chlubić się iednakowoż ani mu to w myśl niewpadło, iż właśnie ten iego Związek przyczyną iest iego Więzienia; ponieważ Słub ten, był ieszcze za świeży, aby się mógł tak prętko roznieść; a do tego, wszakże wiedział, albo przynajmniey tak sądził, że zwszelką Ostrożnością, i tajemnie ta Ceremonia odprawiona była; więc ztąd nie-mógł sobie wnosić, żeby to przyczyną do tego z nim postępku bydz mogło,

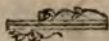
Co moment oczekiwiwał wezwania przed Sędziego, i obiasnienia przyczyny swey teraz, nieyszey Sytuacyi. Lecz podareinnie.

Nieruszając się z mieysca siedział iakby
wryty



wryty wsparłszy się łokciem na Stoliku przy nim stojącym, i wlepił oczy w ściany w mniemaniu, iż przecię może w ktorey iakie utaiłone Drzwi się otworzą, przez ktore Dozorca Więzienia wnidze, i to Zapozwanie oznaymi mu. Książki, i Instrumenta, leżało to wszystko ani tchnięte, wszystko co po wielokrotnie powtarzając czynił, nie było nic innego, tylko że mierząc szybko szerokim Krokiem tam i sam Izbę, upatrywał po ścianach, i po podłodze iakiego znaku, ktoryby wniście tu pokazał, ale wszystkie puszukiwania były bez skutku, i niewiedział, czy na siebie samego, czy na Los swoy gniewać się miał, ktory go w ten Labirynt wprowadził, z ktorego wyniść niemógł.

Noc nadeszła, a Sen niechciał iego Oczu zmrużyć. Nieprzenikła Ciemność nastąpiła w tem i tak już przez siebie nie światłem mieyscu, a trapiąca bezczynności dręczyła go. Lecz duch iego zostawał w nieustannem zatrudnieniu, niepewny kiedy, i iak z swego Więzienia wyidzie, rozmyślał iak się wtem lub owem zmyślonem i włożonem na niego obwipieniu bronić ma, i o śrzodkach przez ktoreby raz koniec swego nieszczęścia mógł uczynić, robił sobie Plany, i znowu je porzucał i znowu w teyże samey minucie życzył sobie, aby straszliwy Orkan powstał, te mury
po-

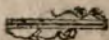


powywracał, ażeby się mógł z pod gruzow ich wydobyć z tego Więzienia.

Po wielokrotnie porywał się iak zapamiętały z swego Mieysca; macał w ciemności po ścianach, i znowu się impetem na toż samo rzucał, te niewiele godzin Nocy zdawały mu się bydź Wiekami, a coraz bardziej zapalająca się fantazyja iego, tworzyła mu okropne wyobrażenia.

Tak z myśli do myśli przechodząc siedział w głębokich myślach zatopiony, gdy iedną razą przerazający głos, iakby głucho biącego Zegaru, niby ze snu go przebudził, i przez bicie dwunastey godziny, ktorego każde uderzenie przerazliwiey bić mu się zdawało połnocny Czas przypomniał.

Ledwo co ustało brzmienie ostatniego uderzenia, po ktorem iednominutna cichość nastala, gdy po tey okropny ogłos niby wichru pędzącego Nawałnicę, a nad iego Głowę straszliwy Łoskot iakby trzaskających z wężykowatemi błyskawicami Piorunow. Zimne go poty przytem przeszły choć niebył z Natury lęklwym, bo Serce iego nigdy przedtem niezadrzało, ani się oko iego przymrużyło na podobne Natury zdarzenia, czem też to w pierwszym momencie bydź sądził; Lecz następność kazała mu o tem wątpić, i prawie iuż iego odwaga zaczynała upadać, gdy przy iednem nadzwyczajnem i nad



nad naturalnem trzaśnieniu — tę grubą ciemność gorejący po całym Gmachu płomień wypędził.

Niby Piofunem rażony czuł się Antonio z miejsca swego bydz porwanym i o ścianę uderszonym, stał iak bez zmysłów ogłuszony, patrząc oczekiwał, iak się ta okropność zakończy.

Już się zabierał, miłym powiewem niby iakiegoś ożywiającego chuchnienie orzeźwiony ne kolana upaść, i z Nabożeństwem pomodlić się, gdy usłyszał zawołanie swego Jmienia, które mu tak nabożną myśl przerwało.

„Ktoż mię woła?“ odezwał się nabrawszy znowu Serca, i odwagi.

„Przyjaciel,“ odpowiedział niewidziany który cię chce wyratować, i przy Zyciu utrzymać.

„Bądź co chce kto jesteś, i gdzie się znajduiesz Człowieku, czy Duchu!“ odpowiedział Antonio, mów, czego żądasz odemnie.

„Zebyś to znowu naprawił, coś z młodego pospiechu źle zrobił.“

„Co to ma bydz to złe, i dobre?“

„Zebyś się Angeliki rzekł, i twoy z nią związek zniszczył.“

„Z iakich przyczyn?“

„Ponieważ jest przeciw Prawu.“

„Ktoż to powiada?“

„Rozum i politika.“

„Do



„Dowody.“

„Antonio! niechcesz że napominania słuchać?

„Ja się śmieję z twych napominań.

„Lekkomyślny! Jest że Śmierć lub Życie obojętna rzeczą?“

„Nie rozumiem.“

„Gniew Ojca twego dosięże cię.

„Xiąże Servero jest Tyran,“ ia się gniewu jego nieboję.

„Antonin: ostatnią razą mówię.“

„Czego chcesz?“

„Corka Bandyty niemoże bydz Małżonką wielkiego Xiążęcia Peschii.

„Co? iak mówisz? Corka Bandyty? ha! Błuźnierco! Hrabia Benedetto Bandyta?“

Porwawszy leżącą Szpadę na Stołku odważył się tego niewidzianego Przeciwnika szukać, y do dowodzenia tak chańbiącego zarzutu przymusić, lecz tego dokazać niemógł, ponieważ ten zamilkszy więcey się słyszeć nie dał. Ledwo co dwa Kroki uszedł, gdy owa przeraźliwa Światłość znikła, a gruba ciemność znowu nastąpiła. Stojąc tedy iak zagłuszony i niewiedząc czy miał na wprzod poyść, czy się cołnąć, poczuł się bydz, bez słyszenia Ludzkiego Kroku schwyconym, przemożonym, i o Ziemię uderzonym.

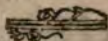
Szelest niby przechodzących, i odchodzących wielu Ludzi z brzękiem Kaydanow, obudził



dział go z jego zagłuszenia w ktorem przez kilka Minut leżał bez Zmysłów, porwawszy się więc równemi nogami, szukał swej Szpady, ale iey nieznaydł, i niebył w Stanię bronienia się w takiej Ciemności spodziewając się nowey napaści. Lecz tą rażą jego przeczuwanie było bez skutku, halas oddalał się coraz bardziey, jego troskliwości zniknęły, a potrzeba spoczynku przynusiła go, odstąpić od dalszego poszukiwania, ponieważ się czuł, pafsowaniem się z swym Przeciwnikiem niby połamany, i tak mocno osłabiony że się ledwo do Sofy mógł dowlec.

Spać, niepodobno mu było, bo ta nocia Awantura dawała mu obszerną Materya do myślenia, nader nadzwyczajna Słabość, ktorey przyczyny dociec niemógł, niechcąc iey drzypisać temu wytrzymanemu zdarzeniu, odebrała mu Sen, i spokoyność. Okropne wyobrażenia zagrzaney jego fantazyi zatrudniały jego Duszę, i już zaczynało switać, tak, że różne przedmioty swego więzienia mógł rozeznąć gdy ieszcze na swem Posłaniu bezsennie się przewracał.

Gdy się już dobrze rozwidniało, znalazł wszystko w swym dawnym porządku, i możeby na tę myśl był wpadł, że się to przez Sen działo, gdyby był yrzynaymniey choć przez jednę minutę tey Nocy spał, lecz to nienastąpiło, gdyż nawet ieszcze i teraz naymnieyszey
ochoty



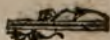
ochoty nie miał zaspokoić tę potrzebę, bez której żaden Człowiek, choćby miał obfitość nawyborniejszych Pokarmów i Napoiów obeysć się niemoże, więc koniecznie się przymuszał, wszystkich niespokoynych myśli pozbyć, i z Dnia noc uczynić.

Już był należyty Dzień gdy mu się przecię udało, nad zmordowanymi taką pracą Duchem tyle przewyciężyć, że pozwolił potrzebującej naturze tego Zaspokoienia i pokrzepienia sił kilkogodzinnym spoczynkiem, a żeby mógł znowu odwagi i Męstwa silnego do nowych Scen nabydź.

Obudziwszy się, nowy widok wpadł mu w oczy. Stoł na dwie Osoby nakryty, obficie winem, ciastami i fruktami zastawiony stał na szrodku Izby, iedno miejsce było prożne, na drugim siedział Starzec który go by napominał pospieszać z złączeniem się z Angeliką a żeby przez to iey Nieszczęśliwemu Oycu ten Kleynot powrocił, który iey wydarł.

Zaiadał on sobie smacznie, niemowiąc przytem naymniejszego słowa. Antonio zastanowiwszy się nad tem, patrzył na niego bez zmrużenia oka, niewiedząc czyby miał wstać, i do tego Gościa się odezwać, lub nie. Naostatek zaczął niedowierzać, i wziąwszy go dobrze na oko, oczekiwał, co z tego daley będzie, gdy się Starzec który swoy głód uspokoić zdawał się, do niego odezwał.

„Xiąże,



„Xiąże, niechciecie wy iść?”

„Niemam Apetytu.“ odpowiedział Antonio z dość widocznem nieukontentowaniem, i nieruszywszy się mieysca.

„Jam swoje uczynił, i dziękuią za waszą Gościnność, powiedziawszy to Starzec i poszedł.

Antonio ściagał go przenikającym okiem, lecz ani widział, ani słyszał jakiego otwierania Drzwi, gdy Starzec bez najmniejszego Szelestu z ocu mu niknął.

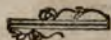
Tu znowu była materya do rozmyślenia.

„Ktoż jest ten Człowiek? iakże on tu wszedł? gdzie żadnego wniścia ani wyiścia nie widać? Jest że on więcey niż Człowiek? iest że to Istność, ktora nad naturalne rzeczy czynić może.

Niewiedząc czyby miał z swego Posłania wstać, i szukać Mieysca gdzie ten Starzec zniknął, czyli nie? leżał długo zatopiony w tych, i tym podobnych rozważaniach ktore mu Głowę zawracały.

Tak niezliczone myśli roily mu się po głowie, iż widząc pomieszanie ich, z przyczyny że iedna z drugą żadnego Związku niemiała, żadney iuż niemiał nadziei wyjść z tego zawikłania.

Teraz dopiero w iak najwyższem wyobrażeniu wystawiał Sobie przeszłocną Scenę,
i co-



i coraz bardziey nad nią się zastanawiał. „Tu jest w tem iakie Oszukaństwo,“ mowił sam do siebie. Ta rzecz może wypaść iak chce, wy iednak swego niedokażecie. — Zamierzaycie, iak chcecie, przez te kuglarstwa, i tysiężne inne Sztuki mają miłość ku Angelice zachwiać, niepotraficie tego, bo to jest Skala, ktorey podkopać żadna moc niepotrafi. Daymy to, że iey Oyciec, iak ten nocny Oszczereca powiedział, jest Bandyta; przysięgłbym na to, że nie jest im podobnym Złoczyńcą, przeciwnie Losy musiały go zniewolić do tego. Jednakowoż nie! to jest niepodobno.

Angeliki Stan nie jest przeciwny memu Stanowi, a ona sama godna jest mego Kochania.

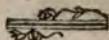
Niepowiedziałże tego ow Staruszek? gdy mię napominał nieopuszczać iey, i moję Rękę iey oddać? i —

„Jak? gdyby ten Starzec, i ten niewidzialny nocny Ostrzegacz taz sama osoba była? gdyby Hrabia — iednakowoż nie, — to niemoże bydz! — A przecię. — Nie jest że iego tułanie się po Swiecie z tak wielu postawami związane? pod ktoremi już tu, już tam się znowu pokazuie, ażeby się przed przesładowaniem schronił.

(P a u z a.)

L

Jakże

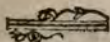


Jakże się nabożnie modlił? — zapewne! — moje Serce mi to powiada, On to był ow Staruszek, ow pobożny Świadek mey przysięgi na Gradusach Ołtarza; i nie może nikt inny bydz, tylko Oyciec mey Angeliki. Cożby innego pobudzało go do interesowania się do tak solennego Aktu, gdyby niem niebył.

Tak sobie argumentował Antonio, i tak przechodził od iednego Wniosku do drugiego, a coraz bardziey się przekonywał, iż ten nabożny Woyskowy, ktory się tak gorąco modlił, gdy Antonio poszedł do Ołtarza oddać Angelicę swą Rękę, a ten Staruszek ktory dopiero co od niego odszedł, też sama osoba bydz musi: Podług wszelkich okoliczności w Oczy wpadające podobieństwo składu Twarzy tych dwoch Osob przydawszy; nic prawdziwszego, i pewniejszego bydz niemogło, iak to, iż Hrabia Benedetto pod tą, i inną postacią się pokazywał i może do wielkiego Zamiaru dążył.

To szczęśliwe mniemanie niemalą mu Korzyść przyniosło, mniey, iakby procz tego się działo, mniey czuł ciężar swego Więzienia, i chętnie wymawiał postępek Hrabiego w swem Sercu, ktorego w samey rzeczy miał przyczynę, za Sprawcę tego Nocnego kuglarstwa trzymać.

Bo żeby Oyciec Servero miał się iuż dowiedzieć, o iego złączeniu się z Angeliką, zdawało

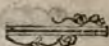


wało mu się bydź niepodobieństwem, i postępowanie z iego Osobą, z ostrością Oycy iego niezgadzające się. Znał zapalczywość, i gniew tego Tyrana, któryby, i iednego momentu nie przewłoczył, Angelikę kazać wziąć, i nieprzyzwitem Więzieniem karać.

Widzieć się bydź z Angeliką rozłączonym, to tylko ta iedna nieznośność iego Więzienia była, gdy niekiedy rozważał, i pojąć niepotrafił, coby Hrabia gdyby był Sprawcą iego Więzienia za Zamiar w tem upatrywał. Zaczął znowu w swem Zdaniu chwiać się, swarzył się w Duchu z swemi Dręczycielami, i przedsięwziął wszystko Ażardować, gdyby jeszcze te kuglarstwa na nowo z niem zaczęto.

Ledwo co to przedsięwzięcie sobie samemu wynurzył, niespodziewaiąc się aby przez kogo był podsłuchiwanym, gdy w następującej zaraz minucie, ta Komedia znowu się zaczęła, i w przedsięwzięciu niespania znowu całej nocy utwierdziła ażeby się mógł na wszelkie zdarzenia przygotować.

W tey tedy myśli chodził wolnym Krokiem po swem Więzieniu, upatrując z pilnością, aby mógł w fugach podłogi iakiego wyjścia Znaku dostrzedz; stanąwszy w tem samym miejscu w ktorem mu ten cudowny Człowiek zoczy zniknął, który bez ustanku iego Duszę zatru-



dniał, i iego Serce dla siebie coraz bardziej uymował.

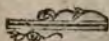
Nadchodząca Noc ledwo mu już pozwoliła przedmioty tego ogromnego Gmachu, w którym się znajdował dokładnie rozeznąć, i już się spodziewał że i tey Nocy będzie musiał w grubey Ciemności rękoma tylko w koło siebie macać, gdy jedną razą całe swe Więzienie oświecone spostrzegł, i podchlebną nadzieją karmić się zaczął.

„Z kąd że się wzięło to Światło?“

Dwie jarzące świece na Stole, po ścianach i w Szrodku Izby u Podniebienia wiszące przepyszne krystalowe Lustra, blask wielki w oczach mu czyniło, i iego zadziwienie na nowo znowu natężyło.

Komuż miał teraz za to Dobrodzieystwo dziękować? kiedy w tak ogromney rozległości nikogo więcej procz Siebie niewidział, przed kim by mógł swą wdzięczność wynurzyć, i któryby w głębokość iego Serca mógł weyrzeć, a z tąd iego życzenia uprzedzić.

„Jestemże ja otoczony Duchownemi. Jestestwami które nayskrvtsze me myśli przeniknąć potrafią? tak mowił do Siebie, niewiedząc, czyli; to magiczney Sztuki zjawienie się przypadkownie, czyli tez umyślnie przygotowane było, a żeby mu nieiakieś Dobrodzieystwo okazać. J owszem tym przerażającym blaskiem przenikniony, trzymał to zdarzenie za Dzieło wyż-



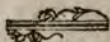
wyższej i niewidowey mocy, która na jego Obronę Rękę swą rozciągnęła; i czuł się prawie dziecinną radością napełniony, gdy w tym samym momencie spostrzegł był swą szpadę, którą przeszłej nocy stracił.

Leżała ona na tym samym Stole, na który od czasu zniknięcia tego Starca, z serdeczną pożądliwością zoglądał, lecz się do niego zbliżyć nieważył, ponieważ obawa, niedowierzanie bardziej Serce jego opanowały, aniżeli łaknienie i pragnienie, jego Zołądek.

Więcey iak sto razy z podziwienia godną wstrzemięźliwością niedbając na tak podchlebne zapraszanie stojących na nim rzeczy przechodził się wkoło niego, i z przyczyny tak pilnego szukania wycieczki, prawie okiem nie chciał nań rzucić; lecz teraz już mu się mniej obojętnym być zdał.

Potrzeba pokarmu przemogła, i już też niepotrafił się dłużej oprzeć dopominaniu się szczekającego od głodu Zołądká. Przypomniawszy sobie Słowa owego Staruszká, zbliżył się do Stołu, a wzięwszy flaszę iednak z obawą jeżeli też to nie trucizna? Wypił iednak nakoniec iedną Szklankę Wina, przygrzyzając ciast do tego.

Poczuwszy zaś w Zołądku zamiast gwałtownego rżnięcia mniemaney trucizny bardzo miłe



miłe rozgrzewanie iego, a ztąd wszystkich swych sił pokrzepienie, idąc za przykładem Starca, całą flaszę też wyprożnił, i dosyć Talerzy posprzątał.

Teraz nabrał takiej mocy i Serca, iak Rycerz w polu niewzdrygaiący się żadnego niebezpieczeństwa, ani nawet Śmierci, nic więcej nieczeká tylko òdgłosu Trąby, aby na Nieprzyziaciela uderzyć. Porwał swą Szpadę, nie dochodząc iakiem sposobem przyszedł znowu do swej Własności, przyzrzał prawie iednem rzucencem oka całe swe Pomieszkanie, i obrał sobie miejsce na ktorem z zabezpieczonem Tyłem mógł by go oczekiwać.

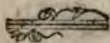
Czas Połnocny nadszedł, godzina okropna zaczęła bić, a zostatniem uderzeniem wszystkie Swiece znowu zgasły.

Ciemność go ogarnyła, lecz bynajmniej się Nieprzyziaciela nie lękał, który następował, i swe przybycie straszliwą Muzyką ogłaszał.

Wiatry zaczęły gwałtownie dąć, Błyskawice kręciły się Wężykami. Straszliwe Pioruny ze wszystkich Stron biły.

Wyprawiay twoie figle niewidziany, twoia Sztuka niema nic okropnego dla mnie, śmiejąc się wolał Antonio.

Nierownie większy Grzmot był teraz niż przeszłej Nocy z tak gwałtownym Deszczem iż Dach iego więzienia w niebezpieczeństwie załamania się zostawał.



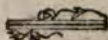
„Co raz to lepiej!“ zawołał ruszywszy się iednym Krokiem na wprzod; Lecz iakże się zadziwił, gdy uderzenie po Uderzeniu od momentu do momentu coraz straszliwsze było, okienko w Podniebieniu iego Mieszkania zdrzuzgotało, a Deszcz tą teraz dziurą, iakby zarwana Chmura tak lał, iż w czasie iedney minuty, aż pod kostki w wodzie stał. Lecz w tenczas iuż ledwo Serca niestracił, gdy ku końcu tey katastrofy aż za Kolana w Wodzie się zobaczył, i ani tam, ani sami ruszyć się niemógł.

„Nienasycisz że się ieszcze niewidziany Wędrowniku po Nocy, i w okropnościach? ktory się ważysz twą sztuczną Rękodzielnością z Bostwa szydzić?“ Oto stoię!

„Jestżeś więcey iak Człowiek? to mię skrusz.“ Ledwo co to wymówił, straszliwa Blyskawica, ktora mu natychmiast Zmysły odebrała, przeleciała iuż koło iego Oczu, a nayokrutniejszy Piorun, ktory zaraz nastąpił, zatrząsł tak całym Gmachem, iż się zdawało, że się cały do kupy zapadnie.

Lecz Antonio zebrawszy wszystkie siły do kupy, stał, po mimo Płomienia ktory całe iego Więzienie ogarnył, na swem Mieyscu z niezwruszoną odwagą, i niezwroconem Okiem w ten Kąt, gdzie się ta Pokusa niby wściekała.

Stoiać



Stojąc długo oczekiwał podobnego jak przeszłej nocy wzywania, gdy powódź, która go otaczała, powoli opadać zaczęła, i pozwoliła mu bezpiecznie stać, i kroku swego dotrzymać.

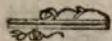
Jż się w Izbie znajdował, którą ludzka Ręka przysposobiła do okazywania magicznych Sztuk, co raz bardziej w tem się przekonywał, Jego odwaga tak się coraz bardziej powiększała, że aż do zuchwałstwa przychodziła, ponieważ już przedsięwziął z Szpadą w Ręku w płomień uderzyć, i drogę sobie uutorować, ażeby przynajmniej tej tajemnicy docieknąć, jeżeliby się wcale niemożł uwolnić.

Nic pewniejszego mu się niewidziało, jak to, że się ten Czarnoksiężnik ukryty za nim znajduje, a wycieczką też tam zapewne być musi.

Lecz bądź co chce; zawołanie na niego, które się z drugiej Strony dało słyszeć, zatrzymało go w wyprowadzeniu tego Zamysłu,

„Zuchwalcze! na co się odważasz?“
zagrzmiał mu głos w uszy, który całą Jstotę jego gwałtownie wzruszył, i tak mu się bliski być zdawał, że myślał swego Przeciwniká za sobą spostrzedz; lecz obrociwszy się, widział się być oszukanym.

„Nie-



„Niepojęty!“ odezwał się Antonio gdzieś się ty bawisz?

„Wszędzie,“

„Przestaniesz że rychło twe kusidła wyrabiac!

„Nieza długo, albo nigdy!“

„Wroć mi mą wolność!“

„Szaleńcze! czego się dopominasz?“

„Tego, coś mi wziął!“

„Ja?“

Ty, albo inny? wszystko zarowno. — Bądź kto chce iestes maszli Prawo do moiey Osoby? to mi się pokaż w twey prawdziwey Postaci, abym przed tobą upadł, i część ci oddał, albo z tobą się mierzył, i moc mego Ramienia dał ci uczuć.

„O nikczemny Człowieku! iakże tam stoisz? i nieiestes w Stanie podnieść twey Ręki, na Istotę, ktorey nieznasz.

Jednakowoż dowiesz się kto? gdzie? i co ia iestem?“

„Teraz Antonio! na co się rezolwuiesz?

„Na to co i wczoray!“

„Szaleńcze! dla iedney kobity chcieć się rzec Tronu twych Przodkow!“

„Ja tego niechcę.“

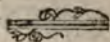
„Więc chcesz odstąpić Angeliki?

„Nie.“

„Przy oboyg u utrzymać się nie możesz.“

„Mogę.“

„Chcesz



„Chcesz że się trzymać twej myśli?“

„Aż do Śmierci.“

„Nieszczesny słuchaj twego Wyroku!

„Ktoż cię mym Sędzią zrobił?“

„Wielki Xiążę Severo.“

„Co? — Wielki Xiążę Severo? — powiedz na co mnie wskazać może?

„Na wieczne Więzienie.“

„Ja jestem Xiążę.“

„A on twój Ojciec.“

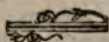
„Tyran!“

„Milcz! żeby cię gniew Ojca twego nie dosięgł, jeszcze masz Czas uycia go, jeżeli chcesz, nim szkło godzinne wybieży, które twój Los oznaczy. Jeszcze dwadzieścia Cztery godzin Młodziencze! krotki Czas, lecz jednakowoż dosyć długi do namyslenia się, i obrania; Życie, i wolność, to od ciebie samego zawisło, użyj na dobre danego ci czasu do namyslenia się, a po tem day ostatnią rezolucyą.

Zniknienie Płomienia w iednem oka manieniu, zaszła Ciemność, i łoskot minutowy brzęku Kaydan, kazało mu się dorozumiewać, iż też i ten Duch zniknął, który go tak osobliwym sposobem znowu dręczył.

Cichość iakby w Grobie panowała teraz w tem okropnem sklepieniu. Jak wryty stał Antonio okryty nocną Ciemnością przez kilka minut na tymże samem Mieyscu i zdawało mu

się



się jeszcze słyszeć głos tego napominania, i Płomień jeszcze widzieć, który jego Oczy przerażał, i w zadziwienie go wprowadził, gdy iedną razą letkim Powiewem balsamicznego Powietrza iakby ze Snu obudzony poczuł w tym samym momencie; że go iedna Ręka uchwyciła, ktorej łagodne ścisnienie poznać dawało że była Biologłowska.

Jego cała Jstność nabrała innego układu, zdawało mu się w pokusy wpadać gdy iakiś znajomy głos z wolna się do niego odezwał, i wzywał go aby za nim szedł.

„Chcą Was zamordować,“ mówił tenże głos do niego „niebawcie ani momentu, ratujcie się.

„Ktoś ty? pytał się Antonio, niewiedząc czyli ma poyść, czyli zostać, ponieważ tem Zjawieniem bardziej został zwruszony, iak przez całą poprzedzającą Scenę.

Z niewiastą mieć do czynienia wzbudziło niedowierzanie w jego Duszy. Kobity iuż nie iednego nieszczęścia nabawiły, myślał sam w Sobie.

Jak? gdyby to kuglarstwo sztuką iakiey niewiasty było?

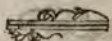
„Nieznacież wy Margalisy?“

„Day mi Znak?“

„Jaki?“

„Angeliki ulubiony.“

„Jakżeś tu weszła do tego Więzienia?“



„O tem innego Czasu. Tylko terazniejszy Moment może Was ratować, a nie inny.

„Dokąd mię chcesz zaprowadzić?„

„Dokąd sobie życzycie.“

„Do Angeliki! gdzież ona iest?“

„U swego Oyca.“

„W więzieniu?“

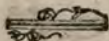
„Hrabia Benedetto nie był nigdy w Więzieniu.“

„Nie? co ty powiadasz? gdzież był.

„O tem się od niego samego dowiedcie.“

To wzmówiwszy uchwyciła go za Rękę, ciągnęła powoli za sobą.

Szedł za nią od niechcienia, i prawie mechanicznie napełniony tak niedowierzaniem, iako i chciwością korzystania z podanej okazji. Ponieważ nie było nic podobniejszego, iak, iż iego Przewodniczká, ktorey dla nieprzenikley ciemności Gankow przez ktore za nią iść musiał, i poznać iey nie mógł, o tem oszukaństwie wiedziała którym bydz to nocne zdarzenie sądził, gdy iey zjawienie się tego momentu zaraz potem nastąpiło, i pojąc nie mógł, iakby iey oprócz tego można, w to pełne tajemnic mieysce przyiść, w ktorem po mimo wszelkiego usiłowania w wyszukiwaniu; żadney wycieczki odkryć niepotrafił. Przez dany sobie Znak dla poznania iey, łatwo iey można było dowiedzieć się o Angeliki ulubionym Przysłowiu, gdyż nie było niepodobną rzeczą

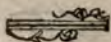


iż mogła być Angeliki znajomą, albo wcale Przyjaciółką która mogła mieć zamiary na iego Osobę; i chcieć go coraz głębiej w Labirynt wprowadzić w którym się już znajdował.

Droga którą go iego Przewodniczka prowadziła szła po Schodach raz na dół drugi raz do góry idących, szedł na nią w milczeniu ciekawy końca tego wędrowania, i wprzedsięwzięciu iakby wyszedł na wolne Mieysce ucieczką się ratować, iednak się tylko przyprzedsięwzięciu zostało, bo uskutecznienie nie było w iego mocy, i widział się po upływie kilku minut na nowo być oszukany gdy mu iego Przewodniczka powiedziała, że już u celu stanęli, przy otworzeniu Drzwi które zdawały się same przez się rozkoczyć do Pokoju go wepchnęła, którego przenikająca Światłość Oczom iego prawie nieznośną była a Aromatyczna Wonność wszystkie iego Zmysły dusiła.

Zwielką trudnością ledwo się mógł na nogach utrzymać, i skutkiem Powietrza które to nowe iego Pomieszkanie napelniało oprzeć.

Jego Przewodniczka znikła a on samemu sobie tylko zostawiony. Stał tedy, i ledwo się odważył oczy otworzyć, a tylko się pozwoli przyzwyczaiał do Powietrza które go otaczało, i do nadzwyczajnego blasku, i przepychu swego Pokoju, który w najwyższym guście



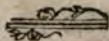
ście owego Czasu wymeblowany, Stan iego Właściciela okazywał taki, który przynajmniej Xiążęcym bydz musiał.

Po ścianach i filarach wisiały Portrety, ktorego iego bacność pobudzały i porządek Xiążąt Peschii mu pokazywały, Okoliczność na kilka minut go zastanawiająca, i do uważnego rozmyślenia ciągnąca.

„Gdziesz ia iestem? zawołał w tym Pokoju? — Jakże się tu te malowania dostały? — Jakim że Sposobem Jch Właściciel ie nabył? — Coż tu Margalifsa ma do roboty? — Byłaż to ona? czyli nie? Te i tym podobne Pytania, cisnęły się iedne za drugimi, gdy przy dalszem przypatrywaniu się tym sztucznym Dziełom, ktore iego Oczy krępowwały, i iego Sposob myślenia zatrudniały, Portret owego nabożnie się modlącego Swiadká swego Słubu w kaplicy spostrzegł, który z tym poznany Staruszkim iednakowoż podobieństwo miał.

Zadnego tedy niemasz dziwu, że przy tym Portrecie dłużej się zabawił, iak przy wszystkich innych; Każde pociągnięcie Pędla, każdy Skład z składami owego niedościgłego Człowieka równał, a po tem go może iak ostatniego tego Domu w iednym rzędzie wślawionych Rządcow, z ktoremi tak blisko, miał bydz zpokrewniony, postawionego znalazłszy, i owce ciemne Słowa swey najmilszey Angeliki

o po-



o podobnież niedościgłym Losie uważając, od momentu do momentu coraz bardziej w myślach się zatapiał, i na objaśnienie tey tajemnicy z niecierpliwością oczekiwał.

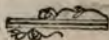
Bez sprzykrzenia sobie stał przed tym Portretem w rzędzie tych wielkich Xiążąt koniecznie czyniącym, pod któremi Imię swego Domu najpierwszego Oycy uważać mniemał; to mu było pobudką, iż znowu od dołu na powrot do gory ten rząd; a po tem ze dwa razy ieszcze tam, i sam przechodził, i swe rozwagi za każdym do ostatniego powrotem czynił.

Jakby od niechcienia, i niemyśląc o spaniu, usiadł na iedney w bliskości tam stojącej Sofie, która dość wygodna i elastyczna była, ażeby go mogła zaprosić do kilku godzinnego Spoczynku.

Ledwo co zasiadł mieysce, spostrzegł się w swych rozwagach rozerwanym, i przez wiszący naprzeciw niego Scianie (o którą wcale nic niedbać zdawał się) Portret iednego Dziewczęcia, bardzo miłym sposobem wzruszony, tak że się aż zajął.

„O Boże! coż to iest?“ zawolał, porwał się równemi Nogami. — Tak, ona iest, to iest Angeliki Portret! wszystkie lineamenta tak wyraźne, tak podobne, iak gdyby sam Oryginał był. — Ale iednak to tylko Portret, a nie Oryginał!

Tak



Tak nieukontentowanym będąc, że tylko samym Portretem cieszyć się miał, iednakowoż czuł zmnieyszenie swych przykrości, spodziewał się bydź blisko niey, i oddychał nadzieią prętkiego ią uściskania.

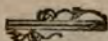
Naymnieyszego teraz porozumieniu na tę dobroczynną Osobę, ktora go niedawno z więzienia wyprowadziła, niepozostało więcey w iego Sercu, i owszem iak nayserderczeniysze uczucie wdzięczności miejscwniem wzięło.

Bo tak nieznanne iak mu było to miejsce w ktorem się teraz znaydował, nie trzymał iednak inaczey, tylko że to musi bydź własnością Hrabiego Oyca swey Małżonki, i oczekiwał co moment iasnieyszego tey Tajemnicy oświecenia.

O niczem iuż więcey, tylko o swey miłości teraz niemyśląc, stał przed Portretem, ktorego Oryginał niezgluzowanemi nigdy, i iak nayżywszemi kolorami głęboko w Sercu iego był wyryty, mustrując każdy lineament, każde pociągnięcie Pędla, i nieznaydł między Portretem a Oryginałem inney różnicy, iak tę, iż Czas może Czteroletni zupełnieysze wydoskonalenie w ostatnim uskutecznił.

Jm dłużey stał i patrzył, a iego Oko nad tą iak naydoskonalszą Sztuką się pasło, tem większe pragnienie do niey powstawało,

a czas



a czas mu tak Szybko upłynął, iż mu się zdawało, że dopiero kilka minut w swem nowem Pomieszkaniu się znajduie, gdy przez lekki powiew iakiegoś Aromatycznego chachu, tak czystego, miłego; i słodkiego niby majowego Hyacyntu zapachu iakby z szczęśliwego snu przebudzonym się bydz widział, i zbliżający się dzień switaniem spostrzegł.

Oddychał on teraz wolniej i miley iak w swem Więzieniu, ktore dopiero przed kilka godzinami opuścił, mógł smieć, i mniemał z każdym momentem iuż do upragnionego Celu dochodzić; Lecz iakaś niespodziaua Słabość ktorey przyczyny dociec niemógł, napadła go w tym tak szczęśliwym momencie, ktorego iuż od kilku godzin używać zaczął. Ledwo co do Sofy doszedł, zdawało mu się ze pijany, tak Zmysły iego zaćmione były, i wpadł położywszy się w głęboki Sen.



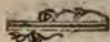
„Jużeśmy u Celu“ mowił Hrabia Benedetto do Angeliki, ścisnąwszy ją Serdecznie, i do Serca swego przytuliwszy. —

Xiąże iest w naszej mocy; Teraz tylko od Ciebie zawisło wydartą Koronę twego Oycy na powrot na iego Głowę włożyć, ktorą tak chaniebnie wzbraniano się oddać.

Od tych słow zaczęła się rozmowa między Angeliką i iey Oycem po mniemanem przez nią

M

wyr-



wyratowaniu z niebezpieczeństwa publiczney Śmierci iako Winowaycy obrażonego Majestatu w ktorem go bydź przed dwiema dniami widziała, niewiedząc, ani nawet przeczuwając, iż Więzienie tylko na pozor, przez niego samego ułożone było. Zostawił ją umyślnie iey Oyciec przy tym mniemaniu, przez co starał się iey gorliwość w wyprowadzeniu swego tak wielkiego Planu, tem bardziej rozrzążyć, i pragnienie Zemsty na różnych zasadach w niey pomnożyć.

„Twoy Związek z Antoniem“ mówił do-
 lę „konieczny był potrzebny, żebym go przez
 cię złapał, ktorego oddalenie od Oyca iedynie
 tylko Droęę do mey Stolicy otworzyć mi może,
 i musi. Bez niego niepotrafi nic Xiążę z swe-
 mi Partyzantami przeciw mym, którychem so-
 bie wieloletnią pracą uiąć umiał zapewnić się
 Osoby tego młodego Xiążęcia był najpierwszy
 Cel tego Zamiaru. Dokazać tego, niewzdryga-
 łem się żadn-ę pracy, żadnego niebezpieczeń-
 stwa, i dla ciebie Angeliko ażardowałem nieraz
 me życie. Droga iuż utorowana, dokonczyć
 tego, com rozpoczął, zostawiam teraz tobie.
 Tym Pugiuałem Angeliko! — ty mię rozu-
 miesz, ieszcze na nim Krew twego Dziada tkwi,
 i iuż go dobyto na twega Oyca, gdy ieden
 wierny Sługa zamordowanego Xiążęcia porwa-
 wszy mię z kolebki z paszczęki Śmierci wydał,

i aż



i aż do Ośmnastego Roku, jako swego Syna wychował.

Wspierany przez niego odnowilem ma Pretensyą do Korony, lecz on padł ofiarą swego przywiązania do sprawiedliwej Sprawy.

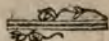
Musiałem uciekać będąc za słabym przeciwn memu Przeciwnikowi, i aż do szczęśliwszego czasu z mym Przedsięwzięciem się zatrzymać. Umknąłem do Sycylii, ożeniłem się z córką możnego Xiążęcia który się za mnie ujął, i zebrawszy wszystkie Siły, odważył się Wielkiego Xiążęcia Peschij do wrocenia mi na powrot mego Oycowskiego Dziedzictwa chcieć przymusić, lecz podaremnie.

Xiąże Villavechia zamordowany został Zbrojeckim sposobem, a ja, ja jako Winowayca obrażonego Majestatu na wieczne Więzienie wskazany. Podaremnie żebrała Bianka mego uwolnienia. — Godzina twego Urodzenia była godziną iey Smierci, zgryzota, i ubolewanie nad mym okrutnym Losem wycieńczyły wszystkie iey siły i musiała umierać,

Minutna Pausa nastąpiła, lzy stanęły w oczach Hrabiego, z serdecznem wzruszeniem wzięwszy Rękę swego Oycy, i całując ją z płaczem, otarła mu Oczy swą Chustką, mówiąc? Te lzy! te są poświęcone pamiętce mey Matki! —

„Moiey Bianki!

Ciekawą końca tey Historyi, nieważyla się Angelika przerywać mu. Chwyciła się mocno



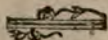
i statecznie swego Przedsięwzięcia; lecz sądziła bydz rzecą rozumną! dać mu dokończyć, a po tem mu pokazać, z jaką odwaga była gotową wszystko czynić, ażeby mu iego Dziedzictwo przywrocić.

„Wielki Xiąże Severo!“ mowił daley Hrabia objął Rzady po swoim Oycu, Zeby zaś swoy Tron zabezpieczył, przedsięwziął to uzupełnic, co iego Oyciec był rozpoczął. Oddalił wszystkich poczciwych, którzy się ieszcze koło niego pozostali, i którzy mu się tem niebezpieczniejszemi bydz zdawali, im usilniey go prosili, a żeby okrucieństwu swemu tamę założył, a zenną iako z sprawiedliwym Sukcessorem Peshii w ugodę wszedł.

Niektorzy nawet padli Ofiarą swego Patriotyizmu, i niewielu tylko przed iego Zemstą uciekło, którzy się dobrowolnie zrzekli swych Dostojności y majątku. Między temi, których iako wygnańców wywołano, i ich Dobra wydarto, był Hrabia Anzelmo, temuś winna twe wychowanie.

On to był, który cię z Oycowskim staniem pielęgnował, twej konającej Matce oczy wprzod zamknąwszy.

W nim uznałem Przyziacięła, iakiegobym na Całym Ziemi okrągu znayść niepotrafił, który z pogardą własnego Zycia odważył się na wszystko, aby niewinność ratował. Wspaniały, wilkomyślny, i odważny iak tego Oyciec do-

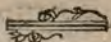


kazał tego, co, gdyby się było wydało, Głową by swoją przyplacić był musiał.

Pod czas tey okropney Katastrofy, w ktorey nie jeden wspaniale myślący Peschianu na raszutowaniu, swe życie zakończyć musiał, pracował on tajemnie, dobrawszy sobie niektorych, o moje uwolnienie, lecz widząc ze ani nadziei niemasz, aby się iego życzenie w tem uściło, przeniosłszy wprzod swoy cały Majątek na bezpieczne Mieysce, zrzekł się tegoż samego dnia, w którym mu się udało mych Stroży przekupić, i drzwi mego Więzienia otworzyć, Swego Urzędu, uciekł do Neapolu, kupił sobie niedaleko tey Krolewskiej Rezydencyi małą Wioskę, i poświęcił się Wieyskiemu Zyciu, i wychowaniu Ciebie, tak iako i swey Lauretty.

„O! ten wspaniały mał! o! żebym ci mu się mogła zadosyć wywdzięczyć!“

Dotrzymał rzetelnie Słowa, dołożył wszystkiego co tylko mógł iako Przyjaciel, iako Dobroczyńca uczynić, i oddał cię czystą, niezepsutą, i przygotowaną do tey Roli, którą kiedykolwiek na siebie wziąć miała w Ręce Oycy twego. Bez niego nie była byś się stała czem iesteś, gdyż moja Sytuacya niepozwaliała mi zawsze przy tobie bydź, iakoś mię sama z trudna kiedy widziała, a z początku wcale nie ponieważ moje wygnanie niepozwalało mi gdzieszkolwiek długo się bawić, pokim siebie Przyjaciół niepowynaydował, u

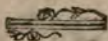


ktorych na przemiany schronienie i obronę miałem. Zylem w iak nayscisleyszem incognito, i byłem przymuszony z Dnia noc, a z noey dzień robić, abym tych wynaydł, ktorzy z przyczyny moiey, Dom, i fortunę opuścili, i iezeli nie w niedostatku, i nędzy, to przynaymniey w ściesnieniu się, i w ciemności żyli. Ich sobie ziednać, i ich wierność i podanie się sobie zapewnić, nie mało mię pracy i mozołu kosztowało przez wieloletnie czynności i starania, a żebym na Czele ich stanąwszy, zemścił się za skrzywdzonych Peschianow.

A że dotąd potrzeba było, pod różnemi Postaciami tulać się, a żeby się przed poszukiwaniem tego Tyrana schronić. Pokazywałem się raz w postaci tego lub owego Klasztoru Kwestarza, inną razą iak podróżny Zołnierz; Czarnoksiężnik, kuglarz, czasem iak Zebrak, albo iak Bandyta; Lecz teraz ta potrzeba iuż swoy koniec wzięła; Niepokażę się teraz od tąd, iak tylko w mey właściwey postaci, pod żadnem Imieniem niewynidę, iak pod Imieniem Odoardo Hrabiego Zanetty, i iako ten przez cię dopominać się będę Stolicy wielkiego Xięstwa Peschii, przy ktorey się utrzymać muszę.

„Teraz Angeliko do ciebie należy me prace uwienczyć, i godną się uczynić tego Tronu, do ktoregoś się urodziła.“

To



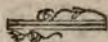
To wymówiwszy dał iey Pugiuał, i wyszedł na kilka minut z Izby, ażeby iey Czas dał do namyslenia się. Jednakowoż ta prześluka była krótka; Jeszcze stała w tej samey pozyturze ogłuszona na Zmysłach, gdy Hrabia znowu wszedł, i pytaniem się. „Nu Angliko! czegoż się chwycisz?“ iakby ze snu przebudził.

Możno sobie wystawić Stan iey Duszy w nadzwyczajney Dzielności którą powieść z Ust Oyca słyszana w niey sprawiła, i tak świetne Widoki, które koniecznie iey Sercu podchlebiać musiały.

Zapomniawszy o wszystkim co ją otaczało, o niczem teraz więcej niemyślała, iak o początku iey Jestestwa, o odebraniu na powrot Korony, którą iey tak szkaradnie wydarło, i o wyprowadzeniu tego Zamysłu, który sprawiedliwe iey Oyca domaganie się do skutku przyprowadzić by mogło.

Xiążę Peschii zdawał iey się bydź iedyną przyczyną schwycenia iey Oyca; I ieszcze iey w Oczach stała ta Scena, iak Straż przekupiła, i przez iego podaną iey sztukę też samę uspiła, ieszcze iey mowiąc ta Scena była za świeża, żeby nie miała drugiego Kroku uczynić, i przeszkadzające iemu w Zamysłach o Jego Zawady z drogi uprzętnąć.

„Oycze!“, mowiła do niego z zapalonemi oczy.



oczyna i całą Twarzą pragnienie Zemsty w sobie okazującą. — gdzież go znajde?”

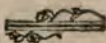
„Wdrugim Pokoju trzeci Galeryi tego Domu,“ odpowiedział Hrabia, i wzięwszy ją za Rękę prowadził na górę po Schodach, gdzie otworzywszy Drzwi do iednego Ciemnego Gmachu, w którym znowu podwoyne Drzwi były, do których iey klucz dając mówił.

Lecz strzeż się tego, abys go spiącego niezamordowała, a żeby w swych grzechach nieumarł, i na tamtym Swiecie cię nieoskarzał, żeś mu czasu niedała ratować swej Duszy.

Poszedł po tem na Stronę, a Angelika ledwo co we Drzwi weszła, gdy się spostrzegła przed iednymi Firankami, które się przy iey wstępie otworzyły choć ich się ani swą Ręką dotchnęła, i iey nadzwyczajnie zastanawiający widok pokazały.

Taż sama Izba w ktoreysmy Antoniego spiącego zostawili, wprowadziła Angelikę wniezmierne zadziwienie, gdy tak mało iak i on znieść mogła tak przerażającego blasku znajduiącego się tam Swiatła. Stała parę minut, i ledwo śmiała oczy otworzyć, czuła się niby zagłuszoną, a tylko powoli rościągającą się koło niey, bardzo przyjemną Wonnością do siebie przyszła, i zmocniona dopiero stały Krok wzięła.

„Wtey

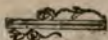


„Wtey to Izbie?“ mowiła do siebie, rozpatrzywszy się dobrze, i z pilnością każdy Przedmiot dobrze uważając, szukała tego który był wyznaczony do poniesienia iey nad sobą Zemsty.

Poruszenie wzdrygające się opanowało iey pieskliwe Serce, gdy uczyniwszy krok ieden, spotrzegła na Sofie, która iey teraz dopiero w oczy w padła, tego Nieszczęśliwego śpiącego, który iak mniemała, miał paść ofiarą iey Zemsty.

Zbliżyła się wolniuteńskim Krokiem ku niemu, iak gdyby niechciała przeszkadzać iego ostatniemu spoczynkowi; Już by rada znowu była utopić to zboieckie Zelazo, ktorem w Ręku swych wywiiała w iego wnętrzościach, ale gó śpiącego zamordować, wszak to było przeciw iey własnemu uczuciu. Już się chciała obrocic z powrotem do swego Oyca, i o przewłokę Zemsty aż do pomyślniejszego Czasu prosić, a przecię radaby też była iuż to wypełniła, co na nią włożono, gdy w tem wachaniu się, zbliżyła się do tego Posłania, a żeby się przeswiadzić, czyli ieszcze spi, albo, iezeli też ieno iuż bądź to naturalnym, lub też nadnaturalnym sposobem biegu życia swego niezakończył? —

Ten młody Xiąże leżąc Twarzą do Sciany posilał się iak naysmaczniejszym Snem, do
któ-



ktorego Angelika schyliwszy się aby mogła poznać czy ieszcze spi.

Lecz o Nieba! co za Widok? teraz dopiero poznała w tym spiącym Przedmiot przeznaczony Zemście! — a kogo?

Oto, iey najmilszego, najwierniey i nayserdeczniey kochającego Antoniego.

Jezus! krzyknęła straszliwym głosem, uderzywszy Puginał o Ziemię. Antonio! moy Małżonek! i rzuciła się na niego, obudziwszy się w tym samym momencie, chciał się podnieść ukarać Zazdrośnika swego tak smaczne-go Snu.

O Boże! co za przeciwnne uczucia opanowały Serca tych dwoyga Kochankow?

Radość nieokryślona z iedney, a wsciekająca się boleść i smutek z drugiey Strony.

Angelika niewiedziała co się z nią stało: Dziecinna miłość ku Oycu, do tych Czas gorę trzymała w iey Sercu, lecz teraznieyszy moment wyznaczył iey inne granicę, a miłość do Antoniego Mieysce odebrała. — Ten się trzymał teraz za nayszczęśliwszego, iż tę, którą więcey iak swe własne życie kochał, po tak długim dla niego rozłączeniu przez dwa dni, teraz w swych Rękach trzymał, i iey ziawienie się bynajmniey go niezastanawiało, ponieważ od czasu bawienia się w tem mieyscu, dokąd go Margalifsa wprowadziła, wierzył mocno,



mocno, iż niemoże być bardzo oddalona od niego, i co moment iey wniścia oczekiwał.

Angelika wcale od siebie odeszła była, szukała ona wprawdzie zebrać swe Zmysły do kupy, lecz ten przypadek był za nagły, żeby mogła była swe pomieszenie utaić, a Antonio w takim uczuciu, w ktorem bynajmnieysza dolegliwość, smutek, albo oziębłość, wpaść mu w oczy, i dolegać go nie miała była.

Sciśniona leżała Angelika iak bez Zmysłów w iego Romionach, a nic więcey tylko przytuliwszy Twarz swoię do iego Piersi gorzkie łzy wylewała.

„Dla miłości Boskiej, Angeliko! mówił do niey Antonio; Coż ci to? — Ty milczysz? to niejest uczucie radości, która cię ożywiać powinna; to jest iakieś gorzkie uczucie dolegliwości! — jeszcze nigdy twoie łzy tak nieparzyły.

„Uciekaymy Antonio! chcą cię zamordować.“

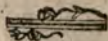
„Zamordować? któżby do chciał?“

„Ten nieszczęśliwy, ktoremu swoy Dziad iego Dziedzictwo wydarł.“

„Moy Dziad?“

„Ja iestem Corka Wielkiego Xiążęcia, a moy Oyciec Herszt Bandytow, na którego Głowę wielka Cena iest włożona.“

Co ty gadasz Angeliko? twoy rozum ci się obłąkał, a ty gadasz w pomieszeniu,



„Niewidzisz że tam Puginału?“

„O Nieba! coż ja widzę?“

„Ten był na twoje Zycie.“

„O wielki Boże!“

„Uciekaymy Antonio. albo niech w tym momencie w twych Rękach umieram!“

„Dla miłości Boskiej Angeliko! cóżem ja uczynił? — Cożes ty zrobiła?“

„Przysłałam cię zamordować!“

„Ty, mnie! za czyim rozkazem?“

„Za rozkazem Oycy mego!“

„Cożem ja twemu Oycu uczynił? żeby mogli żądać mey Smierci!“

„Niesprawiedliwe posiadanie Korony, która do niego należy.“

Co? to był twoy Oyciec?

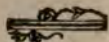
„Wielki Xiąże Peschii.“

„Angeliko!“

„Jego Zemsta ściga cię.“

Gdy to mówiła, wszedł Hrabia Odoardo tak, że go spostrzedź nie można było, ponieważ takie miejsce sobie obrał, w ktorem nie będąc widzianym, swem okiem patrzeć, i własnymi uszami ich rozmow służyć mógł. Niewymowna radość opanowała jego Duszę a oko jego pasło się zapatrywaniem na tych Kochanków którzy się tak ścisnieni trzymali, jakby do kupy zrosli, i zapomniawszy o swym Staniu, i o wszystkich Dostatkach, o niczem, tylko o swej miłości myśleli.

Oboy-

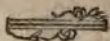


Obojga Serca zostawały w iak naygwałtownieyszem poruszeniu, wołała by się była Angelika widzieć przesadzoną w przeszłą niewiadomość o wszystkim, i chętnie by się była zrzekła wszelkich Pretensyi do korony, wołałaby była niewiedzieć, że z Krwi Wielkich Xięząt pochodziła, a swego naymilszego Antoniego iak prostego Szlachcica poznać, byle tylko mogła z nim w iakim Kąciku Ziemi, swe życie w spokojney samotności swobodnie prowadzić. Wszakże była dość szczęśliwą do tych Czas, choć o tem wszystkim niewiedziała, czemuż teraz miała by być nieszczęśliwą, żeby swe Ręce zmazała we Krwi, ieszcze tego, z którym się co dopiero przez nayświętsze Związki złączyła. Czemuż chciano to święte Ogniwko skruszyć? i z niey zbrodniarkę uczynić?

Gdyby to co do niepodobieństwa należało niemialo się udać, czemuż to przez iey Ręce wykonać? czego męskie siły zdawały niemodż potrafić?

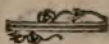
Myśli, ktore iey Głowę zawracały, i przeciwko temu Serce oburzały, ktoremu za swe Jestectwo dziękować, i iak dziecinną miłość, tak i uszanowanie winną być się baczyła, to uczucie, ktore całe iey Serce napełniało doszło do naywyższego Stopnia.

Lecz terazniejszy moment pokazał iey, iż uczucie miłości ku Antoniemu nierownie



mocnieysze i gwałtownieysze było, i dosyć ją mężną uczyniło z tym, przeciw ktoremu z niewiadomości Puginał uchwyciła, poyść na Śmierć, ponieważ mniemała, iż iey Oyciec nieochybnie za nią poydzie, chcieć się sam przeświadczyć o uiszczeniu iey zaboyczego Postępku, a zapomniała w tem tak straszliwym Zamieszaniu Słów, ktore iey był powiedział. „Twoy Związek z Antonim koniecznie był potrzebny.

Niemnieysze było Antoniego Pomieszenie, za nader prętko przemieniła się radość z zobaczenia Angeliki w ciężki Smutek i dolegliwość. Jak wielka, iak mocna miłość iego była ku Angelice, pojąć oprocz niego żadne Ludzkie Stworzenie niebyło w Stanie. — A on miał się znowu z nią zozłączyć? Ona sama miała własnymi Rękami ten Związek rozerwać, ktory ich dopiero przed dwiema dniami tak ściśle złączył? — Wszystko to zdawało mu się tylko Snem bydź. Niebacząc się bydź winnym iakiego niegodziwego postępku, miałże się stać ofiarą tak straszliwej zemsty? przez którą Oyciec Angeliki torować sobie drogę chciał do Tronu ktory Antonio sprawiedliwym sposobem osieść zamyślał? — Do czegoż te wszystkie napominania owego Starca ktory się tak serdecznie interesować zdawał do iego Związku z Angeliką? — do czego te wszystkie



skie mystyczne postęпки, ktore go na rozwiązanie tak tajemney Katastrofy, tak bacznym iako i ciekawym czyniły, i aby mężnie wszystkiego oczekiwać? —

Co? — jeżeli ieno to wszystko nie jest nic więcey! tylko doświadczanie? —

Nie miałeby Związek z Angeliką bydź naylepszym sposobem ratowania iey nieszczęśliwego Oycy! nieuskutecznił że się ten Związek? — Niebył żeby to z Strony iey Oycy naywyższej Stopień niewdzięczności i okrucieństwa po mimo tego iednak go swey Zemście ofiarować, ażeby przez to do posiadzicielstwa swey własności przyść, do ktorego wydzierstwa on się w naymnieyszey rzeczy nieprzyłożył. —

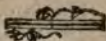
„Niepodobno! tak myśleć, tak czynić, Angelika niemoże.

„Uspokoy się Angeliko.“ mowił po tem do niey przycisnąwszy ją z gorącym affektem do Serca swego, a na każde napadnienie iednak w gotowości się trzymając, ożywiony tą szczęśliwą myślą. — „Ten Człowiek“ mowił daley, wskazując na puginał na boku u ich Nog leżący, ten Człowiek ktory ci to zboieckie Zelazo w Rękę dał, nie był twoy Oyciec!“

„On był.“

„On był? Hrabia Odoardo to był?“

Ha!



Ha! ná Boga, Angeliko! gdybyś była ten Pugał we mnie utopiła; bezimienna byłaby ta Ofiara którą byś była Zemście zagniewanego Oycy twego przyniosła! —

Ale nie! nie, Angeliko! To nie była wola Oycy twego, nie dał ci go w tey myśli.

„Antonio! iakżeby inaczey?“

„Powiedz mi, gdzie jest?“

„W tym tam Pokoju.“

„Więc niebawiny ani momentu.“

„Antonio! co chcesz?“

„Do niego! do niego! — Upaść, iego Nogi ścisnąć; i Błogosławieństwa żebrać.“

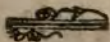
„Antonio!“

„Niepodobno!“ „Jeżelis jest Odoarda Corka?“ to nam to Zwicięstwo nieuindzie, złączonemi siłami dobywamy się do iego Serca, a przez harmonią Dusz naszych Pokoy między niem i Wielkiem Xiążęciem Severo ugruntuemy.

To wspaniałe z mężną odwagą przedsięwzięcie dodało Angelice Serca, i przywrocilo spokojność, i ukontentowanie iey Duszy.

Ledwo co Antonio skończył te słowa, gdy Angelika rzuciwszy się na nowo do iego szyi, i trzy krotne pocałowawszy iego Usta zapewniała go z iak nayserdecznieyszem uściśkaniem o szczęśliwym skutku iego przedsięwzięcia.

Już



Już się zapuścili do wypełnienia tego, i już wyjść chcieli; gdy Hrabia Odoardo wyszedłszy z swej zasadzki i drogę im zastąpiwszy, odezwał się do nich.

Niefatygujcie się daley, oboie po tem za Ręce wzięwszy do Serca swego przytulił, gdy mu już do Nog upaść chcieli.

„Oycze moy! więcey Angelika wymówić nie mogła.“

„Także i moy!“ było wszystko eo Antonio w tym momencie zdołał wymówić, gdy tak niespodzianie w jedney Osobie swego Przyjaciela owego napominającego Staruszka, owego pobożnego Świadka w Kaplicy, i Oycy swojej Angeliki poznał.

„To wszystko tylko Doswiadczenia były“ zaczął znowu Hrabia; Lecz wyście ie dobrze wytrzymali. Jestem Wam winien Dzięki żeście mi drogę utorowali do pogodzenia się z Xiążęciem Severo, i spodziewam się iż chętnie daruiecie Oycowskiemu Sercu żem tak a nie inaczey sobie postąpił. Nie pytajcie mnie się o przyczynę tego, i kontentujcie się tylko tem teraz, iż moy Plan z początku był, sztuką mą własność odebrać, i straszliwie się po tem za uczynioną mi obelgę zemścić; Lecz Czas i okoliczności odmieniły me Przedsięwzięcie, moia Zemsta już nasycona. Lecz gdybyś ty Antonio tego Doświadczenia niebył wytrzymał, na me proźby, i groźby, ktore na

N

prze.



przemiany do ciebie zachodziły, mniej dbał bym na Boga! ani na włos od mego Planu nie był bym odstąpił. Dałbym był Xiążęciu twemu Oycu poczuć ciężar mego Ramienia, i dwoiako go przez twą Śmierć za krzywdę mi uczynioną ukarał. Lecz dla ciebie niech to idzie w zapomnienie.

„Wspaniały Mężu!” wpadł mu Antonio w Mowę, iestże to cała twoja zemsta!

„Ta iest a nie insza! Bezemnie już by cię więcey na Świecie nie było. Znany pod Jmieniem i w Charakterze Neapolitańskiego Szlachcica; było twoie życie wielokrotnie w niebezpieczeństwie, lecz żaden Puginał, który wzgardzone przez ciebie Weneckich Lubieżnic powaby na ciebie naięły, niemógł cię trafić, i żaden po całych Włoszech Bandyta niebył by się odważył bez mego rozkazu swey Ręki Krwią twoją zmasać. Moie Ramię broniło cię, a me oko czuwało nad tobą.

Jednakowoż to wszystko niemogło być bez doświadczenia. — Puginał który Angelika miała, niemógł ci nic skodzić, to tylko było Zwodzenie.

Tu wziął leżący ieszcze na swem Mieyscu Puginał; i przeświadczył ich o nieszkodliwości iego przez Sprężynę, którą żelazo za naymnieyszem ruszeniem w głąb trzonka weszło. Angelika zadziwiela się, że tego nie-spostrzegła, a niewiedziela w tym momencie,

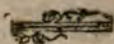
czyli



czyli Oycu dziękować, czyli się też z niem za tak wielkie iey Serca udręczenie swarzyć miała. Chciała mówić lecz Hrabia niedopuszczył iey do tego, mówiąc daley o tem, co już w sporze między Nim i Oycem Antoniego panującym ieszcze Xiążęciem Peschii zapadło, i o co się już ugodzono.

Xiążę Severo już iest o wszystkim wiadomiony mowil daley Hrabia.

Przez czas obcowania waszego z Sobą pracowałem wsparty przez możnych Przyacioł z niezmordowaną czynnością nad tem wielkiem Dziełem, do ktoregom założenia dwanaście Lat łożył, i żadnych Prac nieoszczędzał, ani niebezpieczeństwa się chronił, ażebym Mężow na swą Stronę przeciagnął, ktorzy inemi Przyaciołmi byli. Nieodstępowałem do tąd, pokim mego Zamiaru niedopiął. Zem czasem takich Szrodkow używał, ktore w innych okolicznościach nienaylepsze by były, wymawia sytuacya rzeczy. Moie bezpieczeństwo było naypierwszą rzeczą, na którą bacność mieć musiałem, i dla tego ten sposob Zycia koniecznie potrzebny, od ktoregom tylko Imienia pożyczyl. Pokim za tego był miany, czym w samey Istocie niebyłem, nierownie mniej Krwi przelewano, niż przedtem. Ponieważ Bandyta z Profesysy miał przyczynę bania mnie się bardziey niż kto inny. Dopiero w ten Czas byłbym to uczynił, com czynic zdawał się. Lecz z naywiększą



ostrożnością nawet ku sobie samemu zachowywałem jako najważniejszą Tajemnicę w mem Sercu. Gdyby nadzieia którą wasze wychowania mi czyniło, była mię omyliła; nawet twoie wychowanie Antonio! było mym Dziełem; a twoi Nauczyciele moiemi Przyjaciołmi, od którego dla mnie i dla was wszystkich Śmierć albo Zwycięstwo zależało.

Prawdziwą rzeczą iest, iż gdyby były omyliły Nadzieie Hrabiego Odoarda, byłby użył tey mocy i Powagi, ktorey przez Czas wygnania swego umiał nabydź.

Jego myśl była zasadzona na tem, przynajmniey swoją Corkę na Stolicy Wielkiego Xięstwa Peschii posadzić.

Do tego naturalnym Sposobem potrzeba było czasu, pracy, i mozółu, a najważniejsza rzecz po odmianieniu iego Planu, ktore było skutkiem zmniejszonego gniewu, zawisła od niey samey.

Gdyby był chciał bydź okrutnym bardzo łatwą rzeczą by mu było, prędzey zakończyć, co przedsięwziął; Lecz wspaniały Charakter młodego Xiążęcia, ktory tak mowięcy pod iego przewodnictwem dorósł, podchlebiał mu łagodniejszym skutecznieniem tego, co zaczął. A Angeliki ieszcze nienastąpione zupełne rozwinięcie iey Powabow, przymusiło go z tem; się ociągać.

Przez

Przez Związek z Znacznieyszymi Państwami, którzy z Ażardem własnego Zycia, a przynajmniej ich Dostoięstw, i Maiątkow za nim się interesowali, udało mu się zawziętość Sewera zmniejszyć, i przez dobrowolne pojednania Propozycie do niego się zbliżyć.

Partya którą sobie był zrobił, była za wielka, i wiele znacząca, ażeby ten bezprawny Posiedziciel Wielkiego Xięstwa Stolicy nie dał się nakłonić do wniścia z tak niebezpiecznym Przeciwnikiem jakim był Hrabia Odoardo w Ugrodę.

Już tak daleko udały się Pokoju Traktaty, iż tylko do zupełnego zakończenia ich na zezwoleniu ich Dzieci zawisło, które wzajemna ku Sobie skłonność uskutecznić miała.

W tym zamiarze rozporządził Hrabia Odoardo Przybycie młodego Xiążęcia do Wenecyi, a jego poznanie się z Angeliką jako szczególnym przypadkiem zdarzone, udać niea, niedbał.

Wszystko zaś co się od tego czasu stało, działo się to przez jego osobistą czynność gdyż iakieśmy już widzieli różnemi sposobami, i pod różną postacią za niem chodził, na każdy obojga teraz Krok pilne baczenie mając, częścią sam przez siebie samego, a częścią też przypadkowie ich Serca sposobił.

Gdyby się był na swem oczekiwaniu zawiodł, swe usiłowania bez korzyści, a swe Zamiany



miary na Osobę tego młodego Xiążęcia przez niego samego zepsute spostrzegł, toć ieszcze zawsze było dosyć czasu, iść za swym pierwszym Planem, lecz że szczęśliwem zdarzeniem Antonio się do iego Zyczeń stosował, on też po mimo tego, niemiał Męskiej Płci Sukcesora, toć mógł na to przystać, że przynajmniey w iedney Części iego Pretensya zaspokoioną będzie; A co się tyczy iego własney Osoby, za przyzwoitą sobie nadgodę Stolicy Peschii ustąpić.

To się też stało, iednak pod tą Kondycją, żeby się Wielki Xiąże Severo rzekł dobrowolnie Rządu, Berło w Ręce Angeliki, iako prawdziwey Dziedziczki oddał, która ie zaraz swemu Małżonkowi podała, i z niem wspólnie rządzić Prawo odebrała.

Gdy się to wszystko stało, a Peschianie Hołd i Przysięgę wierności złożyli; wyprawili ci poiednani teraz Rodzice swym Dzieciom iak naysolennieysze trzydniowe Wesele, na ktorem co się tycze okazałości, i Swietności w niczem zbywać niemusiało, a wielu z tych, którzy na wygnaniu z Odoardem zostawali znaydowało się na niem, Między temi zobaczyła Hrabiego Anzelma i iego nieoszacowaną Corkę, iedyną młodości swey Przyziaciółkę, i Współ wychowanicę, która od tąd iuż oz iey Boku nieodstąpiła, poki śmierć Ogniwa przyiaźni ktore Serca ich tak ściśle złączyło nierozerwała.

Rękę

Rękę i Serce oddała Lauretta młodemu Lorenzowi, któregośmy w tej powieści jako Krewnego tego Domu poznali, który dostał teraz Urzędu przy Styrze terażniejszego Rządu, Urodzeniu swemu i zdatności przyzwoitego. i został zaufanym Przyjacielem tak Antoniego jako i Angeliki.

Margalifsa zostało podobnież zaszczyconą osobliwszą łaską tego młodego Xięstwa, i miała jeszcze to szczęście powierzonego Sobie w wychowanie Sukcesora ich Tronu widzieć pod swym dozorem wyrastającego.

Angelika i Antonio byli szczęśliwi, iak Osoby ich Stanu mają Prawo bydz niemi; Szczęśliwi iako Xiążęta, szczęśliwi iako Małżonkowie, szczęśliwi iako Rodzice. Ich pielgrzymowanie tego Swiata było iakby po Łąkach rozkosznemi Kwiatami upstrzonych, i po Ogrodach Słodkiemi Wonnościami, napełnionych.

Miłość i zgoda były filarami ich szczęścia, a nieustanne usiłowanie czynić dobrze, Ludzi uszczęśliwiać, ich troski i dolegliwości jeżeli niezupelnie od razu zniszczyć, to przynajmniej bardzo znacznie raz poraz zmniejszać, były to podpory ich Tronu, w najpóźniejsze Czasy.

Hrabia zaś Odoardo, i Severo Kontentowali się rocznią Pensją, z ktorej podług swego Stanu wygodnie żyć mogli, i zakończyli bieg Zycia



swego w Wieyskiej Samotności, gdzie pierwszy: dzielną czynnością wpływał do Rządu, i swą Radą tej Xiążęcy Parze dopomagał. Drugi zaś podług swego dzikiego Charakteru Polowaniem Czas sobie przepędzał.

Tak się tedy zemścił Odoardo ów wielki Herszt Bandytów który swem dzielnem Ramieniem wszystkie Puginały w całych Włoszech powiązał; a doszedłszy bez rozlewu Krwi po długoletniem Usiłowaniu swego Celu, tem się kontentował; Iż tym poczciciwym Peschianom ciężkie Jarzmo, pod ktorem za Panowania ostatniego Xiążęcia ięczyć musieli, z ich Karku zdiął; A na to miejsce w Antoniego i Angeliki Wnukach i Prapawnukach godnych słodkiej Pamięci Rządzców Jm nadał; Których bezpieczeństwo Panowania na Stolicy swych Przodków na naypoźniejsze Czasy ustalił.

K o n i e c

INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAN
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, pl. Stary Świat 72
 Tel. 28-28-83

<http://rcin.org.pl>

F

24.020